Obrazy Matki Boskiéj w katakumbach.

Protestantyzm występuje, jak wiadomo, od samego początku nieprzyjaźnie przeciwko czci Najśw. Maryi P. Z tego powodu słusznie charakteryzuje pewien autor stanowisko protestantyzmu w obec tak bardzo uzasadnionéj w Kościele katol. i tak cudownie pielęgnowanéj i rozwiniętéj czci Matki Bożéj: „że jest to stósunek ustawicznéj ucieczki przed Matką Bożą, nieustannego strachu, aby jéj ani słowa pozdrowienia nie użyczyć, które jéj przecie Ojciec nieb. przez usta anielskie przesłał, pierwszy przez to czyniąc wyłom w starem przekleństwie, które nas od niego i jego miłości odrywało. Za każdym innym człowiekiem, który nas wyprzedził do ojczyzny wiecznéj, możemy wołać: Ave pia anima! ilekroć nam się podoba — tylko za Matką nie, boby to było — po katolicku.“ W nowszych czasach niechęć swą do czci Najśw. Maryi P. usiłuje protestantyzm uzasadnić i udowodnić naukowo, twierdząc, że czci téj „Kościół pierwotny“ wcale nie znał, lecz dopiero po soborze w Efezie (431) na jaw ona wyszła, albo nawet, że jéj źródłem pogańskie są reminiscencye. Zrozumieć też łatwo, że dla udowodnienia téj tezy powoływać się poczęto na zabytki chrześciańskiéj sztuki; dzieła np. profesora Schultze *(Die Katakomben)* i pastora Hasenclevera *(Der altchristliche Gräberschmuck)* są dokumentami téj metody, która na podstawie wyrobionych już naprzód opinii i zdań nie wahała się zadawać gwałtu pomnikom.

Z radością dla tego powitano przed kilku laty dzieło katolickiego uczonego, który po gruntownych studyach tego przedmiotu, rezultaty długoletnich badań wszelkich piśmiennych świadectw i pomników sztuki r. 1881 drukiem ogłosił. Mamy na myśli obszerne dzieło F. von Lehnera,*) które krytyka z wielkiemi pochwałami przyjęła, i którego rozbiór obszerniejszy czasu swego w piśmie naszem ogłosiliśmy. Szczególniéj katolicy z uznaniem wielkiem mówili o troskliwości, z jaką autor

*) *Die Marienverehrung in den ersten Jahrhunderten*, VIII u. 342 S. mit 8 Doppeltafeln. Stuttgart, Cotta. Erste Auflage 1881. Zweite Auflage 1887.

wszelkie pamiątki czci Maryi w pierwszych wiekach Chrześciańskich śledził, skutkiem czego czysto archeologiczne według intencyi autora badanie przemieniło się samo niejako z siebie pod jego ręką w apologetyczny wielkiego znaczenia dowód o istnieniu czci Maryi przed Soborem Efezkim. Lecz i wielu protestanckich uczonych pokwapiło się, ze stanowiska archeologicznego pracę tę oceniając, z jéj pochwałą, jakkolwiek nie brakło między nimi i takich, co się bardzo oburzali na odkrycia Lehnera i dzieło jego i rezultaty badań zbijali, tak np. Hasenclever, który ganił autora, że nie wspomniał ani słowem o napotykanym ustawicznie w starochrześciańskich dziełach sztuki pogańskim wpływie. Autor w drugiem wydaniu swego dzieła wszystkie te zarzuty rozebrał, nie uznał jednak nigdzie powodu przekonywającego, dla któregoby miał rezultat swych badań, oparty na historycznéj podstawie, jakokolwiek zmienić.[1])

W ostatnim czasie pojawiło się nowe dzieło[2]) o tym samym przedmiocie, z pod pióra młodego badacza H. F. Józ. Liell, który dwa lata w Rzymie pod kierunkiem znakomitych archeologów a szczególniéj znanego J. B de Rossi, studyom archeologicznym się poświęcał, katakumby przebiegał, muzea i biblioteki przeszukiwał. Dzieło to nie maléj jest wartości i jakkolwiek Lehner o niem się wyraził, że jest „niedojrzałą pracą młodzieńczą", inni znawcy przyznają jéj wiele zalet, gruntowność badań, a w niektórych ustępach prawdziwe mistrzostwo i uznają je za jednę z najinteresowniejszych monografii na chrześciańsko-archeologicznem polu z najnowszych czasów.

Co do treści zresztą publikacye Liella i Lehnera różnią się o tyle, że ostatni podaje historyą rozwoju ideału Maryi od początku aż do Soboru Efezkiego; wychodząc z tego, co ewangelie opowiadają o Maryi, śledzi wszystkie zabytki i dowody czci przez pierwsze wieki chrześciańskie aż do Soboru w Efezie; Liell zaś przeprowadza dowód o charakterze apostolskim czci Maryi w całych rozmiarach, stawiając naprzód jako „niezachwianą podstawę" uchwały Soboru Efezkiego i „światłem, jakie czas soboru ze siebie wydaje wspierany" bada i śledzi wszelkie odnośne świadectwa aż do apostolskich czasów. Podczas gdy tedy

---

[1]) Zaznacza on w przedmowie do drugiego wydania, że mimo gruntownego zbadania źródeł, najmniejszego śladu wpływu starożytnego pogaństwa i jego fantazyi na powstanie i wyrobienie chrześciańskich przedstawień odkryć nie zdołał.

[2]) *Die Darstellungen der allerseligsten Jungfrau und Gottesgebärerin Maria auf den Kunstdenkmälern der Katakomben.* Dogmen- und kunstgeschichtlich bearbeitet. Mit Approbation des hochw. Ordinariats Regensburg. Mit Titelbild, 6 Farbentafeln und 67 Abbildungen in Text. Freiburg. Herder 1887.

Lehner główną wagę kładzie na przedstawienie, jak się obraz duchowy Najśw. Maryi P. w wyobrażeniu chrześcian powoli wyrabiał, w piśmie i obrazach przybierał kształt i ciało, u Liella stanowi krótko sformułowany, z dogmatyczną ścisłością i poprawnością przeprowadzony dowód tradycyjny czci Maryi, tylko konieczną podstawę do daleko obszerniejszego historyczno-artystycznego objaśnienia i dowodu czerpanego z obrazów w katakumbach.*)

W pierwszych kilku rozdziałach przedstawia autor historycznie i dogmatycznie wiarę i naukę Kościoła o Najśw. Maryi P. od samego początku przez pierwsze 5 wieków. W r. 428 Nestoryusz, biskup z Konstantynopola zaczepił pierwszy cześć Najśw. M. P. Powód do tego nastręczyło kazanie pewnego kapłana imieniem Anastazego (Cyryl Aleksandryjski mówi, że to był biskup Doroteusz), który pouczał wiernych, że nie wolno Najśw. Maryi P. nazywać Matką Bożą, gdyż Marya jest istotą ludzką, a z człowieka nie może się przecie Bóg urodzić. Lud się oburzył i zbuntował, lecz Nestoryusz całą swą wymową bronił wyrzeczenia i twierdzenia kaznodziei.

Cyryl Aleksandryjski w liście swym do Papieża Celestyna opowiada, jakie zamieszanie i niepokój pomiędzy wiernymi wywołała ta nowa nauka. Pisze on: „W kościele zgromadzony był ogromny tłum ludu, a gdy Nestoryusz zasiadł na swym tronie biskupim, biskup Doroteusz podniósł się i zawołał głośno: ktokolwiek nazywać będzie Maryą Matką Bożą, ten będzie wyklęty. Natychmiast podniosła się niesłychana wrzawa i hałas w kościele i lud się rozproszył, gdyż nie chciał mieć żadnéj styczności z tymi, co podobną naukę wyznawali. W téj saméj chwili cały lud w Konstantynopolu, z wyjątkiem kilku podchlebców, zerwał wszelkie stósunki z Nestoryuszem. Klasztory i ich przełożeni, wielka część senatu nie chciała z nim się komunikować, gdyż obawiano się, aby to zbliżanie się do niego nie przyniosło szkody ich wierze.“ Owoż świadectwo jednego z współczesnych w 5 wieku o czci Najśw. Maryi P. Oburzenie ludu przeciwko nauce, zaczepiającéj jego wiarę, wykazuje, jak ten kult zakorzeniony już był w sercach. Nie mógł więc powstać przed kilku laty, lecz musiał pochodzić z nauk przekazanych z czasów apostolskich.

*) O kulcie Maryi w katakumbach pisali oprócz Lehnera jeszcze dawniéj Bosio i Bottari, de Rossi w dziele *Immagini scelte della Beata Vergine Maria tratte dalle Catacombe Romane* (1863) — mówi tylko o 4 obrazach Matki B. w katakumbach. Garrucci powtarza w swéj książce *Storia dell'arte cristiana* (1872) to, co inni przed nim powiedzieli; Fleury w dziele *La sainte Vièrge* (Paris 1878) rozprawia tylko o 7 obrazach Matki B. w katakumbach.

Sobór powszechny w Efezie ogłosił to natychmiast jako naukę wiary i całe miasto Efez jako też i cały ówczesny świat chrześciański przyjął z radością potępienie herezyi Nestoryusza, święcąc wspaniale uroczystość na cześć Najśw. Dziewicy Matki Bożéj.

Atanazy św., Piotr Aleksandryjski, Teofil, Cyryl Aleksandryjski, Grzegorz Nazyanzeński, św. Bazyli, Grzegorz Nysseński, a na zachodzie Cypryan św., Ambroży i Augustyn to samo dają świadectwo o czci Maryi, a ich głosy mają powagę tym większą, że uczą głównie tego, co otrzymali w tradycyi z czasów apostolskich.

Autor przechodzi wszystkie wieki począwszy od 5 wieku aż do kolebki Chrześciaństwa, czasów apostolskich, w dziełach Ojców Kościoła i pisarzy kościelnych odszukuje wszelkie ustępy, dowodzące czci Maryi i wiary, że Marya zawsze za Matkę Bożą uważana i nazywana była.

Papieże Feliks św. († 274) i św. Juliusz († około 352) poświadczają to także w swych listach. Aleksander, biskup Aleksandryjski (326) pisze do Aleksandra, biskupa konstantynopolitańskiego, że to jest dogmatem apostolskim w Kościele, iż Marya była Matką Bożą. Św. Efrem sławiąc tajemnicę Wcielenia, mówi, że Panna stała się matką i przez nią bóstwo przyjęło naturę ludzką. Święci Atanazy, Cyryl Jerozolimski i Epifaniusz nadają Maryi tytuł św. Panny. Taka jest nauka Kościoła w 4 wieku i taka sama w 3 wieku.

Autor idąc daléj w swych badaniach aż do Oryginesa, Tertuliana, św. Hipolita, Cypryana Antyochejskiego, Klemensa Aleksandryjskiego i Wincentego z Lerinu, przytacza ich dzieła i teksty potwierdzające naszą wiarę i cześć Matki B. W drugim wieku dwa ważne świadectwa pochodzą od św. Ireneusza i Justyna. W czasach apostolskich męczennik Ignacy św., uczeń Apostołów oddaje hołd Maryi. W jego listach odnajdujemy tę samą naukę, którą ogłoszono w Efezie. Z Ignacym św. łączą się Polikarp św. i św. Papież Klemens męczennik.

W końcu bada autor ewangelie, tłomaczy i objaśnia słowa pisarzy świętych i wykazuje tradycyą co do czci Maryi od dni naszych aż do czasów apostolskich. Piękna ta rozprawa jest bardzo odpowiednim wstępem do studyów w katakumbach. W téj nieustannéj, nieprzerwanéj tradycyi wieków dla czcicieli Maryi wielka pociecha, gdyż znajdują oni w nich zatwierdzenie proroczych słów Najśw. Maryi P.: *Beatam me dicent omnes generationes.*

Wykazawszy na podstawie tylu poważnych świadectw wiarę katolicką, przechodzi autor do udowodnienia czci Maryi od najdawniejszych czasów w Kościele praktykowanéj na obrazach w katakumbach.

Przedstawienia Najśw. Maryi P., przechowane dotychczas z staro-

żytnéj epoki chrześciańskiéj, podzielić można na dwie grupy, o ile Marya jako dziewica albo jako matka Boża jest ich przedmiotem. W pierwszym przypadku Najśw. Marya przedstawiona jest zawsze w postaci modlącéj. jako orans. Narzuca się tu przedewszystkiem pytanie: które z niezliczonych orantów w katakumbach są obrazami Najśw. Maryi P.? Autor odpowiada: Na pewno udowodnić tylko można te, które mają napisy Maria lub Mara, co, pominąwszy siedem szklanek z gruntem złotym, na których również Marya wyryta w modlącéj się postawie, tylko na graffiicie w Berre i fresku odnowionym w 9 wieku w katakumbie Albano zachodzi.

W obszernéj, dla następnych objaśnień niejako podstawę stanowiącéj rozprawie, wykłada autor w ogóle znaczenie obrazów w katakumbach a specyalnie orantów i przyłącza się do trafnego objaśnienia danego przez słynnego archeologa francuzkiego Le Blant,[1]) który stawia zasadę: „że obrazy katakumb służą głównie jako ozdoby grobów.“ W nich tedy przedstawione są obrazowo myśli i uczucia, które przy łożu śmiertelnem i grobie Chrześcianina wyraz swój znalazły, czyli innemi słowy: kluczem do obrazów w katakumbach jest kościelna liturgia i to głównie liturgia egzekwii. Stósownie do téj zasady zdołał autor 46 różnych przedstawień w katakumbach wytłomaczyć i objaśnić ustępami ze starych officiów rekwialnych.[2])

---

[1]) Le Blant jako archeolog ma wielkie zasługi, jego dzieła o napisach i sarkofagach Gallii są wyższe nad wszelkie pochwały. Jemu zawdzięczamy głównie dowód, że liturgiczne modły Kościoła za umierających i zmarłych wielki wywierały wpływ na ozdobienie pomników grobowych a szczególniej sarkofagów, które z małemi wyjątkami z czasu po pokoju Konstantyna W. pochodzą.

[2]) Jakie światło modlitwy kościelne rzucają na obrazy w katakumbach, posłuży nam ku zrozumieniu jeden przykład. Widzimy tam na ścianach często np. Wniebowstąpienie Eliasza, Noego w arce, Joba w cierpieniach, ofiarę Abrahama, przejście przez morze Czerwone, Daniela w jaskini lwów, młodzieńców w piecu ognistym, Zuzannę pomiędzy czyhającymi na jéj niewinność starcami i przed sądem, Dawida z procą, uwięzienie Piotra itd. Cóż to ma znaczyć? jakie idee mają wyrażać te obrazy? Wyjaśni się nam to zupełnie, gdy porównamy z tem starożytne *commendatio animae*, ową do głębi wzruszającą modlitwę, którą dziś jeszcze kapłani przy łożu śmiertelnem katolików odmawiają. Czytamy tam np. Uwolnij o Panie duszę twego sługi jak uwolniłeś Noego z potopu... Abrahama z Ur w Chaldei... Daniela z jaskini lwów itd. itd.

Jedynym jednakże kluczem do zrozumienia starochrześciańskiéj symboliki nie są owe modlitwy. Wilpert w artykule *Ofiara Abrahama w starochrześć. sztuce*, umieszczonym w *Röm. Quartalschr.* 1887, wykazał na przykładzie, jak te pomniki w pięknéj harmonii z Pismem św. i orzeczeniami Ojców św. do właściwego zrozumienia starej symboliki nam dopomagają. Liturgiczne modlitwy są nowem monumentalnem świadectwem symbolicznego charakteru obrazów w katakumbach.

I orantes należą do tego koła idei i w większéj części nie przedstawiają nic innego, jedno dusze pogrzebanych tamże, którzy z błaganiem o pomoc zwracają się do zwiedzających groby. Ztąd też tak licznych obrazów, na których orans przy boku dobrego Pasterza lub między barankami się znajduje, nie można uważać, jak dotychczas przyjętem było, za przedstawienie Kościoła, są one raczéj illustracyą prośby, aby dobry Pasterz raczył przyjąć duszę zmarłego do szczęśliwości niebieskiéj. Zaprzeczyć nie można, że to objaśnienie obrazów z katakumb na podstawie kościelnéj liturgii, mianowicie officiów żałobnych i egzekwii, przedstawia je w pięknéj i głębokiego znaczenia harmonii.

Daleko liczniejszą jest druga grupa staro-chrześciańskich obrazów, na których Marya przedstawiona jest jako Matka Boska w różnych scenach z jéj życia. Pomiędzy temi historycznemi przedstawieniami nie wiele tylko brakuje z opowiedzianych w Piśmie św. wypadków, jak np. ofiarowanie Jezusa w świątyni. Obrazu, który dotychczas uważano za ofiarowanie, nie uznaje autor, również i obraz znalezienia Jezusa w świątyni uważa także za wątpliwy. Trzy obrazy przedstawiać mają tajemnicę Zwiastowania,*) pomiędzy niemi nadzwyczaj ważny i przez autora zwycięzko wobec napaści i fałszywych tłomaczeń Schultzego obronione malowidło z pierwszéj połowy 2 wieku, znajdujące się w katakumbie św. Pryscyli. Zaślubiny Maryi przedstawione raz, Nawiedzenie Maryi dwa razy; na obrazach nie wielu przedstawiających urodzenie Jezusa znajdujemy Matkę Bożą tylko trzy razy, raz ją tylko widzimy na godach w Kanie, a na obrazie pochodzącym dopiero z 7 wieku widzimy ją jako Matkę Bolesną pod krzyżem swego syna. Objaśnienia, jakie autor daje o tych obrazach, są nadzwyczaj interesujące i po mistrzowsku przeprowadzone, a zwłaszcza opis ich technicznych stron i rysunki, które autor sam szkicował.

Szczególniéj wybitne miejsce pomiędzy przedstawieniami z życia Jezusa i Maryi zajmują obrazy Trzech Królów, których wielka liczba znajduje się w katakumbach bo aż 69 (z tego $^4/_5$ rzeźby). Słusznie dla tego poświęca im autor obszerny wywód i dochodzi do inte-

---

*) Wedle najnowszych badań, jedno z nich skreślić należy. Na posiedzeniu akademii chrześć. starożytności w Rzymie d. 6 marca 1887 zawiadomił zebranych de Rossi, że gorliwy archeolog Wilpert po dokładnem badaniu odkrył, iż uszkodzony nadzwyczaj obraz w katakumbie św. Domicelli (nr. 11 u Liella), który dotychczas uchodził za Zwiastowanie Najśw. M. P., trzech młodzieńców babilońskich przed królem Nabuchodonozorem przedstawia.

resującycli rezultatów. Już najstarszy obraz, przedstawiający hołd Magów oddany Zbawicielowi (pochodzący z pierwszéj połowy drugiego wieku), wykazuje liczbę 3, która, odpowiednio do tradycyi, utrzymuje się z rzadkiemi wyjątkami (dla symetryi) we wszystkich obrazach i rzeźbach. Że pochodzą ze wschodu, charakteryzuje Magów ich stereotypowo zachowany ubiór perski. Uderza to, że przedstawione bywa zawsze ich spieszne przybycie, a nigdy hołd na kolanach (procidentes u Mateusza). Dary, jakie trzymają w rękach, są po większéj części tak na obrazach zatarte, że ich poznać nie można. Często przy żłobie, stósownie do tradycyi, znajduje się wól i osieł.

Jeszcze o trzecim rodzaju obrazów pisze autor, przedstawiających Maryą w idealnych kompozycyach, jako Matkę Bożą, bez specyalnego związku z historycznemi wypadkami. Pod tą rubryką wspomina autor naprzód najstarszy a ztąd najosobliwszy, artystycznie zaś najdoskonalszy ze wszystkich staro-chrześciańskich obrazów: Matkę Bożą z dzieciątkiem Jezus na łonie, przy jéj boku prorok Jezajasz, który prorokując, wskazuje na gwiazdę ponad nią się unoszącą. Obraz ten znajdujący się w katakumbie Pryscyli pochodzi zapewnie jeszcze z końca pierwszego wieku po Chrystusie. Oprócz tego są jeszcze trzy obrazy Najśw. Maryi P. z boskiem dzieciątkiem, jako też szczególniejszy, przez Le Blanta najpierw objaśniony, relief z 5 wieku w Syrakuzach: Marya przyjmująca w niebie zmarłych.

Autor opisawszy obszernie i oceniwszy 77 obrazów, które w swem dziele reprodukuje,*) a nadto zbiwszy niezliczone błędy i fałszywe hypotezy najwięcéj znanego akatolickiego badacza na tem polu, profesora Schultzego, w rozdziale ostatnim przedstawia rezultat tak pod dogmatycznym jak i historyczno-artystycznym względem. Co się tyczy sztuki, objaśnia on przedewszystkiem związek pomiędzy pogańską a chrześciańską sztuką, kwestyą zasadniczéj wagi, gdyż protestanccy pisarze jak Hasenclever, usilując odmówić Chrześciaństwu nadprzyrodzonego charakteru, widzą w staro-chrześciańskiéj sztuce zupełnie tylko naturalny rozwój pogańskiéj sztuki tak co do formy jak i treści. W obec tego rozróżnia autor z nadzwyczajną jasnością i ścisłością technikę i treść. W technice malarstwa i rzeźbiarstwa niewątpliwie istnieje związek: staro-chrześciańscy artyści, nawróceni poganie lub uczniowie pogańskich mistrzów, nie wy-

---

*) 23 illustracye są wykonane według oryginalnych kopii autora i tem większą mają wartość, że bez uzupełniania i idealizowania najważniejsze obrazy reprodukują dokładnie ze wszelkiemi ich uszkodzeniami. Rozszerzano dotychczas mniéj lub więcéj naprawiane reprodukcye wywołały już różne błędy i nieporozumienia.

należli żadnéj nowéj sztuki. Ich dzieła stoją na tym samym stopniu co pogańskie z tego czasu. Lecz co się tyczy treści, między chrześciańską a pogańską sztuką nie ma tak samo żadnego związku jak między chrześciaństwem a pogaństwem. Dogmatyczna różnica pomiędzy chrześć. nadzieją i pogańską beznadziejnością występuje w chrześciańskich i pogańskich ozdobach grobowych w charakterystyczny sposób i to już w katakumbach pierwszych wieków. Odznaczają się one lepszą techniką od późniejszych, lecz są również tak samo czysto chrześciańskiemi jak tamte.

Co zaś się odnosi w ogóle do wszystkich obrazów w katakumbach, to specyalnie i do obrazów Najśw. Maryi P.: są one czysto chrześciańskiemi, bez wszelkiego związku z pogańską sztuką i reminiscencyi pogańskiéj. Możnaby uważać za zbyteczne fakt ten dowodzić, gdyby dzieła wspomnianego kilkakrotnie Schultzego i Hasenclevera, nie mówiąc już o starszych, czego innego nie pouczały. Pierwszy np. usiłuje w obrazach Epifanii tak ściśle związanych z biblijnem opowiadaniem, odkryć pogańskie wzory, które to usiłowanie charakteryzuje trafnie Richter:*) „Gdyby Schultzego teorya była prawdziwą, to zdaje się, żeby fantazya starych Chrześcian bez czytania Homera nie potrafiła się wznieść do obrazowego przedstawienia kija.“

Co się tyczy artystycznéj wartości omówionych obrazów w katakumbach, to malowidła z pierwszego czasu są klasycznemi i stanowią świetny początek owych arcydzieł sztuki, które po wszystkie wieki chrześciańskie wzniosły ideał Matki Bożéj przedstawiać usiłowały. Późniéj wprawdzie technika obrazów zdradza ogólny upadek sztuki, lecz jasność przedstawienia — nadzwyczaj ważny moment artystyczny — pozostaje, a nawet pewna dążność się okazuje do prawdy naturalnéj.

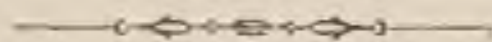
Ważniejszemi od historyczno-artystycznych są dogmatyczne rezultaty badań autora, które zupełnie nowe podają spostrzeżenia. Dotychczas po stronie katolików uważano ogólnie, że wszelkie obrazy w katakumbach, przedstawiające Maryą, służyły wyłącznie ku jéj czci i co najwyżéj rozróżniano (jak De Rossi) pomiędzy historycznemi i właściwemi obrazami kultu. Na odwrót protestanccy badacze zaprzeczali zupełnie istnieniu obrazów przeznaczonych do czci Matki Bożéj przed Soborem Efezkim. Autor czyni ważną różnicę, która z jednéj strony uzasadnione zarzuty akatolickich badaczy uwzględnia, spór jednak w zgodzie z katolickiemi zasadami rozstrzyga. Mówi on: Nie wszystkie obrazy Najśw. Maryi P. są malowane ku jéj uczczeniu, cel ten musi być ra-

*) *Literarische Rundschau* 1881.

czéj wpierw udowodnionym z przeznaczenia miejsca, na którem się znajdują. Dowód taki jest możebny przy obrazach na grobach męczenników, również przy przedstawieniach na złotych szklankach — obydwie klasy są dla tego niewątpliwie obrazami kultu — nie zaś przy nierównie liczniejszych obrazach Maryi na grobach zwykłych Chrześcian. Tutaj nie chodziło o wezwanie i zachętę do czci Najśw. Maryi P. (chociaż na jéj obrazy Chrześcianie niewątpliwie ze czcią i nabożeństwem spoglądali), lecz o modlitwy za zmarłego, który tam był pochowany, cel, który powyżéj na podstawie liturgii w innych obrazach na chrześciańskich grobach był wykazany. Tę samą liturgiczną podstawę mają także obrazy Maryi, gdyż od najdawniejszych czasów, jak autor licznemi tekstami źródłowemi udowodnił, zwłaszcza w officiach żałobnych i egzekwiach, Najśw. Marya P. i Matka Boża jako potężna Wspomożycielka i Pośredniczka dla zmarłych przed trybunałem Bożym z ufnością wzywana była.

Czyż jednak w tem objaśnieniu nie ginie historyczno-artystyczny dowód, jaki dotychczas dla udowodnienia czci Maryi przed Soborem Efezkim z obrazów katakumb czerpano? Wcale nie. Dowód bezpośredni dostarczają powstałe pomiędzy 250—400 po Chr. szklanki złocone z obrazem i imieniem Maryi; pośrednio i obrazy Matki Bożéj na grobach nie mniejszéj są wagi, gdyż są wymownem świadectwem, że Kościół od dawna, już w 1, 2 i 3 wieku po Chr. w swych modlitwach liturgicznych z najczulszą ufnością Maryą wzywał o pośrednictwo przed Bogiem, i że ta ufność jedynie tylko z żywego i mocnego przekonania o godności Maryi jako Matki Syna Bożego płynęła.

Obrazy tedy w katakumbach są wspaniałem zwycięzkiem świadectwem czci oddawanéj Najśw. Maryi P. przez Chrześcian pierwszych wieków i dla tego rozumiemy, doszedłszy do końca znakomitego, z zapałem napisanego dzieła, dedykacyą autora, umieszczoną na wstępie: „dziewiczéj matce Bożéj Maryi, naszéj potężnéj pośredniczce przed Sądem Bożym.“



Studyum

O rozpoznawaniu prawdziwych cudów.

I. *Pojęcie rzeczy nadprzyrodzonych i cudów.*

Szkoła racyonalistów zaprzecza spekulatywnie cuda, a praktycznie szkoła spirytystyczna; pierwsza o tyle, że odpychając wszelki porządek nadprzyrodzony, przeczy możebności cudu, potwierdzonéj przez Sobór Watykański, a druga assymilując z prawdziwemi cudami fenomeny mniéj lub więcéj dziwne magnetyzmu i hypnotyzmu, tłomaczy je w sposób naturalny, nic w nich nadzwyczajnego nie uznając. Zbyteczna dodawać, że materyaliści zagrzęźnięci w najobrzydliwszym materyalizmie, przesadzają jeszcze te szkoły i szydzą sobie ze wszelkiego nadprzyrodzonego porządku. Jedni i drudzy unikają wszelkiego badania historycznego i jurydycznego cudów przez Kościół uznanych, aby tym swobodniéj niemi pogardzać.

Apologetyki tedy chrześciańskiéj zadaniem stawać w obronie cudów, dowodzić ich możebności i faktycznego istnienia w obec napaści racyonalistów, materyalistów, spirytystów i wszelkich niedowiarków jakiegokolwiek nazwiska. Nasze jednak studyum inny ma cel.

Konieczną jest rzeczą zabezpieczyć się dzisiaj przeciwko podwójnemu wybrykowi: z jednéj strony zbyt bojaźliwa ostrożność chętnie podejrzywa lub niewierzy prawdziwym objawom wszechmocy Bożéj; z drugiéj strony widoczną jest skwapliwość w rozgłaszaniu i uznawaniu za cuda pewnych wydarzeń nadzwyczajnych, choć ich jeszcze żadna władza kompetentna nie zbadała. W pierwszym przypadku ukróca się należną chwalę P. Bogu, w drugim poddaje się pożądany materyał niedowiarkom do szyderstwa z wiary. Tak tedy względy ludzkie i towarzyszący im pewien sceptycyzm mogą stłumić milczeniem wszelkie nadzwyczajne objawienia wszechmocnéj woli Bożéj, a fałszywy mistycyzm chciwy i łakomy na cuda, może zmyślać cuda albo przypisywać cudowność wydarzeniom, które nie są wcale nadzwyczajnemi. O dwóch rzeczach tu

pamiętać należy: *opera Dei revelare et confiteri honorificum est* (Tob. XII) i *probate spiritus si ex Deo sint* (I Jan IV 1); kto téj wskazówki trzymać się będzie, ten nie pobłądzi na manowce.

Mamy na celu zabezpieczyć się przedewszystkiem przeciw skwapliwości nierozsądnéj w uznawaniu cudów, a tem samem przeszkodzić w dostarczaniu bezbożnym tak licznym i zaciekłym dzisiaj powodów do zarzutów przeciwko rzeczywistym i prawdziwym cudom. Fałszywy mistycyzm jest pod pewnemi względami daleko niebezpieczniejszy, aniżeli bezbożność cyniczna, gdyż łatwiejszy znajduje przystęp do ludzi religijnych, aby ich bałamucić, podczas gdy bezbożność i niedowiarstwo jawne oburzają wszystkie szlachetne serca. Nikt nie zaprzeczy, że jest dzisiaj w pewnéj części prasy dążność wyzyskiwania łatwowierności ludzkiéj i rozsiewania wiadomości o różnych cudach, choć ich za takie żadna władza duchowna nie uznała. Leży to zresztą w naturze ludzkiéj i w rozwoju czasu obecnego i stósunków, że ludzie, nie widząc znikąd żadnéj nadziei pomocy i ratunku, nadzwyczajnych rzeczy i wypadków oczekują i wyglądają, i wszystkiemu wierzą.

Aby zasadę fundamentalną całéj kwestyi o rozpoznawaniu cudów ściśle określić, trzeba przedewszystkiem zdefiniować dokładnie, co są rzeczy nadnaturalne, naturalne i obok naturalne (praeternaturales), stanowiące środek pomiędzy rzeczami nadprzyrodzonemi a przyrodzonemi, nie będące nadprzyrodzonością, lecz jako czysto duchowe wyższe są od czysto naturalnych, cielesnych, ziemskich. Cud właściwy jest rzeczą nadprzyrodzoną taumaturgiczną, nazywaną niekiedy dynamiczną; złudzenia diaboliczne ujawniające się niekiedy w magnetyzmie i hypnotyzmie są praeternaturales lub fałszywemi cudami; a wreszcie prestidigitacya ludzka, tajemne przemiany i przenoszenia, mniéj lub więcéj zręczne, utajone siłami fizycznemi istot lub działaczy naturalnych, są tylko przyrodzoną rzeczą energetyczną, niekiedy „mirum“ dla pospólstwa.

Nie chodzi tu o długą rozprawę o tym potrójnym porządku, naturalnym, praeternaturalis i nadnaturalnym, lecz jedynie o spożytkowanie prac teologów w celu określenia ścisłego w kilku słowach cudu. Od definicyi ogólnéj tego potrójnego porządku abstrakcyjnie wziętego, przejdziemy do pojęcia ścisłego o prawdziwym i fałszywym cudzie, aby dojść nareszcie do naszego praktycznego studyum o różnych rodzajach cudów.

Trzymamy się pod tym względem definicyi św. Tomasza, przyjętéj przez wszystkich teologów i Benedykta XIV a co do pojęcia prawdziwego o cudzie odsyłamy do kard. Mazella, który całą tę kwestyą z nadzwyczajną jasnością wyłożył (De relig. et trad. disp. 1 a. 9. 1).

Porządek naturalny można tak nazywać przez sprzeczność z porządkiem nadprzyrodzonym, a wtedy obejmuje on wszelką naturę stworzoną, czy cielesną czy duchową; można go także przeciwstawić bezpośrednio porządkowi praeternaturali, a wtenczas obejmuje tylko świat cielesny, to jest człowieka i istoty niższe.

Gdy się tedy zważa na istoty stworzone, cielesne i duchowe, czy to pod względem ich wewnętrznéj natury, czy we wszystkiem, co stanowi ich jestestwo fizyczne, tak wzięte samo w sobie jak w jego częściach istotnych i integralnych, czy w właściwościach i siłach tejże natury, czy też wreszcie we wszystkiem, co wypływa i pochodzi z tejże natury, to wszystko należy do porządku przyrodzonego. Stósując to określenie do naszego przedmiotu specyalnego, tj. do cudu, trzeba powiedzieć, że nic z tego, co jest naturalnem, nie może być uważane za cudowne, nawet wtedy, gdyby było niezwykłem i „mirum“ dla widzów; nie jest w istocie „mirum“ samo w sobie, gdyż jest czystym wypływem sił natury albo przyczyn stworzonych i tylko nieświadomość albo prostoduszność widzów czyni je „cudownem“. Owoż pierwsze pojęcie negatywne prawdziwego cudu.

To określenie zresztą bardzo sumaryczne porządku naturalnego wzięte w znaczeniu najogólniejszem, albo o tyle, o ile stoi w sprzeczności bezpośredniéj z porządkiem nadnaturalnym, prowadzi łatwo do określenia tegoż porządku nadprzyrodzonego, uważanego zewnętrznie lub negatywnie.

Widoczna naprzód, że rzecz nadprzyrodzona nie może być naturą stworzoną, cielesną lub bezcielesną, ani elementem składowym, częścią essencyonalną albo integralną téj natury stworzonéj, ani jakimkolwiek jéj przymiotem, właściwością, konsekwencyą wewnętrzną, albo konieczną wymagalnością tejże natury, ni skutkiem spowodowanym samemi siłami natury, w końcu nie może mieć najmniejszego śladu z tego wszystkiego, co stanowi porządek naturalny. Ta część negatywna definicyi wypływa widocznie ztąd, że rzeczy nadprzyrodzone jako takie stoją zupełnie „supra naturam“ i jeśli dodamy pojęcie następujące, pozytywne i wewnętrzne, będziemy mieli ideę ścisłą o nadprzyrodzonem: porządek nadprzyrodzony jest to samo, co porządek boski. Gdy tedy się przywięzuje do istot stworzonych zresztą zdolnych do przyjęcia go, podnosi te istoty nie tylko ponad ich własne granice i wymagalności naturalne, lecz aż do porządku boskiego, łącząc ich z Bogiem. Prawdziwy cud jest rzeczywiście ten, który ma koniecznie tę transcendencyą na porządek naturalny, a ztąd nie może wypływać tylko z Boga samego.

Lecz pomiędzy porządek nadprzyrodzony i przyrodzony można wpro-

wadzić środkowy, który zgodzono się nazywać praeternaturalis; jest on zupełnie i nieskończenie niższy od porządku nadnaturalnego, lecz wyższy od porządku naturalnego, o tyle że ten ostatni zamknięty jest w granicach istot cielesnych. Definicya rzeczy praeternaturales przyjmuje pierwsze pojęcia negatywnego pojęcia o nadprzyrodzonem, — pojęcia, które stanowią tutaj jakoby rodzaj bliski; tak samo jak nadprzyrodzone, nie może praeternaturalne należyć do natury cielesnój, czy to jako część essencyonalna i integralna, czy jako właściwość, wymagalność, siła lub skutek właściwy tój natury; lecz różni się od nadnaturalnego, najprzód o tyle, że znajduje jakoby swe pochodzenie i ślady rzeczywiste w porządku naturalnym z powodu swego zbliżenia i podobieństwa do tego porządku; następnie dla tego, że nie zdoła podnieść ponad swe własne granice, tym mniéj aż do porządku bożego, natury cielesnéj.

Nieśmiertelność, dla któréj Adam nie mógł umrzeć, nie podnosiła naszego pierwszego ojca ponad doskonałość właściwą naturze ludzkiéj, jakkolwiek ta nieśmiertelność nie była przymiotem naturalnym ani doskonałością wymaganą przez naturę ciała ludzkiego, był to dar praeternaturalny, którego znajdowano ślady w przedłużeniu relatywnem życia ludzkiego.

Cud właściwy należy do porządku nadprzyrodzonego i nie może mieć kogo innego za causa efficiens tylko Boga. Cud jest o tyle prawdziwy, o ile prawdziwie nadprzyrodzony, czyli że nie pochodzi i pochodzić nie może tylko od Boga samego, jako causa efficiens; jest pozornym albo niewłaściwie nazwany cudem, gdy jest praeternaturalis, czyli pochodzi od duchów stworzonych, działających swemi siłami przyrodzonemi; nareszcie widocznem jest, że wszystko co jest wywołanem siłami właściwemi istotom cielesnym, nie może pod żadnym warunkiem przyjmować nazwy cudu. Samo wyrażenie doprowadza nas do téj konkluzyi, gdyż słowo „cud“ oznacza rzecz, „habens in se admirationis causam.“ Jak św. Tomasz zauważa w osobnéj dyssertacyi o cudach, admiracya ta jest o tyle większa, o ile przyczyna jest tajemniejsza i wznioślejsza a skutek przeciwniejszy temu, co się powszechnie wydarza; dla tego to, co jest „simpliciter mirabile“ i co należy do porządku prawdziwie nadprzyrodzonego, ma Boga samego za sprawcę, i wydarza się po za wszelkiemi prawami porządku przyrodzonego.

Z tego wypływa, że cud winien być definiowany i dzielony według swéj transcendencyi na porządek naturalny, dla tego też św. Tomasz daje taką definicyą: *Miraculum proprie dicitur, cum aliquid fit praeter ordinem naturae;* bierze on tu słowo „natura“ w obszernem znaczeniu, o ile obejmuje wszelką naturę stworzoną, tak cielesną jak i du-

chową. Tłomaczy on to zresztą sam: „Non sufficit ad rationem miraculi, si aliquid fiat praeter ordinem naturae alicujus particularis...; ex hoc aliquid dicitur esse miraculum, quod fit praeter ordinem totius naturae creatae“ (Ia 2dae q. 110 a. 4). Wypływa z tego dostatecznie, że wszelki cud prawdziwy, o ile wyższy po nad wszelki porządek stworzony, może mieć tylko Boga za sprawcę. Benedykt XIV dowodzi długo i obszernie téj prawdy w swem znakomitem dziele *de servorum Dei beatificatione et canonizatione.* Dodajemy jeszcze, że Tomasz św., rozwodząc się daléj nad tą kwestyą, aby ją dokładniéj wyjaśnić, zadaje pytanie: *utrum angeli possint facere miracula*, i odpowiada w myśl swéj definicyi, jak się rozumie, negatywnie. Aniołowie działając własną siłą a nie jako „causa ministerialis aut imperatoria“, pozostają w granicach natury stworzonéj. Cud jest zatem faktem prawdziwie nadprzyrodzonym, podczas gdy złudzenia demoniczne, jak np. te, które zachodzą obecnie w hypnotyzmie, są porządku praeternaturalis albo po prostu niezwykłemi faktami, pochodzącemi ze sił tajemnych i nieznanych natury cielesnéj.

Lecz nie zawsze jest łatwem pochwycić linią demarkacyjną pomiędzy prawdziwemi a fałszywemi cudami, dla tego zanim zbadamy fakta w pojedyńczych grupach lub klasach, wprzódy trzeba nam dać podział, wskazać różne stopnie prawdziwych cudów i znaczenie terminologii używanéj przy oznaczaniu cudownych wydarzeń. Św. Tomasz ze swą ścisłością tak określa znaczenie różnych wyrażeń: „In miraculis duo possunt attendi: unum quidem est id quod fit, quod quidem est aliquid excedens facultatem naturae; et secundum hoc miracula dicuntur *virtutes*. Aliud est id propter quod miracula fiunt, scilicet ad manifestandum aliquid supernaturale; et secundum hoc communiter dicuntur *signa;* propter excellentiam autem dicuntur *portenta* vel *prodigia*, quasi procul aliquid ostendentia (IIda IIae q. 178 a. 1).

II. Różne rodzaje cudów i kryterye do ich rozpoznania.

Każdy cud przechodzi siły i wymagalności natury stworzonéj, lecz ten „excessus“ może się odbywać w różny sposób, a ztąd daje powód do różnych dystynkcyi. Porównując cud z prawami i siłami natury stworzonéj, podzielił go Tomasz św. na cud *supra*, *contra* i *praeter naturam;* podział ten przyjmują ogólnie tak teolodzy jak i kanoniści, zajmujący się beatyfikacyą i kanonizacyą Świętych, specyalnie zaś Benedykt XIV, najwyższa w téj materyi powaga.

Cuda nazywają się *supra naturam* „in quibus vel forma inducitur a Deo quae a natura induci non posset, vel si induci posset a natura

in eo tamen statu induci non posset" (Bened. XIV de beat. et can. l. 4 p. 1 c. 1 n. 9): tak natura może wydawać i wywołać życie, lecz nie w trupie. Cuda są *contra naturam*, gdy się wydarzają wbrew prawom, usposobieniom lub skłonnościom natury, która sama z siebie dąży do skutków przeciwnych tym, jakie się cudownie wydarzają; powstrzymać słońce, albo jak kto chce, ruch codzienny ziemi, powstrzymać bieg wody w Jordanie, są fakta „contra naturam." Zbyteczna pewnie zwrócić uwagę na to, że wyrażenie „contra naturam" nie oznacza „contra naturam simpliciter" lecz tylko „secundum quid", albo o tyle, o ile zachodzi przeciwieństwo z pewnemi prawami, skłonnościami lub silami natury. Wreszcie cuda *praeter naturam* są takie, które natura może zdziałać, lecz nie w sposób, jak je Bóg wykonuje. Przykład takiego cudu „praeter naturam" mamy w uleczeniu Naamana i w ogóle we wszelkiem natychmiastowem uleczeniu ciężkiej choroby; natura mogłaby zdziałać to uleczenie, lecz nie od razu, natychmiast, a zresztą, aby uleczenie uznane być mogło za cudowne, musianoby wykazać, że sposób, w jaki się dzieje, absolutnie niemożebny samemi siłami natury.

Wspominamy inny jeszcze podział, który także Tomasz św. podaje. Skutek może przewyższać w trojaki sposób siły natury: 1) *quoad substantiam facti*, gdy żadna natura nie może wydać takiego skutku; 2) *quoad subjectum* in quo fit, sicut ressuscitatio mortuorum et illuminatio caecorum et similia; 3) quantum *ad modum et ordinem* faciendi, jak np. uleczenie natychmiastowe choroby, która z natury swéj uleczona być nie może dopiero po dłuższym czasie (I[a] P. q. 105 a. 8).

Te podziały wyjaśniają tym dokładniéj zasadę postawioną powyżéj, że Bóg sam jest causa efficiens cudów. Prawda, że Aniołowie siłami swemi przyrodzonemi mogą zdziałać coś wyższego nad to, co potrafią istoty cielesne, a więc wykonywać rzeczy, które nas zadziwią, lecz nigdy to nie będzie miało charakteru prawdziwego cudu, jeśli P. Bóg nie wkroczy i pozostaną w granicach porządku praeternaturalis. Demony, którzy zachowali wszystkie siły swéj natury wyższéj, mogą łudzić człowieka jakiemiś nadzwyczajnemi rzeczami i wywoływać jego podziw; mimo to błąd nie może być nigdy absolutnie invincibilis, i można zawsze rozpoznać lub przeczuć prawdziwego sprawcę faktów nas zadziwiających, i jakkolwiek „prodigium" może być prawdziwe „quoad veritatem operis"; nie będzie niem nigdy „quoad veritatem miraculi"; tak np. przeniesienie jakiej rzeczy z jednego miejsca na inne nie odejmuje nic rzeczywistości tego faktu, lecz pozostaje czystą zmianą lokalną, a nie cudem prawdziwym. Powód, dla czego aniołowie, dobrzy czy źli, działając swemi przyrodzonemi siłami, nie mogą wykonywać prawdziwych cudów,

pochodzi ztąd, że skutki wywołane w porządku zmysłowym i cielesnym mogą się wydarzać tylko za wpływem przyczyn naturalnych: „Ex nihilo nihil facere possunt.“

Wykazawszy podział fundamentalny prawdziwych cudów, powiedzieć nam jeszcze trzeba nieco o różnych postaciach, pod jakiemi się przedstawiają falszywe cuda, albo „prodigia“ diaboliczne, a zwłaszcza gdy się zważy na causa efficiens. Św. Tomasz stawia pod tym względem kwestyą: „Utrum daemones possint homines seducere per aliqua miracula?“ I odpowiada na to, że, gdyby chodziło o cud właściwy, demony nie mogą żadnego ździałać, lecz, mówi dalćj, „dicitur quandoque miraculum large, quod excedit humanam facultatem et considerationem; et sic daemones possunt facere miracula, quae scilicet homines mirantur, in quantum eorum facultatem et cognitionem excedunt“ (Summ. theol. P. I q. 114 a. 4). Następnie w odpowiedzi na drugi zarzut, zaznacza w jakiéj mierze i w jaki sposób mogą szatani wpływać na materyą cielesną, albo wywoływać złudzenia w wyobraźni i zmysłach ludzkich.

Znajdujemy tedy w tym artykule Doktora anielskiego podział fundamentalny fałszywych cudów, podział objaśniony i potwierdzony przez Benedykta XIV. Demon działa w trojaki sposób na istoty cielesne: 1) p r z e z z ł u d z e n i e z m y s ł ó w czy to wewnętrznych czy zewnętrznych, które porusza lub powstrzymuje przez fantomy wywoływane w imaginacyi itd.; 2) przenoszenia lub podsuwania nagle i niespostrzeżone „sublato aliquo corpore et alio in ejus locum substituto, ut subito generatum videatur (Bened. XIV l. c. lib. 4 c. 3 n. 3); 3) applicans vires activas viris passivis, tj. posługując się albo własnemi albo natury siłami, by wykonać rzecz jakąś nową i niezwykłą „generatur aliquid novum et insolitum“, albo wykonać rzecz zwykłą i znaną, lecz w sposób nowy i niezwykły, „aliquid solitum et vulgare, sed novo et inusitato atque hominibus incognito generationis modo“ (Bened. XIV l. c.). „Prodigia“ wykonywane przez magików egipskich w obecności Faraona, mogą służyć za przykład tych różnych kategoryi; spirytyzm nowoczesny i demonologia pierwszych wieków Kościoła i średnich wieków dostarcza innych. Zawsze z nich przegląda złudzenie i kłamstwo.

Pod tym względem nie będzie bez pożytku zbadać, w jakiéj mierze może demon działać na istoty cielesne, aby wywoływać fałszywe cuda lub prodigia w oczach ludzi. Przychodzimy tutaj do dystynkcyi ogólnéj pomiędzy prawdziwym a fałszywym cudem, płynącéj z potęgi causarum efficientium. Pewnem jest naprzód, że akcya demona pozostaje koniecznie w granicach praeternaturalis ordinis, dla tego, choćby nawet

duchy nieczyste działały z całem wytężeniem swych sił naturalnych, człowiek uważny mógłby je rozpoznać a przynajmniéj przeczuć sprawcę faktów zadziwiających: co jest preternaturale ma zawsze „vestigium in natura“, o ile natura oznacza sferę naturalną człowieka; i te ślady, oznaki, „vestigia“ są właściwościami czynnemi lub biernemi istot cielesnych, które rozwijając się po za wymagalnościami koniecznemi tychże istot, wywolują prodigia praeternaturalia budzące zadziwienie w człowieku. Tak więc po za przyczyną końcową, o któréj mówić będziemy, w samym już fakcie znaleźćby można pewne oznaki ograniczonych sił.

Lecz podług nauki ogólnéj teologów i kanonistów źli aniołowie nie mogą używać swych sił przyrodzonych, by naruszać prawa natury widzialnéj i cielesnéj, gdyż Opatrzność boska czuwa nad utrzymaniem tych praw i nie pozwala ich gwałcić demonom, chyba w wyjątkowych okolicznościach, w których demon działa zgodnie z zamiarami Bożemi. Benedykt XIV tak odpowiada na zarzut oparty na naturalnéj mocy demonów i niektórych faktów przez nich wywolanych: „Divinam Providentiam angelos malos reprimere, ne ea faciant quae virtute sua naturali facere possent: ex quo sequitur, non posse ab eis fieri vera miracula, non solum si loquamur de miraculis excedentibus vires totius naturae, sed excedentibus tantum vires naturae visibilis atque corporeae, cum unum idemque fere sit non habere virtutem naturalem et eam habere impeditam, ne, nisi alio volente, exeat in actum et effectum producat quem producere posset.“ Przytacza św. Tomasza i św. Augustyna, którzy głoszą tę doktrynę.

Benedykt XIV uznaje także, że Bóg dozwala niekiedy demonom wykonywać swą potęgę naturalną w świecie niższym i w ten sposób działać „prodigia“ przechodzące siły natury widzialnéj i cielesnéj, lecz nie są to wcale cuda prawdziwe: „Et quamvis ex allatis exemplis deduci posse videatur, Deum saepius relaxasse interdictum daemoni factum, eumque usum fuisse sua naturali potestate, aliqua efficiendo quae excedunt vires et facultatem naturae visibilis et corporeae.“ Lecz, dodaje daléj, z tego nie wypływa „a daemone sua naturali virtute miracula fieri posse excedentia vires et facultatem naturae visibilis et corporeae...; cum aliud profecto sit, Deum opera daemonis aliquando usum esse, et uti posse in patratione miraculorum; aliud, daemonem facere miracula, cum juxta nostrum loquendi modum et communem intelligentiam ille dicatur facere miraculum, qui opus aliquod extraordinarium efficit pro confirmatione veritatis, quam praedicat aut ille ad cujus intercessionem aliquid mirandum a Deo fit, ut de ejus sanctitate apud homines constet“ (l. c. n. 13). W każdym razie, według

nauki ogólnéj teologów, Pan Bóg nie dozwala nigdy na użycie innych jedno naturalnych sił demonom i żadnéj efficientia albo energii nadprzyrodzonéj nie daje złym duchom, aby działać mogli właściwe cuda, albo przechodzące siły całéj natury stworzonéj, widzialnéj i niewidzialnéj.

Z doktryny téj poznajemy, że prawa natury widzialnéj i cielesnéj stawiają czoło same z siebie wszelkiéj potędze demonów, i że nie mogą oni przewracać porządku naturalnego bez specyalnego zezwolenia Boga. Ztąd natury fizycznie zdrowe i nieskażone nie mogą być wystawione na akcyą demonów, stan zaś chorobliwy, wstrząśnienie głębokie systemu nerwowego, hysterya, wzruszenia wywoływane przez hypnotyzm itd. ułatwiają tę akcyą albo jéj przygotowują drogi. Uwagi te przyczynią się do dokładniejszego określenia linii demarkacyjnéj pomiędzy prawdziwemi a fałszywemi cudami, albo ściśle określą pierwotny podział cudu, wzięty w znaczeniu pospolitem i ogólnem. Lecz obowiązkiem naszym podać niewątpliwe kryteryum do rozróżniania prawdziwych cudów od dziwnych zjawisk przez demonów wywoływanych, gdyż to cośmy powiedzieli, może być pożytecznem, lecz nie jest jeszcze wystarczającem do rozpoznania na pewno złudzeń djabelskich.

Pierwsze i najpewniejsze kryteryum dostarcza nam causa finalis. Zbadajmy tę przyczynę cudów, aby dojść na pewno do causa efficiens, gdy stoimy w obec faktów, przechodzących siły i możność naszéj natury.

Pewnem jest naprzód i nieulegającem żadnéj wątpliwości, że celem ogólnym i pierwszym cudu jest chwała Boża, gdyż takim jest koniecznie cel wszystkich dzieł bożych „ad extra". *Universa propter semetipsum operatus est Dominus* (Prov. XVI 4). Dalsze cele cudu należy podporządkować pierwszemu głównemu i najważniejszemu; gdyby mu się sprzeciwiać miały, jużby zdradzały dzieło, które nie jest z Boga. Jakież są cele dalsze? Benedykt XIV wspomina o dwóch nie wyłączając wszakże innych, które są także oznakami, że cud od Boga pochodzi: „Inter fines miraculorum secundarios, qui tamen ad primarium ordinantur, recensentur tum confirmatio pro ostendenda veritate doctrinae fidei et morum, tum attestatio vitae sanctitatis alicujus (l. c. cap. IV n. 1). Tak tedy pomiędzy celami drugorzędnemi należy zapisać na pierwszem miejscu potwierdzenie nauki objawionéj i poświadczenie o świętości życia; cud jest pierwszym i najwięcéj decydującym motywem do wierzenia, jako też jednym z najwięcéj niezaprzeczonych dowodów świętości życia; ztąd badanie cudów stanowi jeden z najważniejszych punktów procedury w procesach beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych. „Vera miracula, mówi Tomasz św., non possunt fieri, nisi virtute divina; operatur enim ea Deus ad hominum utilitatem

et hoc dupliciter. Uno quidem modo ad veritatis praedictae confirmationem; alio modo ad demonstrationem sanctitatis alicujus quam Deus hominibus vult proponere in exemplum virtutis" (IIa IIdae q. 178 a. 2).

Do tych przyczyn najważniejszych i najgłówniejszych można dodać jeszcze następujące, o których także Benedykt XIV wspomina: „Inter fines miraculorum secundarios memorari quoque debent beneficia corpori vel animo praestita, nec non ultio divina" (l. c.). Pomiędzy dobrodziejstwami, jedne dotyczą całego rodzaju ludzkiego, jak Wcielenie się Słowa, Zmartwychwstanie Chr. P. itd.; drugie dotyczą narodu, rodziny lub pojedyńczéj jednostki; również i kary i pomsty Boże dotykają niekiedy narody, miasta, rodziny całe, albo tylko indywidua.

W Piśmie św. mnóstwo jest zapisanych tego rodzaju faktów i zbytecznem byłoby przytaczać je z jednéj lub drugiéj kategoryi. Lecz co zaznaczyć potrzeba, że te cele nie charakteryzują prawdziwych cudów, jak tylko o ile są podporządkowane celowi głównemu lub ostatecznemu, tj. chwale Bożéj. Gdy tedy cuda stwierdzają nauki Boże, nie ulega wątpliwości, że mają sławić Pana; tak samo gdy objawiają świętość sług Bożych: *Mirabilis Deus in Sanctis suis* (Psal. 67). Lecz w drugim przypadku odniesienie się do przyczyny końcowéj, którą można nazwać główną i ostateczną, to jest do chwały bożéj, nie jest tak widoczne. Potrzeba tedy w celu dobrego rozróżniania kryteryi więcéj specyalnych podporządkowanych pod kryteryum fundamentalne.

Teolodzy różne i liczne podają reguły w celu rozróżniania diabolicznych prodigia od prawdziwych cudów przez Boga zdziałanych; większą część tych reguł i różne zdania teologów przytacza Benedykt XIV. Podług św. Tomasza, najpewniejszego przewodnika, prawdziwe cuda różnią się od fałszywych, *efficacia*, *duratione*, *utilitate*, *modo ac fine;* mówiliśmy poprzednio o efficacitas, wskazując na causam efficientem i różne stopnie prawdziwych cudów; chodzi obecnie jeszcze o kryterya co do trwania, pożytku i sposobu. Prawdziwe cuda mają skutki stałe, podczas gdy praestigia są iluzoryczne tak w swych skutkach jak same w sobie; gdy tedy wydarzenia cudowne mają charakter stały, lub gdy dobrodziejstwa otrzymane są trwałe, pochodzą od Boga. Prawdziwe cuda są zawsze ludziom pożyteczne, „magorum autem signa sunt noxia et vana"; spirytyzm i hypnotyzm nowoczesne służyć mogą za nowy dowód tego twierdzenia. Wreszcie sposób, w jaki cuda prawdziwe się dzieją, jest wzywanie imienia Bożego, podczas gdy „magi quibusdam utuntur deliramentis" (Bened. XIV l. c.). Jednem słowem glorfikacya imienia Bożego i miłość dla ludzi znajdują się jako przyczyna finalna tylko w prawdziwych cudach.

Do tych reguł z kryteryum fundamentalnego wydobytych, dołączyć jeszcze winniśmy jednę, którą podaje Ferraris za Pignatellim itd. (Prompta Biblioth. vox Miracul. n. 12 et 19). Uczony kanonista zastanawia się nad tem, czy cud powinien się wydarzyć natychmiast, od razu, i konkluduje, że, jeśli cud jest „supra ordinem totius naturae creatae“, nie potrzeba badać, „si fiat instanti vel progressu temporis“, ponieważ przyczyna nie mogłaby być wątpliwą; lecz, mówi dalej, gdy chodzi o fakt, który stoi po nad siłami natury, choćby tylko „quoad modum faciendi“, a w konsekwencyi mógłby być dokonany przez naturę, lecz nie w ten sposób „necesse est quod fiat in instanti“; dla tego np. koniecznem, aby „infirmus sanetur et vires recuperet statim ac sanctus est invocatus, alias si ita non eveniret, sed progressu temporis, dubitari ac suspicari cum fundamento posset, quod non a Deo, supernaturali concursu supra vires naturae mortus fuerit expulsus, sed ex generali concursu cum natura operante id acciderit.“ O tym punkcie będzie mowa poniżéj.

III. O uleczeniach prawdziwie cudownych.

Uleczenie chorób i słabości jest jednym z najgłówniejszych przedmiotów cudu; jest to motyw, który się najczęściéj przedstawia w sprawach beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych; jest to także jeden z punktów, który wymaga największéj oględności, aby nie podkopać i osłabić najpierwszego argumentu credibilitatis. Racyonalizm z jednéj strony, hypnotyzm i spirytyzm z drugiéj zaczepiają dzisiaj cuda, nie wolno zatem pod tym względem niczego twierdzić, co nie jest zupełnie udowodnionem, a odnosi się to przedewszystkiem do tych, co przez jakąś pobożną exageracyą, lecz nie „juxta sententiam“ mogliby doznawać pokusy do rozgłaszania faktów łatwych do zaczepienia. Nasze studyum ma na celu określić ściśle prawdziwe cuda, któreby się ostały w obec krytyki bezbożnych, a mogą być przypuszczone do spraw beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych.

Każdy wie, że w tych sprawach cuda są niezbędne wraz z dowodem cnót bohaterskich; cuda zaś służą za dowód świętości sługi Bożego, gdy się dzieją na ich wezwanie. Według praktyki w Kongregacyi Obrzędów, cuda są tak samo konieczne do beatyfikacyi i kanonizacyi męczenników jak i wyznawców. Co się tyczy liczby cudów wymaganych do beatyfikacyi nie wystarcza jeden, choćby był absolutnie pewny „quoad veritatem operis et quoad veritatem miraculi.“ Potwierdzenie tego znajdujemy w dekrecie św. Kongregacyi Obrzędów *in Gebennen* z 31 marca 1743, dotyczącym św. Chantal: „Non ante deveniendum

esse ad Dei servae beatificationem, quam miracula quatuor probentur ex testibus de visu et approbentur.“ Lecz prawie zawsze cuda przedłożone do aprobacyi św. Kongregacyi są liczniejsze. Przy kanonizacyi np. św. Karola Boromeusza przedłożono 17 cudów zdziałanych po jego śmierci, przy kanonizacyi św. Teresy 12 itd. Co do przymiotów tych cudów wystarcza, gdy fakta konstatowane są prawdziwemi cudami w znaczeniu powyżéj wskazanem, tj. należą do trzeciéj kategoryi, jaką oznacza św. Tomasz. Lecz czy można przypuścić niekiedy jako dowód świętości, facta praeternaturalia, albo cuda pojmowane w obszerniejszem znaczeniu?

Benedykt XIV rozbiera kwestyą: „an in judicio beatificationis et canonisationis admitti possunt miracula quae excedunt tantum virtutem naturae visibilis et corporeae, sed non excedunt virtutem naturalem naturae invisibilis et incorporeae?“ Widoczna, że tu chodzi jedynie o cuda zdziałane przez dobrych aniołów; kryterya powyżéj podane wystarczają do uchylenia i odsunięcia prodigia demonów, o których zresztą jeszcze późniéj mówić będziemy; nadto w kwestyi, o którą tu chodzi, przypuszcza się, że bohaterstwo cnót udowodnione zostało, a ztąd wszelka możebna interwencya demona jest usunięta. Trudność w kwestyi niniejszéj płynie najprzód z niepewności, jaka niekiedy powstaćby mogła przy rozstrzyganiu: czy to nadprzyrodzone czy praeternaturalia prodigia, czy przechodzą one „vires totius naturae creatae“, czy tylko siły natury widzialnéj i cielesnéj? Otoż pierwsza wątpliwość trudna do wyjaśnienia Niektórzy starsi kanoniści podtrzymują opinią negatywną i przypuszczają tylko właściwe cuda, t. j. „excedentia vires totius naturae creatae“, lecz Benedykt XIV przyjmuje i uzasadnia zwycięzko zdanie przeciwne; i słusznie, jeśli dobrzy aniołowie, którzy są utwierdzeni w łasce i bez grzechu, poświadczają nadzwyczajnemi zjawiskami świętość jakiego sługi Bożego, to poświadczenie jest pewne i nieomylne.

W tem studyum o prawdziwie cudownych uleczeniach, o ile są kryteryami świętości, dodamy tedy do trzech kategoryi cudów wyliczonych przez św. Tomasza, jeszcze tę czwartą klasę; gdyż tu chodzi o cuda mające poświadczyć świętość już udowodnioną przez sławę świętości i cnoty bohaterskie, albo męczeństwo. Zabezpieczyć przeciwko złudzeniom demona albo djabelskim prestigia, mieć się na baczności w obec faktów czysto naturalnych, któreby można wydawać za cuda, podać reguły służące do uznania i skonstatowania cudu przez sąd biskupi lub trybunały ustanowione do przeprowadzenia procesu beatyfikacyjnego — to jest cel, jaki w rozprawie niniejszéj mamy na oku.

Jakichże tedy w ogóle wymaga się warunków, aby uleczenie jakie

uznane zostało za cudowne? Według Benedykta XIV, którego powaga w tym przedmiocie jest niezachwiana, potrzeba na pierwszem miejscu aby choroba była ciężka i nieuleczalna, a przynajmniéj uleczenie jéj nader trudne: Primum est, ut morbus sit gravis, et vel impossibilis vel curatu difficilis" (l. c. lib. 4 c. 7 n. 2). Ponieważ cud jest istotnie rzeczą niezwykłą, budzącą zadziwienie, widoczna, że powinien się wydarzyć po za prawami natury, albo po za biegiem zwyczajnym rzeczy; gdy tedy choroba nie jest ciężka i uleczenie nie trudne, nie może uleczenie być cudem. Rzeczą jest lekarzy oznaczyć charakter, niebezpieczeństwa, leczenie łatwe lub trudne choroby, czy to saméj w sobie, czy też w osobie tą chorobą dotkniętéj.

Drugim warunkiem, aby choroba nie doszła do swego ostatniego peryodu, tak iżby nie mogła się zmienić: „Non sit in ultima parte status, ita ut non multo post declinare debeat" (Bened. XIV l. c.). Widoczna, że jeśli choroba przechodzi kryzys i albo śmierć sprowadzi albo do wyzdrowienia doprowadzi, kryzys naturalna może od razu sprowadzić polepszenie, „subita ac repentina mutatio ad salutem, quae miraculosa ob id plerisque videtur." Niepodobieństwo kryzys uzdrawiającéj winno być także przez lekarzy stwierdzone.

Trzecim warunkiem jest b r a k w s z e l k i e g o l e k a r s t w a, nulla adhibita medicamenta, albo jeśli lekarstwa były użyte „certum sit ea non profuisse." Warunek ten nie potrzebuje być udowodniony, gdyż używanie lekarstw nie pozwoliłoby dojść na pewno do prawdziwéj przyczyny uleczenia; w wątpliwości tedy należy konkludować na korzyść środków naturalnych stósownie do reguł logiki: „Pejorem sequitur semper conclusio partem."

Czwarty warunek, aby uleczenie stało się n a g l e i n a t y c h m i a s t. W kwestyi téj zachodził dawniéj spór, i niektórzy uczyli, że cud mógł zachodzić „in instanti vel in tempore seu successive"; dzisiaj jednak nie może być w tym punkcie najmniejszéj wątpliwości, gdyż jak powiedzieliśmy wyżéj, jeśli cud należy do dwóch pierwszych kategoryi przez Tomasza św. podanych, widoczna, że nagłość i natychmiastowość nie jest potrzebną; lecz ponieważ uleczenia cudowne należą prawie wszystkie do ostatniéj kategoryi, gdyż sam tylko sposób „modus" jest cudowny, muszą być nagle i niespodziane. Kongregacya ś. Obrzędów nie przyjmuje prostych polepszeń, nawet gdyby doprowadziły do zupełnego uleczenia, jeśli przeciąg czasu jest dość długi, że nie ma natychmiastowości moralnéj. Mimo to zachodzą uleczenia, które mogą być zaliczone do drugiéj klasy cudów i dla których moralna natychmiastowość nie jest potrzebna.

Piąty warunek „ut sanatio sit *perfecta*, non manca aut concisa.“ Potrzeba więc, aby chory uleczony otrzymał natychmiast swe siły, tak że gdyby pozostało cokolwiek z choroby lub słabości, uleczenia by za cudowne uważać nie można. Wszyscy kanoniści pod tym względem stale się zgadzali; lecz co innego znowu, gdy chodzi o zdefiniowanie ściśle tego, jak rozumieć należy uleczenie zupełne. Jedni są zdania, że nawet wtenczas uleczenie jest zupełne, gdy pozostanie pewne osłabienie lub znużenie, blizna jako ślad uleczonéj rany. Lecz według opinii ogólnéj, która zdaje się być przyjętą jako reguła przez św. Kongregacyą Obrzędów, słabość lub znużenie członków jest przeszkodą: „Hanc crederem absque dubio, mówi Benedykt XIV, obstare approbationi miraculi“ (l. c. n. 22), przynajmniéj gdy chodzi o cud trzeciego stopnia. Lecz blizna, którаby pozostała po natychmiastowem uleczeniu rany, raka „non crederem obstare miraculo sanationis vulneris rite et rectae probatae“ mówi tenże Benedykt XIV i tłomaczy to w ten sposób: „Cicatrix ex vulnere est quoddam morbi consectarium“, a nie czemś złem.

Szósty warunek, aby uleczenie nie zachodziło skutkiem jakiejś znaczniejszéj ewakuacyi (wydzielenia) lub kryzys. Uleczenia uznawać trzeba za naturalne, gdy następują skutkiem jakiejś ewakuacyi, hemorragii (upływ krwi), potu itd.; również gdy zachodzi jedna z takich kryzys, która według zdania lekarzy mogła przyczynić się naturalnie do uleczenia. Co do ostatniego punktu, to lekarze muszą poświadczyć, czy podobne przesilenie jest możebne w chorobie, o którą chodzi, i doprowadzić musi do rozwiązania pomyślnego.

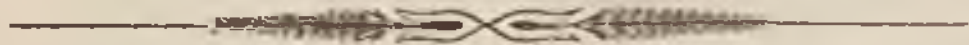
W końcu potrzeba, aby uleczenie było radykalne, czyli zabezpieczone od wszelkiéj recydywy; przez recydywę należy rozumieć powrót téj saméj choroby, „ex reliquiis praecedentis morbi jam praetergressi.“ Recydywą w ścisłem znaczeniu tego słowa nazywać nie można powrotu choroby, jeśli tego powrotu pod żadnym względem nie spowodowała choroba lub kryzys poprzednia.

Zanim tedy się ktoś oświadczy, że fakt pewien uleczenia jest cudownym, należy mu zbadać, czy wszystkie warunki w tym przypadku się spełniły; lecz aby to sprawdzenie mogło nastąpić, widoczna, że przywołać trzeba lekarzy i spowodować do złożenia opinii uzasadnionéj o naturze choroby, możliwości naturalnego uleczenia itd. W rzeczywistości będzie często bardzo trudnem skonstatować z najzupełniejszą pewnością, czy to lub owo uleczenie ma w sobie wszystkie wymienione powyżéj warunki. Ztąd też Benedykt XIV nie zadowalniając się wskazaniem reguł ogólnych, przedsiębierze badanie jak najszczegółowsze głównych chorób i słabości, których uleczenie cudowne przedstawione

zostało w sprawach beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych. Rozbiera tedy uleczenie ślepych, niemych, gluchych, kulawych, paralityków, epileptyków itd.; bada także w jakich przypadkach uleczenie ruptury, krwiotoku, trądu, raka, gangreny, febry itd. może być poczytane za cudowne. Gdy tedy zajdzie jeden z takich przypadków, zajrzećby należało przedewszystkiem do dzieła uczonego kanonisty i Papieża i odnośne cuda zbadać, lecz obok tego posłuchać koniecznie zdania uczonych i doświadczonych lekarzy, którzy obeznani są jak najdokładniéj z rezultatami obecnemi nauki lekarskiéj, gdyż, jak wiadomo, sztuka lekarska od czasu Benedykta XIV niesłychane zrobiła postępy.

Reguł jednak postawionych w dziele nieśmiertelnem *De Servorum Dei Beatificatione et Canonisatione* rozwój ten sztuki lekarskiéj nie podkopał, owszem reguły te nie mogą być nigdy osłabione przez żadną sztukę lekarską. Fałszywa nauka może niewątpliwie podnieść zarzuty, lecz prawdziwa nauka je zbije, potwierdzając we wszystkich punktach procedurę tak roztropną, pewną i racyonalną, jakiéj się trzyma św. Kongregacya Obrzędów. W następnym artykule przedstawimy rzecz o fałszywych cudach lub prestigiach diabolicznych, będzie to dla czytelników wskazówką, jak rozumieć należy niektóre szczególniejsze i nadzwyczajne fenomeny magnetyzmu i hypnotyzmu nowoczesnego. W tych fenomenach objawia się coraz wyraźniéj praeternaturalis siła djabelska: pewien słynny lekarz powiedział, że hypnotyzm wielu wprawił w choroby a nikogo jeszcze nie uleczył. Mówiąc o fałszywych cudach przekonamy się o podobieństwie prestigiów djabelskich z programami cudownemi i szarlatańskiemi hypnotyzerów.

(Dokończenie nastąpi.)



O częstéj Komunii świętéj.

Nie zaprzeczy tego nikt — i dzięki za to Najwyższemu — że w pośród ogólnego rozprzężenia obyczajów i ogólnéj nędzy moralnéj, na jaką dziś wszystko w świecie się składa, nie braknie i budujących i serce podnoszących oznak głębokiéj religijności i wiary potężnéj, i to tam, gdzie właśnie największe jest zepsucie, to jest we większych miastach i ludniejszych miejscowościach. Są to dusze jaśniejsze, ukrywające się pod zasłoną pokory, co to w zaparciu się siebie, w gorętszéj modlitwie, w częstem przystępowaniu do świętych Sakramentów, w chętniejszem uczęszczaniu do kościoła szukają ulgi i pociechy — to jakby ekspiacya odbywająca się na onym wielkim świata rynku za jego złości i występki, to jakby oazy wśród wielkiéj pustyni orzeźwiające dusze mdlejące pod spiekiem i skwarem żaru i tumanami gorącego piasku. Są, dzięki Bogu, dusze i wśród zepsutego świata, co po Bożemu rozumieją cel życia i oderwane od ziemi, chociaż na ziemi żyjące, w Bogu szukają źródła życia i pociechy i obce gwarowi rozkoszującego świata, gonią za życia rozkoszą we wyższych sferach. Są to dusze, które często przystępują do Komunii św. i w niéj czerpią natchnienie, siły życia, w niéj szukają ognia poświęcenia i same się czyszczą, aby przedstawiały światu widowisko Bogu podobne i aniołom równe.

Im więcéj takich dusz, tem więcéj potrzeba dusz pasterzowi i na nie zwracać uwagi, aby i pewno te dusze prowadzić i wiedzieć, jakie im zakreślić granice, bo i tu trzeba nieraz zastósować zasadę: ne quid nimis.

Idąc za wskazówkami Kościoła i najściślejszemi oświadczeniami moralistów, zaznaczamy nasamprzód, że Komunii co niedzielę przyjmowanych nie uważamy za częste Komunie, gdyż św. Alfons mówi, że jak o chrześcianinie uczęszczającym co niedzielę i święto na Mszą św. nie można powiedzieć, żeby tem samem częściéj słuchał Mszy św., tak też nie można i o tych wiernych, którzy co niedzielę i święto komunikują twierdzić w myśli właściwéj, żeby częściéj komunikowali. Częstą Komunią św. nazywamy tutaj Komunią przyjmo-

waną kilka razy w tygodniu albo i codziennie bez uprzedzającéj za każdym razem spowiedzi św.

I. Co do téj częstéj Komunii św. wymaga natura sama najświętszego Sakramentu z siebie, żeby go ludzie często przyjmowali.

1. Ustanowiony on został na pokarm dla duszy: aby jéj przywrócił siły utracone, wzmacniał ją w dobrem, ułatwiał jéj wzrost w cnocie, orzeźwiał ją, a w ogóle aby to wszystko sprawił w duszy, co zwykł sprawiać w naszem ciele pokarm naturalny. Tak mówi św. Tomasz. Ma on być także lekarstwem dla duszy, aby zleczył jéj słabości a mianowicie stłumił w niéj ogień pożądliwości, który nieraz tak strasznie ją rozpala, i dla tego też nazywa Sobór Trydencki najśw. Sakrament „środkiem, który zwalnia nas od grzechów powszednich a chroni od grzechów ciężkich“ t. j leczy nas z chorób naszych a broni od śmierci duchowéj. Jak więc ciało nasze potrzebuje codziennie pokarmu, a chory bardzo często lekarstwa, tak potrzeba też i duszy naszéj w swoim rodzaju o wiele słabszéj i chorobliwszéj od ciała tego Sakramentu nie kiedyś tylko, ale bardzo często, bo jéj potrzeba i pokarmu i lekarstwa. Dla tego upomina nas też tak gorąco Zbawiciel, abyśmy pożywali ten pokarm żywota, a nie ginęli śmiercią duchową (Jan 6, 54). Wyraźniéj jeszcze, aniżeli słowami, wskazał nam to Zbawiciel zewnętrzną postacią, pod którą postanowił najświętszy ten Sakrament. Bo cóż innego oznacza ta postać chleba, pod którą podaje on nam najświętsze swe ciało na pokarm duszy, jeżeli nie to, że Sakrament ten stoi do duszy naszéj w tym samym stósunku, w jakim stoi chleb stanowiący zwyczajny, codzienny pokarm, do naszego ciała? Dla tego powinna dusza często się nim karmić. To wypowiedział też Augustyn św. w słowach: „Iste panis quotidianus est: accipe quotidie, ut tibi prosit“ (De verbo Dom. ser. 28). A św. Cypryan uważa z tego samego względu, że przy czwartéj prośbie Ojcze nasz: „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj“, niemniéj i na ten pokarm powinniśmy zwracać uwagę, aby nam żadnego dnia go nie brakło. Słusznie tedy mówi św. Tomasz z Akwinu: „*Ex parte ipsius Sacramenti*, cujus virtus est hominibus salutaris, utile est *quotidie sumere* (P. III q. 80).

2. I *ex parte sumentis* nie może to uwłaczać świętości najśw. Sakramentu, że ludzie często go przyjmują. Prawda to, że świętość tego Sakramentu jest tak wielka, że ani człowiek ani Anioł nigdy nie dojdzie do téj świętości ani pobożności, aby choćby jednéj Komunii był pozytywnie godny, ale też takiéj godności nikt od nas nie żąda.

Wszakżeż przed przyjęciem Komunii św. wyznaje każdy trzykrotnie głośno: „Panie, nie jestem godzien...“ Natura tego Sakramentu, jako pokarmu duszy, jednego tylko domaga się stanowczo, t j. stanu łaski uświęcającéj, gdyż nadprzyrodzone nakarmienie duszy wymaga jako warunku nadprzyrodzonego jéj życia, tak samo jak o spożywaniu pokarmu cielesnego tam tylko mowa być może, gdzie jest życie cielesne. Opiera się to na powadze Kościoła, bo Sobór Trydencki wymaga tego do zbawiennego przyjęcia Komunii św., że przyjmujący ją ma być wolny od grzechu śmiertelnego (sess. 13 c. 7).

Tego samego uczy św. Tomasz, kiedy pisze (P. III q. 80): „*Ex necessitate* (w przeciwieństwie do convenientia) quidem impedit hominem ab hujus sacramenti susceptione *solum peccatum mortale.*“ Ze względu na grzechy powszednie rozróżnia Doktor anielski: „*praeterita,* takie, które przed przyjęciem Komunii św. zostały spełnione i *actu exercita* takie, które towarzyszą samemu przyjęciu. Pierwsze, mówi on, nie zmniejszają w niczem zbawiennych owoców Komunii św. „Primo quidem modo peccata venialia nullo modo impediunt effectum hujus sacramenti. Potest enim contingere, quod aliquis post multa peccata venialia commissa devote accedat ad hoc sacramentum, et *plenarie* hujus sacramenti consequatur effectum.“ Drugie znów, mówi on, grzechy powszednie, które się popełniają wśród samego przyjmowania, zmniejszają owoc Sakramentu, o ile że ginie wskutek nich actualis refectio spiritualis, ale zawsze zyskuje się owoc jakiś z przyjęcia Komunii ś, augmentum habitualis gratiae, vel caritatis. To jednakże przyzna każdy, że usposobienie, które uprawnia przyjmującego do jakiegobądź owocu Sakramentu, uzdalnia go też do przyjęcia Sakramentu. I w rzeczy saméj jakżeżby miały grzechy powszednie uniemożliwiać przyjęcie najśw. Sakramentu, kiedy, jak mówi Frasinetti, w pierwszych czasach chrześcianie przyjmowali ten Sakrament ku oczyszczeniu z grzechów powszednich tak, jak się uciekali do spowiedzi, którą wówczas o wiele mniéj praktykowano, aby się oczyszczać z grzechów ciężkich. Jeżeli zaś grzechy powszednie nie stawiają przeszkody w przyjęciu Komunii św., to tem mniéj można żądać do jéj przyjmowania pewnego już stopnia cnoty i doskonałości. Suarez uczy, że biorąc rzecz samą w sobie, nie można nawet stawiać wzbudzenia pewnych aktów nabożeństwa za warunek do godnego przyjęcia Komunii św. Suarez zwróciwszy uwagę na ono doświadczenie, którego wymaga Sobór Trydencki w zdaniu powyżéj przytoczonem (qu. 79 a. 8 disp. 63) do przyjęcia Komunii św., mówi daléj: „In quibus omnibus nulla est mentio *actualis dispositionis,* cum illa probatio sui ad dignam

manducationem sufficiat, per quam *vita comparatur*. Neque aliud institutionis genus ab aliquo concilio, aut Pontifice, aut ab aliquo sanctorum patrum traditur; nam licet omnes hortentur ad accedendum ad hoc sacramentum cum magna reverentia et devotione, nullus tamen docuit actualem dispositionem *necessario* debere simul concurrere cum ipsa sumptione, ut illa digne et fructuose fiat.“ Z tego wszystkiego wynika tedy, że ponieważ z jednéj strony natura najśw. Sakramentu przemawia za częstszem jego przyjmowaniem, a ze strony przyjmującego niczego się ściśle nie żąda, coby przemawiało za rzadszem jego przyjmowaniem, dla tego jest Chrystus Pan nie za rzadkiem lecz za częstszem przyjmowaniem najśw. Ciała swego.

II. Na pytanie, jak często powinnoby się przystępować do Komunii ś., może odpowiedzieć tylko Kościół i dla tego też, kiedy w Koryncie pod względem Komunii św. zakradły się nadużycia, zganił je i usunął Paweł św., i dodał: cetera autem cum venero disponam (I Kor. 14, 10). Kościół zaś postawił pod tym względem dwie główne granice: „nie częściéj“ i „nie rzadziéj“. Pod pierwszym względem powiedział: „nie częściéj jak raz na dzień.“ Św. Tomasz podaje na to dwa powody kongruencyjne: „Homo non debet pluries in una die communicare, ut saltem quantum ad unam diem repraesentetur *unitas dominicae passionis*, et ut quantum ad aliquid *reverentia Sacramento* exhibeatur semel sumendo.“ Do dwóch tych względów, z których pierwszy jest mistyczny, drugi rewerencyalny, można dodać i trzeci jeszcze, że jak do utrzymania sił cielesnych wystarcza jednorazowe w dzień posilenie, tak można i uważać dla duszy jednorazowe w dzień jéj posilenie za wystarczające. Minimum w przyjmowaniu najśw. Sakramentu postanowił Kościół na IV Lateraneńskim Soborze w kanonie „Omnis utriusque sexus“, nakazawszy raz w rok około Wielkanocy przystępować wszystkim wiernym do Stołu Pańskiego. Kanon ten powtórzył i przypomniał Sobór Trydencki (sess. 13 can. 9). Te granice pozostały do dzisiaj w Kościele.

W tych granicach nie oznaczył Kościół wprawdzie kanonami, któreby zobowięzywały, jak często powinnoby się przystępować do Komunii ś., ale upomnieniami, wyrokami, naukami wskazywał wiernym wielokrotnie, że jak najczęściéj powinniby do niéj przystępować. Dla stwierdzenia tego nie potrzebujemy się powoływać na pierwsze wieki, w których wierni codziennie przyjmowali Komunią św., ale wystarcza zwrócić uwagę na wieki ostatnie. Tu przedewszystkiem decyduje Sobór Trydencki, a on po dwakroć to stwierdza, że Kościół pragnie wiernych częściéj widywać u Stołu Pańskiego. I tak mówi on (sess. 13 cap. 8):

„Sancta synodus hortatur, rogat et obsecrat per viscera misericordiae Dei nostri, ut omnes et singuli... haec sacra mysteria corporis et sanguinis ejus ea fidei constantia et firmitate, ea animi devotione, ea pietate et cultu credant et venerentur, ut panem illum supersubstantialem *frequenter* suscipere possint. — Sess. 22 cap. 6: Optaret quidem sacrosancta synodus, ut in *singulis missis* fideles adstantes non solum spirituali affectu, sed *sacramentali etiam eucharistiae perceptione communicarent*, quo ad eos ss. hujus sacrificii fructus uberior proveniat, nec tamen, *si id non semper fiat*, propterea missas illas.... ut privatas et illicitas damnat.

Że Kościół zaś w tych wyrokach nie wypowiadał tylko życzeń jako niedościgłych ideałów, ale że uważał zawsze, iż może i powinnoby się to spełnić, to stwierdzał nieraz późniejszemi wyrokami. Tak, kiedy Sobór prowincyonalny w Rouen, aby uchronić najśw. Sakrament od lekceważenia, na jakieby jego zdaniem codzienne przyjmowanie wystawić go mogło, postanowił, aby prócz niedziel, tylko dwa razy w tygodniu rozdzielano Komunią św., oparł się temu Rzym i powiedział: *obstare concilium Tridentinum.* Przeciw podobnemu wyrokowi pewnego biskupa oświadczyła Kongregacya Soboru w r. 1597, powołując się na praktykę starożytnego Kościoła: „obstare, quia antiquo tempore, peracta consecratione, omnes adstantes eucharistiam sumebant: et ideo licitum est quotidie eucharistiam sumere.“ Lugo, przytoczywszy ten wyrok, taki stawia wniosek: Non dubitari, an usus quotidianus eucharistiae de se laudabilis sit et perfectior, quam usus rarior, atque ideo omnibus curandum esse, ad illum pervenire, si possunt, i dodaje ważne te słowa: hoc enim sub his terminis adeo certum est, ut nemo catholicorum possit de hoc dubitare. Z tego więc widać, że Kościół w wieku Trydenckiego Soboru nie inaczéj myślał i sądził o częstszéj Komunii, jak w pierwszych wiekach.

Ale i w XVII i XVIII wieku nie odstąpił Kościół ani na jotę od tego zapatrywania swego. Kiedy w w. XVII niektórzy biskupi z powodu licznych nadużyć chcieli zakazać częstszego przystępowania do Stołu Pańskiego, wydał Innocenty XI dnia 19 lutego 1679 r. dekret, w którym zganił nadużycia, ale dodał: „Episcopi autem, in quorum dioecesibus viget hujusmodi devotio erga SS. Sacramentum pro illa gratias Deo agant, eamque ipsi adhibito prudentiae et judicii temperamento *alere* debebunt.“ W w. XVIII wydał w téj sprawie Benedykt XIV brewe do biskupów włoskich, w którem znajdujemy zdanie następujące: „In hoc igitur pastorum diligentia potissimum invigilabit, illudque omnino

provideat, ut nemo a sacro convivio, seu *frequenter*, seu *quotidie* accesserit, repellatur.

W najnowszych zaś czasach Pius IX w brewe wydanem 29 września 1860 r. do Mgr. Segura nietylko zatwierdził dziełko, które napisał o częstszéj Komunii, jako odpowiednie zasadom Kościoła, ale nadzwyczajnie je pochwalił. Na audyencyi nadto, jaką następnego roku udzielił postnym kaznodziejom rzymskim, dał tę książeczkę każdemu w rękę i dodał, że podaje ona prawdziwe zasady pod względem Komunii św., tak jak je rozumiał Sobór Trydencki.

Najwyższa więc powaga kościelna wystąpiła tu w obronie praktyki częstszéj Komunii św., chociaż i Sobór Trydencki tak jasne w tym względzie postawił zasady, jak je przedstawia katechizm jego. Mówi on np.: „(Fideles) *saepius iterandam eucharistiae communionem* existiment. Utrum autem singulis *mensibus*, vel *hebdomadibus*, vel *diebus* id magis expediat, certa omnibus regula praescribi non potest, verumtamen illa est S. Augustini norma certissima: Sic vive, ut *quotidie sumere* possis. Quare parochi parati erunt fideles crebro adhortari, ut quemadmodum corpori in singulos dies alimentum subministrare necessarium putent: ita etiam *quotidie hoc Sacramento alendae et nutriendae animae curam non abjiciant:* neque enim minus spirituali cibo animam, quam naturali corpus indigere perspicuum est... Neque enim unius s. patris Augustini ea fuit sententia: „Quotidie peccas, quotidie sume:“ sed si quis diligenter attenderit, *eundem omnium patrum*, qui de hac re *scripserunt, sensum fuisse facile comperiet* (p. II c. 63). „Katechizm ten zażywa w Kościele wielkiéj powagi, więc i to, o co upomina kapłanów, aby ludowi kładli na serce naukę o częstszéj Komunii św. po wszystkie czasy. Nawet codzienną Komunią św. poleca Kościół jako coś, co łatwo można przeprowadzić i uskutecznić

III. Czy jest zbawienniéj co miesiąc, czy co tydzień, czy też codziennie przystępować do Komunii św., na to, mówi katechizm rzymski (cz. II r. 63), nie można postawić reguły ogólnéj; pewną jest tylko zasada Augustyna św.: „tak żyj, abyś ją codziennie mógł przyjmować.“ Dobre wskazówki co do praktycznego zastósowania zasady częstszego przystępowania do Komunii św. podaje instrukcya pastoralna Eichstädtska i dla tego powtarzamy je tu za nią: „Kościół pragnie wprawdzie, aby dusze ludu wiernego odznaczały się zawsze taką czystością i pałały taką gorliwością, aby mogły, jak pierwsi chrześcianie, codziennie być przypuszczane do przyjmowania Ciała i Krwi Jezusowéj; ponieważ jednak obumarła miłość Boża w świecie, nie można dla tego się spodziewać w ogóle gorliwości starożytnych chrześcian i dla tego też po-

winni dusz pasterze wszystkich nakłaniać do takiéj czystości życia, ażeby przedewszystkiem nie było nikogo, któryby nie miał być tego godnym, aby przynajmniéj raz w miesiąc mógł przyjąć chleb eucharystyczny; bo jak jest zgubną, aby ktoś z nieczystem sercem miał przystąpić do tak wzniosłego Sakramentu, tak jest i niebezpieczną, wstrzymywać się na długo od téj uczty niebieskiéj. Ponieważ nadto nie można z powodu powszechnego niebezpieczeństwa pozwolić na to, aby świeccy, wedle własnego upodobania, nawet kiedy i więcéj, aniżeli zwyczajnie, przykładają się do nabożeństwa, komunikowali, ilekroć im się podoba, ażeby nie więcéj z ludzkich względów i z lekkomyślności, aniżeli z prawdziwéj pobożności przystępowali i dla tego zamiast życia sąd sobie jedli, dla tego postępują sobie ci najpewniéj, którzy w tem idą za zdaniem oświeconego spowiednika. Spowiednik zaś powinien w kierowaniu duszami trzymać się zasad następujących: a) nawet i ten, który jest jak najbardziéj oddany sprawom świeckim, może i powinien co miesiąc przystępować do Komunii św.; b) ci, którzy są wolni od grzechu i od rozważnéj do niego skłonności, którzy nie mają nic na sobie, coby gorszyło domowników i sąsiadów, a pałają gorącą żądzą przyjęcia Komunii św., niech przystępują co niedzielę; c) ten, kto stara się zachować sumienie swoje wolne od błędów z rozwagą spełnianych i od grzesznych skłonności, a nadto oddaje się gorliwie służbie Bożéj i dla tego podnosi się coraz bardziéj w cnotach, może, mianowicie jeżeli życie jego odznacza się dziewiczością, częściéj w tygodniu być przypuszczony do Komunii św. Postępu w cnotach u niego dopatrzy się z łatwością spowiednik roztropny w jego obyczajach i dążności do doskonałości. d) Ktoby zaś idąc za Kościołem pierwotnym, w szczególniejszy sposób dążył do niewinności życia, cnoty i pobożności, czego jednak nikt sam w sobie przesądzać nie może, ten może codziennie przystępować do Komunii św.“

Że ten, który częściéj wpada w ciężkie grzechy i żyje lekkomyślnie w grzechach powszednich, nie może przystępować częściéj do Komunii św., to objaśnia Benger następującą praktyczną uwagą: „Kto się dopuszcza kłamstw dobrowolnych, małych oszczerstw, przekleństw, łatwo się niecierpliwi, unosi, wyśmiewa się z drugich, drażni drugich i obraża, sam siebie chwali, skrycie nienawidzi, ma skłonności nieporządne do osób płci drugiéj itd. i to z zupełną rozwagą i z otwartemi oczami; kto nie umie pozbyć się chęci błyszczenia przed światem, próżności w ubiorach, wykwintności w jedzeniu i piciu, zbytniéj miękkości i nieograniczonego gonienia za wygodami, kto chętnie czas spędza na gadatliwości czczéj i próżnéj,

modli się z roztargnieniami i nie stara się o skupienie duszy, kto ucieka przed umartwieniem i pokutą, ten z pewnością nie przyjmie Komunii św. cum magna devotione et reverentia i dla tego nie będzie mógł często komunikować.“ Uwagę tę stwierdzają Benedykt XIV i św. Alfons Liguori. Pierwszy mówi: „Spowiedników trzeba upominać, aby nie doradzali i nie pozwalali często komunikować tym, którzy często wpadają w ciężkie grzechy, i mało się troszczą o pokutę i naprawę życia, ani tym, którzy, chociaż unikają grzechów ciężkich, jednakże trwają w grzechach powszednich.“ Św. Alfons mówi: „Dobrzeć to jest pozwolić nieraz komunikować niejednemu, który jest w niebezpieczeństwie popadnięcia w grzechy śmiertelne, aby siłę nabrał do oparcia się; osobom zaś, które się nie znajdują w takiem niebezpieczeństwie, ale dopuszczają się regularnie z rozwagą grzechów powszednich i u których nie widać poprawy ani pragnienia poprawy, jest najlepiéj, nie pozwalać częściéj jak raz w tydzień komunikować, a może być i zbawiennie, odmówić im nawet tygodniowéj Komunii, ażeby nabrali przez to tem większego wstrętu przed własnemi błędami i przejęli się tem większą czcią dla tego Sakramentu.“ „Pasterz dusz nie powinien tym odmawiać częstéj Komunii św., którzy jéj pragną na to, aby miłość ku Bogu w nich się wzmagała, jeżeli tylko w życiu przełamali skłonności do każdego grzechu powszedniego, a nadto wiele się oddają medytacyi i nie wpadają w zupełnie dobrowolne grzechy powszednie i pragną dojść do pewnéj doskonałości.“

Ważnem kryteryum, że można pozwolić na częstą Komunią, jest prawdziwa za nią tęsknota. Kto téj nie ma, temu spowiednik pozwoli tylko częściéj komunikować, ale bodaj doradzi, a nigdy nie rozkaże — chyba tylko tu i owdzie skrupulatom. Św. Liguori mówi: „Ci, którzy pozbywszy się skłonności do grzechów powszednich i pokonawszy w większéj części grzeszne skłonności, tęsknią bardzo za Komunią św., mogą, jak mówi św. Franciszek Salezy, zasięgnąwszy wpierw rady kierownika swéj duszy, codziennie komunikować.“

Nabożeństwo aktualne przy i po przyjęciu najśw. Sakramentu jest oczywiście ważnym warunkiem przy przyjmowaniu Komunii ś. i dla tego trudniéj już przystępować częściéj do Komunii św. przychodzi tym, którzy z powodu zajęć płynących z ich powołania nie mają czasu do tego, aby się mogli dobrze przygotować, albo nie mają do tego potrzebnéj woli. Co do nich mówi św. Tomasz z Akwinu: „Od przystępującego do Komunii św. wymaga się, aby przystępował do tego Sakramentu z wielkiem uszanowaniem i nabożeństwem. I jeżeli ktoś codziennie na to jest przygotowany, temu tylko pochwalić, jeżeli co-

dziennie przyjmuje. Augustyn św. wypowiedziawszy: przyjmuj codziennie, abyś codziennie miał korzyść, dodaje: żyj tak, abyś był godny codziennie przyjmować. Ponieważ jednakże największa część ludzi wiele ma przeszkód w tem przyjmowaniu, że ciało lub dusza nie są przysposobione, dla tego nie dla wszystkich ludzi to jest z korzyścią, aby codziennie przystępowali do tego Sakramentu, lecz tylko, ilekroć człowiek na to jest przygotowany. Dla tego czytamy w książce o dogmatach kościelnych (rozdz. 53): „codziennego przystępowania do Komunii ś. nie chwalę i nie ganię."

Nabożeństwo to jednakże nie potrzebuje być do tego stopnia posunięte, żeby człowiek koniecznie musiał czuć w sobie jego gorąco. Mając tu na myśli rozliczne zajęcia, które mogłyby przeszkadzać w częstszéj Komunii św., nie wykluczamy bynajmniéj z téj świętéj praktyki kupców, przemysłowców, żonatych, boby to się sprzeciwiało nauce Kościoła i Ojców. Tak mówi św. Alfons: „nie potrzeba jednakże, aby to nabożeństwo było najwyższe i najwyraźniejsze. Kierownikowi duszy wystarcza, jeżeli w najwewnętrzniejszéj woli penitenta swego odkryje pewną radosną gotowość do czynienia wszystkiego, co się Bogu podoba." Ktoby się wstrzymał od Komunii św. dla tego, że nie czuje w sobie pewnego żaru, mówi uczony Gerson, byłby do tego podobny, ktoby będąc zziębnięty nie chciał przystąpić do ognia, bo nie czuje w sobie ciepła" (Homo ap.). Bonawentura św. mówi także: „Ty pragniesz nie dla tego połączyć się z Chrystusem, abyś ty go uświęcił, ale abyś był przez niego uświęcony." Co do osób oddanych przemysłowi mówi św. Alfons: „Kiedy spowiednik widząc, że są odpowiednie warunki, uważa to za pożyteczne, żeby pozwolić pewnym osobom na częstszą Komunią, to nie przeszkadza, jak mówi Innocenty XI, gdy te osoby są oddane przemysłowi albo są zamężne. Bo sąd co do częstszego przystępowania do eucharystyi św. trzeba pozostawić spowiednikom, którzy wedle miary czystości sumienia, owocu z częstszego przyjmowania i postępu w pobożności muszą przepisywać świeckim, przemysłowcom i ożenionym, co uznają za pożyteczne dla ich zbawienia" (Homo ap.).

Że do tego, aby codziennie przystępować do Komunii św., potrzeba warunków powyżéj określonych w spotęgowanéj mierze, rozumie się samo z siebie; a więc potrzeba spotęgowanego wstrętu przed każdym i powszednim grzechem, wielkiéj tęsknoty za Sakramentem ś. wiele aktualnego nabożeństwa. Innocenty XI potępił 2 marca 1679 r. zdanie: „Częsta spowiedź i Komunia jest znakiem wybrania i u tych, którzy prowadzą życie pogańskie."

Św. Tomasz i św. Alfons radzą, aby ci, którzy mają pozwolenie uzasadnione do przyjmowania codziennego Komunii św. raz po raz, może jeden dzień w tygodniu, wstrzymywali się od jéj przyjęcia. Św. Tomasz mówi: „W bojaźni z miłością złączonéj odzwierciedla się cześć dla tego Sakramentu; z miłości pochodzi tęsknota za przyjęciem, z bojaźni cześć pokorna. A dla tego jedno i drugie należy do czci ku temu Sakramentowi, ażeby się codziennie przyjmowało i raz po raz się wstrzymywało.“ Każdy spowiednik powinien wbić sobie głęboko w pamięć upomnienie św. Alfonsa co do codziennéj Komunii św.: „Wyjmij z reguły jeden dzień w tygodniu, jak zwykli czynić roztropni dusz kierownicy, w którym penitentom odejmują Komunią, aby doświadczyć ich posłuszeństwa albo pokory albo dla innéj ważnéj przyczyny.“

Amberger wskazuje nadto na pewne niewłaściwości, którym podlegają pod tym względem niektórzy kierownicy dusz; są one tak ważne, że ich pominąć nie możemy.

Mówi on: a) że są dusz pasterze, którzy poświęcają cały czas i wszystkie siły tym owieczkom swoim, które bardzo często przystępują do Sakramentów św. a zaniedbują inne owieczki, czy to wprost czy nie wprost, nie podając im okazyi do przystępowania do Sakramentów św. Na to mówi św. Alfons: „Jakaż to bieda, że jest tylu spowiedników, którzy wielką część dnia poświęcają na słuchanie spowiedzi kilku kobiet pobożnych, a potem, widząc przychodzących mężczyzn i kobiety, obciążonych troskami i uciskiem, którzy tylko z trudnością mogli opuścić domy swoje i domowe zajęcia, odsyłają ich i mówią: nie mamy czasu, idźcie do innych. Ztąd się dzieje, że nie mogąc znaleźć spowiedników dla siebie, nieraz miesiące i lata żyją bez Sakramentów św. i bez Boga. Takie słuchanie spowiedzi nie pochodzi z intencyi podobania się Bogu, lecz raczéj jest tylko folgowaniem skłonnościom jakimś i nie wiem, jaką zasługę mieć będą u Boga spowiednicy, którzy w ten sposób urząd swój sprawują. Wiem ja i mimo zdań innych, twierdzących, że to jest czasem straconym, trzymam się tego, że prowadzenie dusz na drodze doskonałości jest dziełem Bogu miłem; ale twierdzę także, że pobożni spowiednicy, słuchający spowiedzi tylko, aby się Bogu podobać (jak to czynili św. Filip Nereusz, Jan od Krzyża, Piotr z Alkantary), widząc duszę upośledzoną, dają jéj pierwszeństwo przed duszami pobożnemi, do któréj wykształcenia i kierowania nigdy spowiednikowi czasu braknąć nie będzie, ilekroć tylko zechce“ (Homo ap. ult. tract. punc. X n. 55). Kapłanowi nie wolno żadnéj duszy zaniedbać, odepchnąć; a im bardziéj ona jest opuszczona i zaniedbana, tem ma więcéj prawa do jego miłości, litości i troskli-

wości. Nie na tem polega w parafii „frequentia sacramentorum“, aby kilka dusz przyjmowało jak najczęściéj Sakramenta św.; dusz pasterz powinien tak działać, aby wszyscy parafianie częściéj przystępowali do Sakramentów św. A do tego powinien każdy z całą gorliwością i z wytężeniem wszystkich sił zdążać!

Do tych znów, którzy niechętnie to widzą, że wierni kwapią się do stołu Pańskiego i często do niego chcą przystępować, odzywa się św. Alfons: „O gdyby tak, kończę ja, gdyby się znalazło w świecie więcéj dusz takich, które nienawidzą i mniejsze błędy i nie tylko za częstszą, ale nawet i codzienną Komunią tęsknią z prawdziwem pragnieniem poprawy i rozpalenia się miłością ku Bogu; gdyby tak było, wtenczas byłby Jezus w świecie o wiele więcéj kochany! Wyraźnie pokazuje to doświadczenie wszystkich, którzy wykonują urząd dusz kierownictwa, jak i ja to doświadczyłem, że dusze, które z prawdziwą tęsknotą przystępują do Komunii św., wielkie czynią postępy i że je Pan przyciąga do siebie miłością w sposób cudowny, chociaż i nie objawia im on tego dla własnego ich dobra, a nawet wielokrotnie pozostawia je w ciemności i opuszczeniu i oschłości wśród nabożeństwa; dla takich dusz nie ma (jak uczą św. Teresa i św. Henryk Suzo) skuteczniejszego środka nad częstą Komunią św.“ (Homo ap. App. I) Takie dusze są w parafii ożywczą rosą dla drugich, dla parafii szczęściem prawdziwem. W Kościele Bożym jest miłość święta pojedyńczego płomieniem, który rozgrzewa całe ciało. A jaka siła spotęgowana w ich modlitwie! Dla tego mówi słusznie O. Avila, że ci, którzy nie chcą przystępować częściéj do Komunii św., sprawują urząd złego nieprzyjaciela. Tym zaś, którzy zarzut z tego podnoszą, że kobiety przeważnie przystępują częściéj do Komunii św., odpowiadamy, że niewiasta to pierwsza nosiła ciało Pana w żywocie swoim i że, gdyby wszystkie chciały żyć w ścisłem z Jezusem połączeniu, oblicze ziemi wnetby się odnowiło.

Z tego, cośmy aż dotąd powiedzieli, wynika ta niezbita i stanowcza zasada, że pasterz dusz powinien w parafii swojéj popierać wszelkiemi środkami częste przystępowanie do Komunii św. W tem spoczywa tętno duchowego życia, jak tego uczy sama natura rzeczy i doświadczenie. Dzieci powinno się usposobić do godnego przyjmowania, dorastających młodzieńców i dziewczęta przyzwyczajać do częstego przyjmowania, dorosłych w tem utrzymywać; każdego wedle jego stanu i stósunków; a nadto nie ma skuteczniejszego środka do stawienia czoła zepsuciu i podniesienia duchowego życia. Nie łatwo to przeprowadzić dusz pasterzowi, bo niejedno usuwać musi uprzedzenie, ale energia i silna wola zdolne są wszystko przełamać. Niejedni niechętni tło-

maczą się bojaźnią i dla tego nie przystępują. Tym tłomaczy św. Tomasz z Akwinu: „miłość i nadzieję, do których Pismo św. nas zachęca, trzeba przenieść po nad obawę.“ Dla tego, kiedy Piotr św. wypowiedział: odejdź odemnie, Panie, bom człowiek grzeszny, powiedział Pan Jezus: „nie bój się.“ Inni uniewinniają się tem, że zbyt uwielbiają najśw. Sakrament, aby mogli tak często przystępować do niego. Tym odpowiada znów św. Alfons: „lepiéj jest przystąpić z miłości do Komunii św., jak wstrzymać się od niéj z uwielbienia; ten, który przyjmuje Komunią św. z pragnieniem, aby wzrastał w miłości Bożéj, wykonuje akt pozytywny czci dla Chrystusa P.; kto się wstrzymuje, wykonuje akt tylko negatywny.“ Inni uniewinniają się znów niegodnością. O tych mówi św. Alfons: „jeżeli rozumieją oni przez to godność we właściwem znaczeniu, komużby tedy kiedybądź mogło być dozwolone, aby przyjął Komunią św.? Jezus Chrystus sam tylko spożył godnie eucharystyą, bo tylko Bóg sam może godnie przyjąć Boga. Jeżeli zaś rozumieją przez to potrzebne usposobienie, to już mówiłem o tem,“ a to usposobienie może każdy z łaską Bożą pozyskać. Inni tłomaczą się zajęciami swemi; tymczasem i wśród najgwałtowniejszych zajęć niepodobna, aby nie znalazło się kilka godzin co miesiąc, któreby można poświęcić zbawieniu duszy, a przecież ani śmierci ani sądu nie wstrzymają zajęcia. Inni znów uniewinniają się tem, że ich przełożeni nie pozwalają na to, że gorszą się tem; kiedy tymczasem niepodobna przypuścić, aby przełożony widząc postęp moralny u sługi jako owoc częstéj Komunii św., miał jéj wzbraniać i nią się gorszyć. Mówi św. Franciszek Salezy w Filotei (r. 21): „Jeżeli się ciebie zapytają, czemu tak często przystępujesz do Komunii św., to odpowiedz im, że dwie klasy ludzi muszą często komunikować, to jest: doskonali i niedoskonali: doskonali, aby pozostali niemi, niedoskonali, aby do doskonałości dojść mogli; mocni, aby nie zasłabli, słabi, aby się wzmocnili; chorzy, aby wyzdrowieli, zdrowi, aby nie chorowali. A co się ciebie niedoskonałéj, choréj i słabéj dotyczy, potrzeba ci częstéj Komunii. Powiedz im, że ci, którzy nie są uwikłani w sprawy świeckie, muszą często przystępować do Komunii św., bo mają do tego sposobność; zaś ci, którzy są w takie sprawy zawikłani, muszą, bo potrzebują Komunii.“

Dusz pasterzowi, który w parafii nie znalazł świętéj praktyki częstéj Komunii św., a pragnąłby ją widzieć, podaje najlepsze wskazówki św. Alfons. Przedewszystkiem, mówi on, niech to przeprowadzi, aby parafianie jego przynajmniéj co kwartał przystępowali do Komunii św. Miesięcznéj Komunii nie wolno nikomu, kiedy jest należycie usposobiony, odmówić, ale owszem trzeba ją gorąco polecać, bo wśród tak

wielu niebezpieczeństw do grzechu, jakie w świecie zagrażają, bardzo jest trudno wytrwać w łasce. Na jednorazową Komunią w tygodniu można tym wszystkim pozwolić, a nawet doradzać, którzy mają silne postanowienie, nie popełnić nigdy ciężkiego grzechu, chociażby nie byli tak stanowczo gotowi unikać grzechu powszedniego i dążyć do doskonałości. Kto się chce ustrzedz ciężkiego grzechu, temu jest tygodniowa Komunia prawdziwą potrzebą, mianowicie, jeżeli zagrożony jest wśród świata rozlicznemi niebezpieczeństwami. I tym, którzy się znajdują w ciężkich pokusach, albo walczyć muszą z występkami zakorzenionemi (jak n. p. z grzechami tajemnemi), albo żyją w koniecznéj okazyi do grzechu, trzeba nietylko doradzać tygodniową Komunią, ale nawet wedle okoliczności jako pokutę im ją nadawać, szczególniéj, jeżeli się przewiduje, że bez łaski sakramentalnéj od grzechu się nie wstrzymają. Tylko w takim razie, gdyby z Komunii tygodniowych albo dwutygodniowych miało powstać zgorszenie, nie można na nie pozwolić. Tak np. osoby, które notorycznie życie prowadziły niemoralne, a jeszcze nie podniosly się moralnie w oczach publiczności do tyla naprawą życia, żeby im świat był zapomniał ich występków, mogą się częściéj spowiadać, ale na częstszą Komunią można im dopiero po dłuższéj próbie dać pozwolenie. Tak samo osobom, które dobrowolnie wracają choćby i do grzechów powszednich i przez to dają wiele zgorszenia, a dla tego nie mają osobliwszéj opinii; osobom kłótliwym, oszczerczym, żyjącym w publicznych niezgodach, dumnym, trzeba odmówić częstszéj Komunii, bo z niéj nie korzystają. Dzieci przed 13 lub 14 rokiem nie można z reguły tak łatwo częściéj jak raz w miesiąc a co najwyżéj co dwa tygodnie prowadzić do Komunii św. Dzieci te bowiem nie znajdują się zwyczajnie tak łatwo w okazyi popadania w grzechy ciężkie, a z drugiéj strony nie są zdolne jeszcze ocenić dostatecznie świętości tego Sakramentu i przez to mogłaby osłabić się cześć dla niego. Wyjątkowo można i tym osobom, które się uważa za sposobne do tygodniowéj Komunii, pozwolić od czasu do czasu na to, aby i w jeden dzień w tygodniu, w który przypada wielkie święto, przystąpiły do Komunii św.

Święta parafia, szczęśliwy pasterz tam, gdzie owieczki garną się do stołu niebieskiego, gdzie uczta codziennie zastawiona, stół codziennie gotowy; tam widowisko Aniołom, całemu niebu przedziwne — tam kapłan prawdziwym pasterzem, dusze prawdziwemi owieczkami — bo wszystko się na najpiękniejszem schodzi i bawi pastwisku!

VESTIS BAPTISMALIS.

Ubieranie nowochrzceńców w białą szatę — vestis candida — jest bardzo starodawnym zwyczajem. Niewątpliwie dawała do tego powód w pierwszym Kościele praktyka chrzcenia przez zanurzanie, czy to całego ciała, czy też główniejszéj jego części, tj. głowy. Nieubrani albo stali nowochrzceńcy we wodzie, albo jako dzieci trzymano je w wodzie, a po wydobyciu ich z wody koniecznem było je ubrać. Posługę tę ubierania nowochrzceńców a pewnie i dostarczania sukni spełniali chrzestni.

Szata do chrztu użyta musiała być białą, gdyż miała wyobrażać niewinność i czystość wewnętrzną człowieka, którą ochrzcony w Sakramencie odzyskiwał, i strzedz i zachować był obowiązany. Nowochrzceńcy suknię tę nosić musieli bezustannie przez cały tydzień (hebdomas in albis, t. j. od Sabbato sancto aż do następnéj niedzieli incl.) w dniu ósmym ją składali, dominica post albis, obecnie dominica in albis deponendis, białą niedzielą zwana, a odpowiednio do tego jeśli byli chrzceni w wigilią Zielonych Świątek, równie tak długo.*) Widocznie to dłuższe noszenie białéj téj sukni miało ochrzconym przypominać i zalecać przestrzeganie całe życie niewinności i czystości serca godnéj Chrześcianina. Białe te suknie przechowywano zwykle, i tym, którzy przyrzeczenia chrztu niedotrzymywali i łamali, jako wyrzut przed oczy stawiano; kosztowniejsze oddawano biskupom, w celu użycia ich na apparaty kościelne (vide Martene *de antiquis Ecclesiae ritibus*, Rotomagi 1700 lib. 1 p. 1 pag. 138 et sq.). Że dzisiaj ta ceremonia przy Chrzcie bywa zachowywana, to dzieje się z jednéj strony na pamiątkę starodawnego zwyczaju, a z drugiéj celem dawania nowochrzceńcom dzisiejszym na drogę życia upomnienia, aby życie świątobliwe i czyste wiedli, jak to Kościół czyni kładąc przy chrzcie biały czepeczek na głowę w słowach: Weźmij białą szatę, którą nieskalaną zanieść

---

*) *De re sacramentaria* cura Renati Hyac. Drouin Edit. 3 Tom. 2. Paris 1774 pag. 462.

winieneś przed trybunał Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyś życie wieczne pozyskał.

Oprócz téj białéj sukni kładziono także na głowę chrzconego z tą samą mniéj więcéj formułą i to natychmiast po namazaniu Olejem ś. rodzaj białej czapeczki — chrismale, mitra, cappa, galea, birrus, chrismalis vestis, chrismalis pannus — aby chrisma nie spływało na ziemię, dla tego chrismale. To okrycie głowy, na którem krzyż był wyszyty, również do ósmego dnia nosić było trzeba i nie wolno go było obracać do użytku prywatnego (vide Du Cange, *Glossarium med. et infim. latin.* ad voc. Chrismale).[1]) Jeśli dziś przy Chrzcie św. to okrycie głowy i biała suknia za jedno i to samo bywa uważane, to widzimy je w obrzędach przy chrzcie dorosłych w rytuale rzymskim rozdzielone, jako starą reminiscencyą. Ordo baptismi adultorum mówi bowiem: (po namaszczeniu krzyżmem) imponit (baptizans) capiti electi (i. e baptizati) Chrismale seu candidum linteolum et dat illi vestem candidam dicens: Accipe vestem candidam etc. Okoliczność, że chrismale nie wolno było brać do użytku prywatnego, jest dostateczną dla nas wskazówką, że dzisiejszych czepeczków nie można uważać za ono pokrycie głowy, które w miejsce liturgicznéj białéj sukni przy chrzcie jest używane i przy którego podawaniu mówi kapłan: accipe vestem[2]) etc. Rytuał rzymski żąda bowiem „de sacris oleis et aliis requisitis (ap. sacram. baptismi)“ — alba vestis in modum pallioli[3]) seu linteolum candidum infantis capiti imponendum: a w ordo baptismi parvulorum stoi po namaszczeniu krzyżmem: et (baptizans) imponit capiti ejus linteolum candidum *loco vestis albae* dicens: accipe vestem candidam, quam immaculatam perferas ante tribunal Domini nostri Jesu Christi, ut habeas vitam aeternam. R. Amen. Ztąd to linteolum lub alba vestis in modum pallioli lub linteolum candidum nie może być owym czepeczkiem, z którym na głowie dziecko do Chrztu przynoszą; ta alba vestis, linteolum candidum, jak inne rekwizyta do chrztu winny być w posiadaniu kościoła; i ta szata nie koniecznie nowa osobna do każdego pojedyńczego chrztu powinna być sprawiana, lecz aż do zupełnego zni-

---

[1]) cfr. S. Ambrosius Lib. de his, qui myst. init. cap. 7; s. Augustinus serm. 223; Amalarius Fortunatus de divin. off. cap. de Sabb. in albis; Rabanus Maurus lib. 2 de inst. cleric. cap. 39; Gregorius Turonensis lib. 5 hist. c. 11.

[2]) Et electus deponit priores vestes et induitur novis albi coloris vel saltem exteriore candida, quam a sacerdote accepit.

[3]) Induitur deinde chrismali neophytus, scilicet alba veste, quae instar cappae lineae caputium habet, quo caput quasi quadam mitra operitur et filo rubeo supersuitur, Martene l. c.

szczenia przy wszystkich chrztach używana być może: Pannos Chrismatos iterum super alium baptizatum imponi non est absurdum (Du Cange l. c.).*)

Obecnie w kościołach, o ile wiemy, nie ma takiéj sukienki dla chrzconych; co najwyżéj przynoszone bywają dzieci do Chrztu już ubrane w białe sukienki, albo koszulki, a kapłani chrzcący zadowalniają się czepeczkiem i przy kładzeniu go na głowę mówią owe słowa: accipe vestem candidam. Czy ta praktyka odpowiada starożytnemu zwyczajowi, intencyi i duchowi Kościoła, godności Chrztu połączonego z ceremoniami tak głębokiego znaczenia, to inna kwestya, tym więcéj, że czepeczek pozostaje w użyciu prywatnem.

Niektóre fabryki kościelnéj bielizny i apparatów wyrabiają takie sukienki białe. W illustrowanym katalogu „der Weberei u. Stickerei kirchlicher Leinwand von Reiner Waters, Burgwaldniel“ znajduje się rysunek takiéj sukienki z monogrammem Jezusa i napisem accipe vestem candidam itd., 63—83 cm. wielkiéj za 4 *M.* Zdaniem naszem przy częstem używaniu tego rodzaju sukienki wspomnienie o niéj przy odnowieniu przymierza Chrztu św. i w mowie do neokomunikantów głębsze i trwalsze wywrze wrażenie, aniżeli wspomnienie o Chrzcie bez sukni białéj.

---

*) Liturgiści i pastoraliści nowsi nic mówią jasno i wyraźnie o tym przedmiocie. Hartmann np. *Repertor. rituum* str. 1313: Kapłan miejsce namaszczone i palec swój otarłszy, kładzie na głowę chrześnięcia chustkę z białego płótna i mówi: accipe vestem etc.; Benger *Pastoraltheologie* t. II str. 501 mówi: Ochrzcony połączony jest z głową Chrystusem; chrześcianin powinien niewinność pozyskaną na Chrzcie św., blask i piękność duszy zachować, jako zadatek wspaniałości zmartwychwstania — biała suknia albo czepeczek itd.

KWESTYE TEOLOGICZNE.

Co i jak rozumieć należy definicyą *ex cathedra?*

Przypomnieć trzeba naprzód, co o tem mówi Sobór Watykański: „Romanum pontificem, cum ex cathedra loquitur, id est cum omnium christianorum Pastoris et Doctoris munere fungens, pro suprema sua apostolica auctoritate doctrinam de fide vel moribus ab universa Ecclesia tenendam definit, per assistentiam divinam ipsi in beato Petro promissam, ea infallibilitate pollere, qua divinus Redemptor Ecclesiam suam in definienda doctrina de fide vel moribus instructam esse voluit; ideoque ejusmodi Romani Pontificis definitiones ex sese, non autem ex consensu Ecclesiae, irreformabiles esse.“ Z tego pokazuje się jasno, że definiować coś ex cathedra, znaczy ogłaszać coś mocą najwyższéj powagi apostolskiéj, albo spełnić urząd Pasterza i Nauczyciela wszystkich chrześcian. Słowo „cathedra“ wzięte jest formalnie t. j. jako powaga ucząca, albo „magisterium authenticum“ a nie materyalnie, jako katedra jakakolwiek do użycia Papieżom rzymskim pozostawiona, albo jakie uroczystości zewnętrzne. Ztąd wedle deklaracyi Soboru Watykańskiego mówić „ex cathedra“ nie jest nic innego, tylko uczyć Kościół „ex auctoritate Primatus“ albo mocą „supremi et authentici magisteri.“

Nie chodzi tu o środki wewnętrzne lub zewnętrzne, jakiemi Papież posługiwać się może, aby przygotować definicyą „ex cathedra“, jakiekolwiek są te środki, zresztą zawsze ludzkie i zmieniające się wedle okoliczności, pewnem jest, że sam akt definicyi „ex cathedra“ obejmuje nieomylną assystencyą Ducha św. i polega na téj boskiéj assystencyi. W obec rozmaitych usiłowań teologów semigalikańskich, którzy formułę tę na wszystkie strony obracali, i warunki wyszukiwali, pod któremi deklaracya papiezka uważana być mogla za definicyą „ex cathedra“, a skutkiem tego w wątpliwość podawali osobisty przywiléj nieomylności, tłomacząc, że pochodzi jedynie z nieomylności Kościoła, jasno zaznaczyć należy jako prawdę niezaprzeczoną, że najwyższy Pasterz „*ex se solo* est infallibilis.“ Dla czego chrześcianie na to jedno tylko zważać powinni: Czy Papież oświadczył, mocą swéj najwyższéj powagi, że ta

lub owa nauka dotycząca wiary lub moralności *„ab universa Ecclesia* tenenda est?“

W praktyce chodzi głównie o to, czy Papież w dokumencie urzędowym nakazuje wiernym wierzyć w tę lub ową doktrynę. Spekulatywnie można oznaczyć warunki wewnętrzne tego aktu zwierzchniczéj władzy, poddając go rozbiorowi i definiując go według deklaracyi Soboru Watykańskiego. W akcie ogłoszenia ex cathedra zważać możemy na principium czyli Papieża ogłaszającego, na „terminus“ t. j. poddanych, do których Papież się zwraca, na formę lub sposób ogłoszenia artykułu wiary, a wreszcie na materyą czyli objekt, t. j. na doktrynę, którą wszyscy przyjąć powinni.

1. „Ex parte *Pontificis*“ potrzeba, aby tenże działał lub ogłaszał z mocy swéj najwyższéj władzy, t. j. jako Nauczyciel powszechny chrześcian, jako organ autentyczny magisterii Kościoła, a nie jako doktor prywatny, przedstawiający swoje zdanie osobiste w książce lub w inny sposób.

2. „Ex parte *termini*“ potrzeba, aby nauka zdefiniowana i ogłoszona nałożona została do wierzenia wszystkim chrześcianom bez wyjątku: inaczéj nie chodziłoby o doktrynę pewną i konieczną. Wyrażenie Soboru Watykańskiego pod tym względem jest *universa Ecclesia.*

3. Ex parte *materiae seu objecti*: tym objektem mogą być tylko prawdy dotyczące wiary i obyczajów, „doctrina de fide et moribus“, jak mówi Sobór Watykański.

4. Ex parte *formae:* akt winien mieć charakter aktu najwyższéj władzy zwierzchniczéj Kościoła, albo uchodzić w oczach wszystkich jako płynący formalnie z „magisterium authenticum et universale.“

Wszystkie te warunki jasno i niewątpliwie wypływają z orzeczenia Soboru Watykańskiego powyżéj przytoczonego, dla tego pod względem naukowym lub spekulatywnym żadnego zarzutu w tym punkcie podnieść nie można; lecz nie tak w praktyce, gdy chodzi o skonstatowanie tych warunków w pojedyńczym fakcie. Wątpliwość powstać może głównie w kwestyi „terminus“ i formy. Łatwem jest ogólnie zdać sobie sprawę z tego, czy Papież wydaje prawo dogmatyczne lub wykłada jaką tezę teologiczną; nie trudno także odgadnąć, czy przedmiot definicyi należy lub nie do depozytu objawienia i odnosi się do wiary i obyczajów chrześcian. Gdy np. trybunał św. Officium zbadał w sądowym procesie i potępił niektóre propozycye naukowe Galileusza, nie chodziło ani o wiarę ani o moralność chrześcian, a zresztą był to trybunał ludzki, sądzący kryminalnie uczonego na podstawie dowodów teologicznych, również niekompetentny w astronomii jak Galileusz był niekompetentny

w teologii. Pozostaje nam więc tylko zbadanie bliższe warunków „ex parte formae et termini.“

Naprzód tedy jak rozumieć należy słowa Soboru Watykańskiego: „doctrinam *ab universa Ecclesia* tenendam“, albo jak można z zupełną pewnością wiedzieć, że Papież poucza Kościół powszechny i podaje mu do wierzenia artykuł wiary? Jasnem, że gdy chodzi o encyklikę, wystósowaną do wszystkich chrześcian, całego episkopatu, żadna wątpliwość zachodzić nie może: Papież przemawia wonczas formalnie i widocznie do całego Kościoła i jego deklaracya ma „ex parte termini“, wszystko, czego wymaga ogłoszenie „ex cathedra“. Lecz zdarzyć się może, że w tenorze samym aktu papiezkiego, który zdaje się być prawdziwem prawem dogmatycznem, nie można odnaleźć żadnéj wskazówki, któraby wyraźnie wskazywała, że Papież przemawia do całego Kościoła i podaje naukę „tenendam ab universa Ecclesia.“ Uczony kardynał Mazzella zdaje się to potwierdzać, gdy mówi o sędziach wiary: „Certe hujusmodi (fidei definitiones) non sunt, si verbis opinandi utuntur judices, aut responsa *non ad totam universalem Ecclesiam, sed ad privatas Ecclesias et Episcopos referuntur*“ (*De Relig. et Eccl.* disp. II n. 385). Lecz z wyjaśnienia, jakie daje poniżéj, swéj doktryny, widać, że mówi tylko o przypadku, w którym nie można poznać na pewno, „an Papa loquatur pro omnibus“, dla tego zauważa z wielką ścisłością i jasnością, że „inspiciendum esse non tam *ad quem* Papa dirigit sermonem suum, quam *pro quo* reapse loquitur“ (l. c. disp. V n. 1059). Dla tego uznaje, że pośrednie odniesienie się do Kościoła powszechnego byłoby wystarczające.

Uczony O. Palmieri, gdy był profesorem w kolegium rzymskiem, dokładniéj wyłożył tę kwestyą w tezie następującéj: „Ut sententia Romani Pontificis habeatur tanquam definitio *ex cathedra*, ideoque infallibilis, censemus non opus esse ut verba Pontificis ad universam Ecclesiam immediate dirigantur“ (*Tract. de Rom. Pont.* thes. XXXII). Można przeciwstawić téj tezie wielkie powagi i zarzuty nie bez znaczenia; niektóre wypłynęły z doktryny przeciwnéj w celu pewniejszego zbicia niektórych zarzutów nowoczesnych, jak np. zarzutu podnoszonego z powodu potępienia nauki Galileusza. Lecz tego wcale nie było potrzeba. Zapatrując się ogólnie na tezę O. Palmieri, możnaby zarzucić, że „prawo“ się nie przypuszcza, a zwłaszcza prawo dogmatyczne: należałoby znaleźć jasny i ścisły objaw woli zobowiązania wszystkich chrześcian, co nie ma miejsca bez „directio formalis ad universam Ecclesiam.“ Nadto Sobór Watykański domaga się jak najwyraźniéj, aby doktryna była przedłożona „tanquam ab universa Ecclesia tenendam“: co zdaje się

oznaczać, że definicya winna być bezpośrednio i formalnie wystósowana do całego Kościoła i go zobowięzująca.“

O. Palmieri nie zajmuje się „rationes dubitandi“, których nawet nie wspomina, lecz je przypuszcza, gdyż tezę swoją przedstawia tylko jako probabilior: „Questio haec inter theologos agitari potest, nostramque sententiam ut probabiliorem defendimus.“ Sądzimy jednak, że ta doktryna oparta jest na tak poważnych fundamentach, że „rationes dubitandi“, nie zdołają pozbawić jéj uzasadnionego prawdopodobieństwa. Mówiąc o deklaracyi Soboru Watykańskiego, O. Palmieri zauważa, że „aliud est sermonem dirigere ad universam Ecclesiam, aliud est sancire doctrinam tenendam ab Ecclesia;“ w pierwszym przypadku Papież, w drugim doktryna sama zobowięzuje Kościół powszechny. Sobór Watykański uwzględnia tylko drugi a nie pierwszy przypadek: „Doctrina tenenda ab universa Ecclesia.“ Z drugiéj strony może Papież wykonywać swój urząd nauczyciela wszystkich chrześcian nawet wtedy, gdy się nie zwraca wprost i bezpośrednio do wszystkich zbiorowo i powszechnie. Przemawiając do jednego osobnego Kościoła, albo do jednego Biskupa, może zdefiniować *ex cathedra* doktrynę zaprzeczaną w pewnéj okolicy, w którą na mocy deklaracyi papiezkiéj wszyscy wierzyć powinni. Czyż np. można zaprzeczyć, że list Leona św. do Flawiana nie jest konstytucyą dogmatyczną?

Czyż zresztą nie jest Papież nieomylnym i nie ogłasza ex cathedra, gdy wykonuje władzę utwierdzania swych braci, jaką mu powierzył Zbawiciel w słowach: „Ego rogavi pro te ut non deficiat fides tua et tu aliquando conversus *confirma fratres tuos?*“ Czyż tu władza nie może być wykonywana w obec niektórych bliższych i więcéj chwiejących się braci, aby potem dojść do wszystkich chrześcian wziętych zbiorowo? Odkąd nastąpiło publiczne i uroczyste ogłoszenie wiary, mają wszyscy chrześcianie obowiązek w to wierzyć. Gdy Pius V potępił naukę Bajusa, czyż nie żądał posłuszeństwa od wszystkich, choć tylko do uniwersytetu w Lowanium to potępienie wystósował? Ta deklaracya doktrynalna, jak i ta, o któréj wspominaliśmy, wystósowana przez Leona św. do Flawiana i tyle innych, odnosiły się rzeczywiście i intencyonalnie do całego Kościoła, określając doktrynę, którą wszyscy chrześcianie przyjąć i wyznawać powinni, dla tego to definicye te są wystósowane virtualiter i pośrednio z natury rzeczy do całego Kościoła.

Słowa tedy Soboru Watykańskiego rozumieć należy w téj myśli, że doktryna sama „tenenda est ab universa Ecclesia“, niech będzie jaki chce sposób zakomunikowania jéj całemu Chrześciaństwu. Albożto zresztą nie wiadomo, że encykliki tylko do biskupów bywają wystó-

sowane, choć dotyczą wszystkich wiernych bez wyjątku? Papież zwraca się zwykle do ludu wiernego za pośrednictwem jego pasterzy; zresztą gdy określa naukę wiary katolickiéj, nauka ta zobowięzuje wszystkich i jest prawem dla wszystkich chrześcian: wystarcza więc wiedzieć „non *ad quem*, sed *pro quo* loquatur s. Pontifex."

Inny jeszcze warunek, jak wspominaliśmy, podlegać może dyskusyi, to jest *forma* definicyi ex cathedra. Jak rozumieć należy wyrażenie „tenenda" użyte przez Sobór Watykański? Czyżby tylko uchodzić miały za definicye ex cathedra te, które nakładają obowiązek wierzenia pod karą ekskomuniki i oznaczone są jako heretyckie? Czy potępienie doktryn słowami „proximae haeresi erroneae" itd. może być uważane za prawdziwą definicyą ex cathedra?

Dla większéj jasności w téj kwestyi uczyniéby tu można pewne dystynkcye. Widocznem naprzód, że definicyą ex cathedra, w swéj formie najuroczystszéj, jest ta, która pewną prawdę uznaje za wiarę katolicką a przeciwne jéj twierdzenie za heretyckie. Kardynał Mazzella za Melchiorem Canusem i innymi teologami wymienia następujące reguły dla rozróżnienia definicyi ex cathedra: 1) si contrarium asserentes pro haereticis judicentur; 2) si haec formula adhibeatur: si quis hoc vel illud senserit, anathema sit; 3) si in eos qui contradixerint, excommunicationis sententia ipso jure feratur; 4) si quidquam expresse a fidelibus firmiter credendum, aut tanquam dogma fidei catholicae accipiendum dicatur, vel aliis similibus verbis aliquid esse Evangelio doctrinaeve Apostolorum contrarium, utique non opinando, sed certo et firmo judicio (l. c. n. 1051 et 385). Gdy deklaracya papiezka ma jeden lub drugi z tych przymiotów, nie ulega wątpliwości, że ma formę definicyi ex cathedra.

Lecz czyż ztąd koniecznie wynika, że Namiestnik Chrystusowy nie mówi ex cathedra, gdy potępia nauki fałszywe, oznaczając je niższą notą a nie herezyą? Czyż można np. twierdzić, że *Syllabus* nie może być uważany jako decyzya ex cathedra, ponieważ potępia tylko „jako błędy" propozycye tamże wymienione a nie przedstawia żadnego z charakterów powyżéj przez kard. Mazzellę przywiedzionych? Jeśli „loqui ex cathedra" znaczy po prostu ogłaszać i decydować mocą powagi papiezkiéj, lub magisterii supremi w Kościele, pewnem, że Papież decyduje ex cathedra, choć nie nakazuje wierzyć w pewien artykuł pod karą herezyi, albo nie definiuje tego artykułu jako wiary katolickiéj; z drugiéj strony jeśli to wyrażenie ma tę samą rozległość co nieomylność papiezka, niepodobna ograniczyć w wyrażeniach „definicyi wiary kato-

lickiéj", wystarczy, aby się o tem przekonać, przypomnieć sobie naukę teologów, dotyczącą objektu nieomylności Kościoła lub Papieża.

Uczony teolog, po kilka razy przez nas wspomniany, kard. Mazzella, podając zewnętrzne przymioty zwyczajne definicyi ex cathedra, zdaje się mimo to przypuszczać, że są one formami prawa kościelnego, objawiającemi się tylko w definicyi najuroczystszéj. Uczy on w istocie za *Civiltà cattolica, Etudes religieuses* i innemi pismami, że *Syllabus* jest definicyą ex cathedra; w téj definicyi zaś, jak wiadomo, nie ma żadnéj z uroczystych form wymaganych od niego, gdy charakteryzuje definicyą ex cathedra. Zresztą tak to sam tłomaczy: „Mirum sane est viros aliquot, paucos tamen, haud mediocris ingenii, in dubium revocasse, num *Syllabus* haberi debeat tanquam definitio ex catnedra: simplex applicatio conditionum quae juxta concilium Vaticanum ad hujusmodi actum requiruntur evidenter ostendit infallibilitatis characterem ei denegari nullatenus posse. Novimus *Syllabum* non prae se ferre formas et solemnitates adhiberi solitas in constitutionibus dogmaticis edendis; at defectus ejusmodi ejus vim ac pretium minuere non valet. Sane formalitates illas jure *divino* necessarias esse, nec probant nec probare possunt; jure autem *ecclesiastico* aut praxi ideo inductae sunt, ut constet de intentione definiendi et obligandi universam Ecclesiam ad consensum. Si id ergo aliunde constet, non obstante defectu formalitatum illarum, Syllabus integrum suum valorem retinebit" (l. c. nota ad n. 1052).

Zauważyć musimy, że te „formalności" czyli uroczystości zewnętrzne nie pochodzą wcale „de jure ecclesiastico", lecz są po prostu wnioskami teologów. Tak tedy, choć *Syllabus* doktryny potępione nazywa tylko ogólnie „errores" (wiele z tych błędów są jawnemi herezyami), ta kwalifikacya nie przeszkadza wcale, że potępienie nastąpiło ex cathedra a ztąd jest nieomylne.

Oznaki sumienia invincibiliter erroneae. Caja spowiada się, że od lat 10 opuszczała pewną rzecz na wszystkich spowiedziach, teraz ją dopiero wyznaje. Spowiednik przekonuje się, że ta rzecz objektywnie uważana, koniecznie na spowiedzi wyznaną być była powinna. Caja jednak objaśnia bliżéj, że jéj zdaniem wspomniony punkt nie odnosi się do ciężkiego grzechu ani też do okoliczności zmieniającéj species grzechu i dla tego można było o nim zamilczeć bez narażenia sumienia. Pytanie, jak ma sobie postąpić spowiednik?

Odp. Caja według zdania spowiednika od lat 10 nie złożyła żadnéj materyalnie zupełnéj spowiedzi; czy zaś jéj spowiedzie przy-

najmniéj formalnie lub co do jéj woli były zupełne, to kwestya. Odpowiedź na to zależy od tego, czy Caja punkt wspomniony taiła z powodu sumienia błędnego vincibiliter czy invincibiliter. Jeśli błąd jéj był vincibilis, wtedy formalnie zupełnéj spowiedzi nie złożyła, i dla tego istotnego defektu spowiedzi jéj były nieważne. Powinna tedy powtórzyć raz jeszcze przynajmniéj wszystkie grzechy ciężkie, które z tych 10 lat sobie przypomina i w tem przypuszczeniu może otrzymać rozgrzeszenie. Jeśli zaś błąd jéj był invincibilis, spowiedzi jéj były formalnie zupełne, a jeśli żalu nie brakło, ważne. Wystarczy tedy, po uznaniu teraz tego błędu, rzecz wspomnioną co do liczby i okoliczności wyznać, gdyż każdy po chrzcie popełniony grzech musi być wyspowiadany nawet i wtedy, gdyby formalnie zupełna spowiedź była się odbyła. Powtarzać zaś innych ciężkich grzechów z tego czasu nie potrzeba.

Jakież zaś są oznaki, z których spowiednik osądzić zdoła, czy błąd penitenta był invincibilis?

Pierwsza oznaka dotyczy natury czynności. Może ona być tego rodzaju, że i mniéj wyrobione sumienie bardzo łatwo rozpoznać potrafi, że chodzi o rzecz, która jest wielkim grzechem i dla tego spowiadać jéj się trzeba. Tutaj spowiednik, gdy ktoś twierdzi, że tego nie znał, przyjąć musi conscientiam vincibiliter erroneam, chyba że zachodzą jakie szczególniejsze okoliczności słabości umysłowych lub coś podobnego. Tak np. gdyby ktoś powiedział, że onaniam, fornicationem, adulterium, pewne tactus impudicissimi, fałszywéj przysięgi, procuratio abortus, rabunku, podpalenia i innych podobnych rzeczy za grzech nie uznawał. Może jednak zachodzić taki przypadek, że mniéj wykształcone sumienie łatwo mylić się może, i to przedewszystkiem wydarza się przy okolicznościach zmieniających speciem peccati. Tutaj spowiednik łatwiéj przypuszczać może błędne invincibiliter sumienie.

Druga oznaka odnosi się do powodów, na których penitent swój błąd opierał. Są one po większéj części tak słabe, nic nie znaczące i wyszukane, że nie trudno dopatrzeć, iż penitent umyślnie siebie oszukiwał. W takich razach błąd na pewno był vincibilis. Gdy się penitenta spytamy, czy rzeczywiście nie miarkował słabości tych powodów i na ich podstawie pewne w sobie wyrobił przekonanie? odpowie, że tak właściwie zupełnie nie był przekonany, aby wolno mu było tak czynić, jak rzeczywiście czynił. Aby niektóre przykłady tego rodzaju, jakie tu zachodzić mogą, przytoczyć, powiada np. Caja, że sądziła, iż grzechu tactus impudicissimi, fornicatio itd. spowiadać się nie potrzebuje, ponieważ jéj uwodziciel zaręczał, że to nie

jest grzechem, albo że ten grzech bierze na siebie samego, albo że za nią będzie się tego spowiadał itp.

Trzecia oznaka dotyczy usposobienia duszy, w jakiem czynność była wykonana. Kto wątpi, czy ciężko zgrzeszy, gdy pewną czynność spełni a mimo to jednak tę czynność wykonuje, nie starając się o usunięcie wątpliwości, grzeszy w każdym razie ciężko. W tem bowiem objawia się niezaprzeczenie zła wola. Kto grzechu się nie spowiada, chociaż wątpi, czy jego spowiedź nie będzie świętokradzką, gdy wspomniony punkt opuści, tego sumienie nie może być uważane jako invincibiliter błędne.

Czwartym znakiem jest uczciwe i rzetelne szukaie i korzystanie ze środków, które służyć mogą do usunięcia błędu. Kto zaniedbuje zastanowić się głębiéj i uważniéj nad sprawą albo poszukać u osób kompetentnych lub w książkach pouczenia i wyjaśnienia, choć mu przychodzi na myśl, że prawdopodobnie się myli, albo gdy ktoś takie środki umyślnie w tym celu zaniedbuje, aby swego rozwolnionego sumienia nie naprawić, tego sumienie nie jest invincibiliter błędne.

Tak samo, gdy ktoś jest świadom tego, że orzeczenie jego sumienia sprzeciwia się nauce Kościoła, ponieważ nauka Kościoła dla katolickiego sumienia jest decydującą powagą. Również gdy kto wie, że jego zapatrywanie ma przeciwko sobie jednozgodną naukę nauczycieli kościelnych. Choć takie przeciwieństwo nie jest jeszcze herezyą, to jednak bardzo jest jéj blizkie i jest w każdym razie grzechem zuchwałości, ztąd in rebus fidei et morum o żadnem błędnem invincibiliter sumieniu mowy być nie może. Tak nie można powiedzieć, aby kapłan ex conscientia erronea invincibili nie miał znać obowiązku odmawiania brewiarza, jeśli wie, że jego zapatrywanie sprzeciwia się dyametralnie jednomyślnéj nauce kościelnéj.



DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Z Kongregacyi św. Officii.

Nowe facultates udzielone Ordynaryuszom dyecezalnym do dyspensowania od małżeńskich przeszkód publicznych urgente mortis periculo. — Święcenia wyższe, śluby uroczyste i małżeństwo. — Dyspensy apostolskie, kto powinien wykonywać?

Kard. Monaco, sekretarz św. Kongr. Officii przesłał do wszystkich Kuryi biskupich na całym świecie pismo następujące:

Ill.me ac Rev.me Domine,

De mandato Sanctissimi D. N. Leonis XIII Supremae Congregationi S. Rom. et Univ. Inquisitionis nuperrimis temporibus duplex quaestionum genus expendendum propositum fuit. Primum respicit facultates, quibus urgente mortis periculo, quando tempus non suppetit recurrendi ad S. Sedem, augere conveniat locorum Ordinarios dispensandi super impedimentis publicis matrimonium dirimentibus cum iis, qui iuxta civiles leges sunt coniuncti aut alias in concubinatu vivunt, ut morituri in tanta temporis angustia in faciem Ecclesiae rite copulari, et propriae conscientiae consulere valeant: alterum spectat ad executionem dispensationum, quae ab Apostolica Sede impertiri solent.

Ad primum quod attinet, re serio diligenterque perpensa, adprobatoque et confirmato Eminentissimorum Patrum una mecum Generalium Inquisitorum suffragio, Sanctitas Sua benigne annuit pro gratia, qua locorum Ordinarii dispensare valeant sive per se, sive per ecclesiasticam personam sibi benevisam aegrotos in gravissimo mortis periculo constitutos, quando non suppetit tempus recurrendi ad S. Sedem super impedimentis quantumvis publicis matrimonium iure ecclesiastico dirimentibus, excepto sacro presbyteratus Ordine, et affinitate lineae rectae ex copula licita proveniente.

Mens autem est eiusdem Sanctitatis Suae, ut si quando, quod absit, necessitas ferat, ut dispensandum sit cum iis, qui sacro subdiaconatus aut diaconatus Ordine sunt insigniti, vel solemnem professionem religiosam emiserint, atque post dispensationem et matrimonium rite celebratum convaluerint, in extraordinariis huiusmodi casibus, Ordinarii de impertita dispensatione Supremam Sancti Officii Congregationem certiorem faciant et interim omni ope curent, ut scandalum, si quod adsit, eo meliori modo quo fieri possit removeatur, tum inducendo eosdem ut in loca se conferant, ubi eorum conditio ecclesiastica aut religiosa ignoratur, tum si id obtineri nequeat, iniungendo saltem iisdem spiritualia exercitia aliasque salutares poenitentias atque eam vitae rationem, quae praeteritis excessibus redimendis apta videatur, quaeque fidelibus exemplo sit ad recte et christiane vivendum.

De altero vero quaestionum genere, item adprobato et confirmato eorundem Eminentissimorum Patrum suffragio Sanctissimus sanxit:

1. Dispensationes matrimoniales omnes in posterum committendas esse vel *Oratorum Ordinario* vel *Ordinario loci;*

2. Appellatione *Ordinarii*, venire Episcopos, Administratores seu Vicarios Apostolicos, Praelatos seu Praefectos habentes iurisdictionem cum territorio separato, eorumque officiales seu Vicarios in Spirituali-

bus generales, et sede vacante Vicarium Capitularem vel legitimum Administratorem;

3. Vicarium Capitularem seu Administratorem eas quoque dispensationes Apostolicas exequi posse, quae remissae fuerint Episcopo aut Vicario eius generali vel Officiali nondum executioni mandatas, sive hi illas exequi coeperint, sive non. Et vicissim sede deinde provisa, posse Episcopum vel eius Vicarium in spiritualibus generalem seu Officialem exequi dispensationes quae Vicario Capitulari exequendae remissae fuerant, seu hic illas exequi coeperit seu minus;

4. Dispensationes matrimoniales Ordinario oratorum commissas, exequendas esse ab illo Ordinario, qui litteras testimoniales dedit, vel preces transmisit ad S. Sedem Apostolicam, sive sit Ordinarius originis sive domicilii, sive utriusque sponsi, sive alterutrius eorum; etiamsi sponsi quo tempore executioni danda erit dispensatio, relicto illius dioecesis domicilio, in aliam dioecesim discesserint non amplius reversuri, monito tamen, si id expedire iudicaverit, Ordinario loci, in quo matrimonium contrahitur;

5. Ordinario praedicto fas esse, si ita quoque expedire iudicaverit, ad dispensationis executionem delegare alium Ordinarium, eum praesertim, in cuius dioecesi sponsi actu degunt.

Haec quae ad pastorale ministerium utilius faciliusque reddendum Sanctissimus Dominus Noster concedenda et statuenda iudicavit, dum libens tecum communico, bona cuncta Amplitudini Tuae precor a Domino.

Datum Romae, die 20 Februarii 1888.

Raph. card. Monaco.

Z Kongregacyi św. Penitencyaryi.

Egzekucya dyspens małżeńskich i klauzula ***praevia oratorum separatione ad tempus ordinario benevisum.***

Dziennik *Rosaire* w 1 nrze z miesiąca sierpnia r. z. ogłosił następującą odpowiedź św. Penitencyaryi:

In rescriptis dispensationum matrimonialium cum causa infamante, S. Poenitentiaria, suppressis clausulis: *Interdicto quocumque tractu, et exhibita fide peractae sacram. confessionis*, nunc more S. Datariae, utitur clausula: *Praevia oratorum separatione ad tempus Ordinario benevisum.* Ut nulla remaneat haesitatio quoad praxim, quaesitum fuit: 1° An conditioni praecitatae sufficienter satisfiat, si oratores, per tempus ab Ordinario praescriptum, quoad thorum et habitationem separati remanserint; verum aliquod tractus honestos habuerint, v. gr. col-

locuti secum fuerint, se inviserint, etc. — 2° Quid si inter visitationes et colloquia praedicta, tractus graviter inhonestos, non tamen incestum, habuerint? — 3° Utrum ab injungenda separatione abstinere possit Ordinarius, si jam constet oratores in respectivis parentum domibus, ut plurimum ab invicem non parum distantibus, separatos habitare, et usque ad diem matrimonii habitaturos?

S. Poenitent., 4 Febr. 1884, resp.: Ad 1 et 2, *tractus, de quibus in precibus, non obstare quominus rescriptum dispensationis executioni mandetur*; ad 3, *negative.*

Tenże dziennik ogłasza w tym samym numerze odpowiedź Penitencyaryi o **egzekucyi dyspens małżeńskich i klauzuli *gravis et longa vel diuturna poenitentia.***

Vicarius generalis loci N. Sacrae Poenitentiariae humiliter exposuit: „saepenumero contingere ut in Rescriptis S. Poenit. dispensationes matrimoniales spectantibus, praecipiatur: *Gravis et longa, vel diuturna poenitentia;* esse autem auctores quorum sententia: *Recitatio coronae singulis hebdomadibus per annum, est poenitentia gravis et longa.*" Hinc quaesivit: Utrum Ordinarius pro adjunctorum varietate hujusmodi poenitentiae tempus contrahere possit; an vero ad unguem se gerere debeat juxta relatam auctorum sententiam!

S. Poenitentiaria, ad propositum dubium, respondit: „Executorum, quoties poenitentiam longam, quae saltem per annum duret, injungere jubetur, tempus hujusmodi neutiquam contrahere posse: posse vero ex causa, cum diuturna imponenda est; non ita tamen ut poenitentia sic contracta eam duratione non excedat, quae a S. Poenitentiaria longa dicitur."

15 Julii 1881. *A. C. Rilio, P. M.*

Ex S. Congreg. Indulgentiarum.

I. Decretum urbis et orbis quo universis christifidelibus conceduntur Indulgentiae mense integro Novembri piis exercitiis animabus Purgatorii opem et solamen laturis.

Ex Audientia SSmi diei 17 Ianuarii 1888.

Inter cetera christianae pietatis officia illud etiam im permultis variarum Dioecesium Ecclesiis obtinuit mense integro Novembri iuvandi quotidianis suffragiis animas piacularibus poenis excruciatas, immo et privatim a Christifidelibus huiusmodi pium exercitium frequentari coeptum est. Quamvis autem singulis petentibus Indulgen-

tiarum munera pro hoc pio exercitio Romani Pontifices concedere non renuerint, nondum tamen harum Indulgentiarum concessio universalis evaserat. Modo vero quum supplicationes porrectae fuerint SSmo Dno Nostro Leoni Papae XIII, quatenus universis Christifidelibus praefatum pium exercitium peragentibus Indulgentiarum thesaurum reserare dignaretur, Idem SSmus, hisce petitionibus clementer exceptis, quo ferventior erga defunctorum animas foveatur charitas, omnibus utriusque sexus Christifidelibus qui sive publice sive privatim peculiaribus piis exercitiis devotisque obsequiis animabus in Purgatorio detentis solamen per integrum mensem Novembrem quotidie afferre studuerint, Indulgentiam *septem annorum totidemque* quadragenarum semel in singulis praefati mensis diebus lucrandam, et iisdem pariter *Plenariam Indulgentiam* in una memorati mensis die uniuscuiusque arbitrio eligenda, qua vere poenitentes, confessi ac sacra communione refecti fuerint et aliquam Ecclesiam vel publicum Sacellum adiverint, ibique ad mentem Sanctitatis Suae pie oraverint, clementer est impertitus; quas Indulgentias eadem Sanctitas Sua defunctis quoque applicabiles benigne declaravit. Praesenti *in perpetuum* valituro absque ulla Brevis expeditione. Contrariis quibuscumque non obstantibus. Datum Romae ex Secretaria S. Congregationis Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praepositae die 17 Ianuarii 1888.

Caietanus Card. Aloisi Masella Praef.

L. † S. *Alexander Episcopus Oensis* Secretarius.

II. Rescriptum quo conceditur Indulgentia trium annorum, semel in die lucranda, Christifidelibus recitantibus precem Angelici Doctoris s. Thomae Aquinatis.

Beatissime Pater

Vincentius Leo Sallua Archiepiscopus Calcedonensis ad osculum ss. Pedum provolutus humillime Sanctitat. Vestram exorat, ut concedere dignetur Indulgentiam trium annorum, *defunctis applicabilem, lucrandam semel in die ab omnibus Christi fidelibus, qui corde saltem contrito ac devote recitaverint sequentem orationem, concinnatam et recitatam a s. Thoma Aquinate.*

ORATIO

ad vitam sapienter instituendam.

Concede mihi misericors Deus, quae tibi sunt placita, ardenter concupiscere, prudenter investigare, veraciter agnoscere et perfecte adimplere ad laudem et gloriam nominis tui. Ordina, Deus meus, sta-

tum meum: et quod a me requiris ut faciam, tribue ut sciam; et da exequi sicut oportet et expedit animae meae.

Da mihi, Domine Deus meus, inter prospera et adversa non deficere, ut in illis non extollar, et in istis non deprimar. De nullo gaudeam vel doleam nisi quod ducat ad te, vel abducat a te. Nulli placere appetam, vel displicere timeam nisi tibi.

Vilescant mihi, Domine, omnia transitoria, et cara mihi sint omnia aeterna. Taedeat me gaudii quod est sine te, nec aliud cupiam quod est extra te. Delectet me, Domine, labor, qui est pro te; et taediosa sit mihi omnis quies, quae est sine te.

Da mihi, Deus meus, cor meum ad te dirigere, et in defectione mea cum emendationis proposito constanter dolere.

Fac me, Domine Deus meus, obedientem sine contradictione, pauperem sine deiectione, castum sine corruptione, patientem sine murmuratione, humilem sine fictione, hilarem sine dissolutione, maturum sine gravedine, agilem sine levitate, timentem te sine desperatione, veracem sine duplicitate, operantem bona sine praesumptione, proximum corripere sine elatione, ipsum aedificare verbo et exemplo, sine simulatione.

Da mihi, Domine Deus, cor pervigil, quod nulla abducat a te curiosa cogitatio: da nobile, quod nulla deorsum trahat indigna affectio: da rectum, quod nulla seorsum obliquet sinistra intentio: da firmum quod nulla frangat tribulatio: da liberum, quod nulla sibi vindicet violenta affectio.

Largire mihi, Domine Deus meus, intellectum te cognoscentem, diligentiam te quaerentem, sapientiam te invenientem, conversationem tibi placentem, perseverantiam fidenter te expectantem, et fiduciam te finaliter amplectentem. Da tuis poenis hic affligi per poenitentiam, tuis beneficiis in via uti per gratiam, tuis gaudiis in patria perfrui per gloriam: Qui vivis et regnas Deus per omnia saecula saeculorum. Amen.

Ex Audientia Sanctissimi diei 17 Ianuarii 1888.

Sanctissimus Dnus Noster Leo Papa XIII benigne annuit pro gratia iuxta preces. Praesenti *in perpetuum* valituro absque ulla Brevis expeditione. Contrariis quibuscumque non obstantibus. Datum ex Secretaria S. Congregationis Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praepositae die 17 Ianuarii 1888.

Caietanus Card. Aloisi Masella.

L. † S. *Alexander Episcopus Oensis* Secretarius.

Sodalitates sub titulo Annuntiationis B. Mariae Virginis, nec non Sodalitates Bonae Mortis ubique locorum erectae, nequeunt gaudere Indulgentiis et privilegiis eisdem concessis, nisi respectivis primariis Sodalitatibus in Alma urbe existentibus fuerint aggregatae.

Beatissime Pater

Antonius M. Anderledy Praepositus Generalis Soc. Iesu ad pedes S. V. provolutus demisse exponit, olim Congregationes B. Mariae Virg. et Bonae Mortis, ut in Ecclesiis Societatis ortum habuerunt ita, etsi ab aliis erigerentur, Indulgentias a Sede Apostolica illis concessas consequi non potuisse, nisi a Praeposito Generali Soc. Iesu, cui ad id ampla facultas a pluribus Romanis Pontificibus concessa et saepius confirmata est, Primariis Congregationibus eiusdem tituli in Collegio Romano, sive in Ecclesia SSmi Nominis Iesu canonice erectis aggregarentur. Ex qua quidem benigna S. Sedis dispositione, inter alias, haec imprimis utilitas promanabat, quod omnes illae Congregationes, etsi per totum Orbem erant diffusae, iisdem tamen regerentur legibus et usibus, et communi quodam vinculo colligatae, sancta inter se aemulatione ad bona quaeque opera stimulos sibi iniicerent, atque plurimos ad Dei gloriam et animarum salutem proferrent ubique fructus insignes.

Verum ab aliquo tempore dictae Congregationes B. Mariae Virg. et Bonae Mortis ab aliis quoque non tantum (ut iam pridem in usu fuerat) eriguntur, verum etiam Indulgentiis ab hac S. Sede ipsis concessis ditantur, ita ut nullatenus ad Primarias illas Congregationes Romanas aggregentur, sed singulae earum per Orbem diffusae, nullo vinculo inter se, nec cum ullo communi centro coniunctae remaneant.

Quare praedictus Orator enixe et humiliter rogat, ut S. V., si ita expedire ad maiorem earum Congregationum profectum videatur, benigne statuat, Congregationes B. M. Virginis et Bonae Mortis, etsi ab aliis sint erectae, nihilominus Indulgentias eis a Romanis Pontificibus concessas non posse consequi in posterum, nisi, ut iampridem usus ferebat, a Societatis Iesu Praeposito Generali, obtento utique Ordinarii loci consensu, ad Primarias Congregationes Romanas fuerint aggregatae.

Et Deus etc.

SSmus. Dnus Noster Leo Papa XIII in Audientia habita die 17 Septembris ab infrascripto Secretario S. Congregationis Indulgentiis sacrisque Reliquiis praepositae, benigne annuit pro gratia iuxta preces, servatis de iure servandis. Praesenti in perpetuum valituro absque ulla Brevis expeditione. Contrariis non obstantibus quibuscumque. Datum ex Secretaria S. Congr. Indulgent. et SS. Reliq. die 17 Septembris 1887.

Pro Rmo Dno Card. *Fr. Thoma M. Zigliara* Praef.

(L. † S.) *M. Card. Ledóchowski.*

Alexander Episcopus Oensis Secretarius.

Sodalitates sub titulo Beatae Mariae Virginis a Salute nuncupatae, nec non s. Iosephi et s. Camilli de Lellis confessoris, ubique locorum erectae, nequeunt gaudere respectivis Indulgentiis et privilegiis, nisi Archisodalitati eiusdem nominis et instituti in alma Urbe existenti fuerint aggregatae.

Beatissime Pater

Inter plurimas quae vigent piae Sodalitates in honorem B. Mariae Virginis institutae, ea quoque adnumeranda est quae titulo gaudet eiusdem B. Mariae Virginis a Salute nuncupatae, et s. Iosephi eiusdem Sponsi, nec non s. Camilli de Lellis Confessoris. Haec suam repetit originem a Clericis Regularibus Infirmis ministrantibus, qui eam primitus erexerunt in Ecclesia principe sui Ordinis s. Mariae Magdalenae poenitenti in hac alma Urbe dicata, quam deinde in reliquis etiam propriis Ecclesiis propagarunt. Progressu temporis supradicta Sodalitas titulum quoque Archisodalitatis assequuta est cum facultate alias sibi similes Sodalitates aggregandi eisque communicandi Indulgentias, quibus a Romanis Pontificibus ditata est. Quamvis autem praefatum ius aggregandi nonnisi uni supremo Moderatori Archisodalitatis tributum sit, qui ipsemet est Praepositus generalis Ordinis Clericorum Infirmis Ministrantium, attamen cum praedictarum Sodalitatum erectio ipsis etiam competat Episcopis, saepenumero contigit, ut ob facultatem illis collatam ex speciali Apostolico Indulto erigendi Sodalitates cum Indulgentiis, quibus in Urbe perfruuntur respectivae Archiconfraternitates, supramemoratam quoque Sodalitatem erigant absque ulla exhibita petitione aggregationis supremo Sodalitatis Moderatori.

Id vero uti experientia comprobat in eiusdem Sodalitatis bonum minime vergit. In his siquidem Sodalitatibus tali modo erectis, quae nullo inter se vinculo coniunguntur cum Sodalitate primaria, quae ab Apostolica Sede uti centrum aliarum fuit constituta, paulatim ea deficit unitas directionis piorumque usuum uniformitas, quae maxime confert ad incrementum honoris et devotionis erga Bmam. Virginem, nec non maioris spiritualis boni ipsorum Sodalium. Haec secum reputans Ioachim Ferrini hodiernus Vicarius generalis CC. RR. Infirmis Ministrantium, supplices admovet preces Sanctitati Vestrae, quatenus benigne decernere dignetur, ut in posterum Sodalitates sub titulo B. M. Virginis a Salute ac s. Ioseph Eius Sponsi et s. Camilli de Lellis Confessoris canonice erectas per Revmorum Ordinariorum Decretum extra Ecclesias Ministrantium Infirmis, frui nullimode posse Indulgentiis, gratiis et privilegiis a Romanis Pontificibus Archisodalitati Romae existenti in praefata Ecclesia concessis, nisi fuerint eidem Archisodalitati, praevio Revmorum pariter Ordinariorum consensu, aggregatae per patentes literas ab eodem Praefecto generali eorumdem CC. RR. Ministrantium Infirmis expediendas.

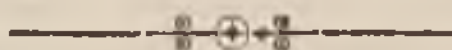
Et Deus etc.

Ex Audientia SSmi diei 17 Novembris 1887.

SSmus D. N. Leo Papa XIII benigne annuit pro gratia iuxta preces, servatis de iure servandis. Praesenti in perpetuum valituro absque ulla Brevis expeditione. Contrariis non obstantibus quibuscumque. Datum ex Secretaria S. Congr. Indulg. et SS. Reliq. die 19 Nov. 1887.

Caietanus Card. Aloisi Masella Praefectus.

(L. † S.) *Alexander Episcopus Oensis* Secretarius



Wiadomości literackie.

Biblioteka dawnych pisarzy teologicznych polskich. Redaktor ks. dr. Lewicki — nakład Księgarni Katolickiej w Poznaniu.

Ten jest tytuł nowego wydawnictwa z pola wymowy kościelnéj, którego podjęła się Księgarnia Katolicka w Poznaniu. Powiedzieliśmy z pola wymowy kościelnéj, ale nie właściwe to wyrażenie: nie chodzi tu bowiem tylo o wymowę — bo to w Kościele rzecz drugorzędna i arcywzględnego znaczenia — ale o kaznodziejstwo, czyli głoszenie słowa Bożego, w myśl onego posłannictwa, które odebrali biskupi i kapłani od P. Jezusa, kiedy usłyszeli one słowa Jego: ...idąc opowiadajcie ewangelią wszystkiemu stworzeniu... Kaznodziejstwem, to jest opowiadaniem słowa Bożego żyje Kościół św. — ono jest owym przez Chrystusa wskazanym sposobem, mocą którego ziarnko gorczyczne w potężniejsze codziennie rośnie drzewo, a zaś krzyż, co jest zgorszeniem dla Żydów a głupstwem dla Greków, panowanie swoje i podboje niczem nie powstrzymane coraz daléj a daléj szerzy... Więc wielką jest zasługa tych, co w jakikolwiek sposób przyczyniają się do tego, aby coraz lepiéj pojmowano, czem ma być kaznodziejstwo — powiedzmy po prostu kazanie i katechizm — po kościołach naszych, i aby rosło święte zamiłowanie do przedmiotowego opowiadania ludowi prawdy objawionéj. Prawdzie Bożéj nikt się nie oprze. My, co słuchamy kazań pilnie, najbardziéj podobamy sobie w tych, które są jasnem, ale gruntownem przedstawieniem jakiego artykułu wiary świętéj, jakiegoś obowiązku, którego pełnienie uzasadnione jest prawdami moralności iście chrześciańskiéj — moralności opartéj na objawieniu — boć dzisiaj jest i moralność tak zwana niezależna, moralność darwinistów, pozytywistów i tych wszystkich, co powiedziawszy w sercu swojem: non serviam, trwają w buncie przeciwko Bogu i własnemu sumieniu, swemu własnemu jestestwu.

Księgarnia Katolicka, czy z własnego natchnienia, czy za poradą innych, wpadła na dobry pomysł wydawania naszych starych pisarzy kościelnych, co ona może nieco pretensyonalnie nazwała pisarzami teologicznymi — acz, prawdą a Bogiem, nasi teolodzy — co pisali po polsku, to pewnie będą ci sami, których nazywamy pisarzami kościelnymi, a którzy pozostawili nam w spuściźnie rozmaite kazania, nauki katechizmowe, pisma treści budującéj — choć tych może jest nie wiele. — Dobrym jest pomysł Księgarni Katolickiéj, bo nasi starzy pisarze kościelni są rzeczywistymi kaznodziejami, t. j. głosicielami ewangelii — opowiadaczami słowa Bożego. Niech mówi kto, co chce: wyznać należy, że albo świat się starzeje, albo też jesteśmy w przededniu jakich nowych zmian, nowych życia i czynu pobudek. Naturalnie, że: veritas Domini manet in aeternum i coelum et terra pribunt, ale verba Domini non peribunt. Ależ i veritas obsoluta to jest divina, i verbum Domini, które jest tem samem co veritas divina potrzebują opowiadaczy, badaczy, rozmyślaczy. Prawda zawsze tą samą, ale opowiadacz, którego wychowanie dokonało się w szkołach bez Boga i wiary świętéj, jest narzędziem mniéj lub więcéj stósownem, obszernem, wysokiem, boć nie na próżno powiedziano: satagimini, ut certam faciatis vocationem vestram. Wejść w takie położenie rzeczy, wśród takiego świata, gdzie młodzież, którą Bóg wybrał sobie na swoje kapłany

i sługi, żyć i chować się musi przez długie lata wśród sfer bezbożnych i niewierzących — dobrą jest rzeczą, aby opowiadacze słowa Bożego karmili dusze swoje owocami prac wieków dawniejszych, wieków wiary, bo wieków, gdzie Kościół św. mógł posłannictwo, prawo nauczania zastosować i do szkólnictwa.

Ks. Męcińskiego dzieło homilijno-kaznodziejskie jest takim pożywnym owocem tych dawnych czasów. Nie wiem, jakie znalazło przyjęcie u opowiadaczy słowa Bożego — ale dziwilibyśmy się, gdyby każdy kapłan nie miał go w swoich rękach. Ks. Męciński, to serce pełne wiary, téj wiary świeżéj, pełnéj życia, wiary po której widzisz, żeby góry przenosiła — a potem to głowa logiczna, myśląca jasno, teologicznie i w pewnym porządku, czyli, jak to mówią uczenie, systematycznie. Jest w jego każdem kazaniu najprzód wykład ewangelii — rzecz niezmiernéj wagi, bo ewangelia święta dziwny zawsze ma urok dla słuchacza... i nie ma w tem dziwu, toć to słowo Boże; — następuje nauka dogmatyczna, wynikająca z jakich słów odnośnéj ewangelii — a w końcu stosowny wykład prawd moralnych, które również stoją w związku z ewangelią. Ks. Męciński rozumuje, wykłada, zachęca, ale wszystko funduje na rzetelnie pojętej nauce Kościoła św., którą znowu bliżéj uzasadnia miejscami z Pisma św. — i słowami lub zdaniami Ojców Kościoła. Nie obojętną jest rzeczą w głoszeniu słowa Bożego język. Prrzemawiając do ludu trzeba znać jego język, i to znać nieposlednio. Dar języków wielkim jest darem, mianowicie też, kiedy chodzi o wykładanie prawd wiary św., kiedy chodzi o to, aby lud do zamiłowania wiary św. pobudzić. Jakiemi dowodami są na to wszystkie prawie strony ksiąg świętych, a szczególnie w starym Testamencie Prorocy — a w nowym listy św. Pawła — jego przemówienia zapisane w dziejach apostolskich — mowa w ateńskim areopagu... a przedewszystkiem one przemówienia samego Zbawiciela, począwszy od kazania na górze, gdzie kładł podwaliny św. ewangelii, aż do onych rzewnych pożegnań w wieczerniku, gdzie Apottołom objawiał, co będzie po jego odejściu a po przyjściu Ducha pocieszyciela, Ducha prawdy. I co do języka dobrą jest, a może i konieczną rzeczą, dla opowiadaczy słowa Bożego, zaglądać do pisarzy kościelnych czasu ubiegłego. Wiele rzeczy wyrabia się przez walkę i nieustanną styczność z przeciwieństwami, ale co do języka, to podobno styczność codzienna z obcemi językami jest mu szkodliwą... A więc zwracajmy się ku przeszłości, ku czasom, gdzie język nasz nie był narażony na taką codzienną styczność z innemi językami. Język Męcińskiego jest zawsze poprawny, a często istotnie piękny... Ks. *

Ks. W. Puchalski, pleban w Łące pod Rzeszowem, znany już czytelnikom autor bardzo pożytecznéj i budującej książki *Czytania o Różańcu*, wydał w roku bieżącym **Czytania o uczynkach miłosierdzia** (Przemyśl Nakład autora 8° str. 148, cena 50 cent. W 31 czytaniach przedstawia autor popularnie i zajmująco na podstawie Pisma św. i Ojców Kościoła z przytoczeniem różnych przykładów z życia wszystkie uczynki miłosierne co do ciała i co do duszy, ich znaczenie i wagę w życiu społecznem i jako pole rozlicznych zasług do życia wiecznego. W czasie socyalistycznych i komunistycznych dążności, cóż może być pożyteczniejszego dla ludu jak rozmyślania u stóp ołtarzy w pięknym miesiącu Maryi o miłosierdziu?

Różaniec N. Maryi P. według zwyczaju kaznodziejskiego rytmem polskim wyrażony przez P. Wespazyana Kochowskiego, do druku podany r. 1668. Kraków 1888 str. 40 fen. 20 ct.; do nabycia w Czytelni młodzieży handlowéj ul. Bracka w Krakowie. Różaniec ten wydany został staraniem i nakładem Konst. hr. Przeździeckiego i darowany stowarzyszeniu Sodalitatis Mariae. Przedmowę do wydania tego zabytku staréj polskiéj rzewnéj pobożności napisał S. Z., w któréj sławiąc pobożność przodków naszych i gorące ich nabożeństwo do N. Maryi P., przypomina jak na Różańcu modliła się od chwili, gdy Dominikanie przybyli do naszego kraju, cała Polska. Dla uświetnienia różańcowego nabożeństwa Wespazyan Kochowski, jeden z przedniejszych poetów polskich 17go wieku, opisał udatnym rymem tajemnice Różańca świętego, do każdego Ojcze nasz i Zdrowaś dwuwiersz sławiący odpowiednią tajemnicę. W chwili, kiedy Ojciec św. Leon XIII zachęca cały świat katolicki do gorliwego odmawiania Różańca, nie małą przysługę czcicielom Maryi i wskrzeszonemu stowarzyszeniu staropolskiemu Sodalisów Maryi oddał wydawca, przypominając rzewne, pobożne, różańcowe rymy starego wiarusa także sodalisa Maryi.

Pielgrzymka życia przez ks. Maryana Morawskiego Tow. Jez. w Krakowie 1888 8⁰ str. 54. Życie to ziemskie tak znikome i tak częstym przeplatane płaczem, powiada na wstępie czcigodny autor, przecież to ma dobrego i ważnego, że jest pielgrzymką do nieba. A największem tego życia szczęściem, że nie sami tę wędrówkę odbywamy, lecz idzie przed nami i wespół z nami Pan, który jest drogą, prawdą i żywotem. Każda tajemnica życia Chrystusowego jest niby drogoskazem do niebieskiéj ojczyzny. Autor tedy pragnie pobudzić dusze chrześciańskie, aby wzięły kostur pielgrzymi, jaki Zbawiciel podaje, t. j. mocną wolą kroczenia w jego ślady, tą świętą drogą, którą szedł Zbawiciel, rozpamiętywaniem i naśladowaniem, sercem i uczynkiem od jednéj tajemnicy do drugiéj. Autor wybrał z życia Chrystusa 12 tajemnic do rozmyślania, a dla ułatwienia większego podaje szkice odpowiednie, wykonane przez sławnego malarza Füricha (ur. 1800 um. 1876), który między innemi płodami swego religijnego talentu wydał seryą obrazów pod tytułem *der Bethleemische Weg.* Na początku każdego rozmyślania umieszczona jest reprodukcya ryciny Führicha.

Espositione Vaticana illustrata. Pismo ilustrowane o wystawie watykańskiéj, wychodzące w czterech osobnych wydaniach włoskiem, francuzkiem, hiszpańskiem i niemieckiem. 40 poszytów po 8 stron. Rzym. Via Venli, settembre Nr. 31. Cena 20 fr.

Dwadzieścia wieków dobiega, kiedy Kacper, Melchior i Baltazar, królowie Wschodu prowadzeni gwiazdą przewodnią spieszyli do Betleem, aby pierwsi pokłonić się Boskiemu Dzieciątku, cześć Mu oddać w obec aniołów, i złożyć dary w złocie, kadzidle i mirze. Złoto obwieszczało światu prawa wątłéj dzieciny jako Pana nieba i ziemi, kadzidło boską naturę Tego, który rodził się z niewiasty, a mirra słabość natury ludzkiéj i ofiarę, przez którą Bóg-Człowiek miał dokonać naszego odkupienia. Podobny akt wiary i miłości spełniają dzisiejsi pielgrzymi, niosący swe dary dla uczczenia jubileuszu Namiestnika Chrystusowego, nadając mu zarazem charakter zadośćuczynienia za

oziębłość i niewiarę, któremi ostatnie wieki a w szczególności może dziewiętnasty, grzeszyły. Przy schyłku więc swoim ten syn marnotrawny zapisuje imię swoje miłością i jawnym protestem w Boskie przebaczenie i wskazaną przez świętych pielgrzymów drogą spieszy do świętego miasta i jak oni ongi nieśli złoto, kadzidło i mirrę, niesie swoje dary drogocenne i ubogie, na jakie komu stało.

Już na początku 1887 r. katolickie ludy ze wszech stron świata zapowiedziały przybycie swoich pielgrzymek, prosząc o pozwolenie złożenia darów swoich Stolicy Apostolskiej.

W tym celu we wszystkich krajach i we wszystkich biskupstwach zawięzują się komitety zlewające się do głównego komitetu rzymskiego, którego prezesem honorowym obrany został kardynał Placyd Maria Schiaffino, rzeczywistym zaś komandor Jan Acquaderni, przy współudziale jako członków wyższéj arystokracyi i wybitniejszych osobistości Rzymu. Pierwszą czynnością komitetu były plany dla wznieść się mających budowli w obrębie gmachów watykańskich dla pomieszczenia wystawy a następnie wydawnictwo ilustrowanego pisma, przez które świat cały mógłby oglądać dary złożone dla uświęcenia jubileuszu Następcy Piotrowego.

Pierwszy zeszyt tego pięknego pisma w formacie in folio wyszedł w maju 1887 r. i zawiera na pierwszéj karcie wizerunek Ojca św. Leona XIII, następnie widok Bazyliki św. Piotra i portret kardynała Schiaffino. Następne zeszyty przynoszą wizerunki wybitniejszych członków komitetu głównego rzymskiego i komitetów narodowych, plan budynków wystawy i podobizny darów, które zostały już nadesłane Ojcu św. i zajęły swe miejsce na wystawie. Jako najbogatsze zwracają naszą uwagę: pierścień z szafirem otoczonym brylantami, ofiarowany przez królową hiszpańską. Również pierścień o jednym olbrzymim brylancie, ofiarowany przez sułtana. Daléj mitra drogiemi kamieniami naszyta, dar cesarza Niemiec i może jeszcze piękniejsza z trzech koron złożona, wysadzana szafirami, brylantami i opolami, dar miasta Paryża. Krzyż pektoralny brylantami wysadzony z łańcuchem brylantami zdobnym, ofiarowany przez rzeczpospolitą Kolumbijską, krzyż nareszcie ofiarowany przez Don Karlosa de Bourbon ze swym historycznym brylantem, pamiętającym czasy Karola V i zwanym złotem runem, przyćmiewający blaskiem poprzednie.

A cóż już powiemy o tych krzyżach i kielichach szczerozłotych, gdzie bogactwo idzie w zawody z misternem obrobieniem, dającem tym przedmiotom prawo do zaliczenia do najcenniejszych dzieł sztuki, przepomnieć nie możemy, także koronek, pomiędzy któremi widzimy dar wspaniały cesarzowéj austryackiéj, że już innych nie wymieniamy. Cały dział osobny dałby się ułożyć z szat kościelnych skromniejszych i bogatszych, wykonanych w najwykwintniejszym artystycznym smaku. Pierwsze miejsce bodaj czy nie przyszłoby nam przyznać ornatowi ofiarowanemu przez patrycyat rzymski, a potem stule od Patryarchy Sylicyjskiego, a ile to jeszcze pozostaje innych przedmiotów, o którychby się chciało o każdem z osobna coś powiedzieć. Rzeźby, bronzy, dywany, porcelany sewrskie, chińskie przedmioty i egipskie, klęczniki, organy i obrazy artystycznej wartości.

Nie zapomnijmy jeszcze dodać, że z 40 zapowiedzianych zeszytów dopiero 14 mamy w ręku a dary z każdym dniem przybywają i coraz to większą widzimy rozmaitość w przedmiotach, coraz to więcéj narodów wpisuje

się na tej karcie darów chrześciańskiego świata. Równość panuje dla tych, którzy niosą monarsze dary w złocie i kamieniach lub ubogi worek ryżu — nazwiska jedne po drugich następują brzmieniem swojem przypominając nam nieraz współzawodników, nieprzyjaciół i inowierców.

Cesarz niemiecki, prezydent rzeczypospolitéj francuzkiej, królowa rejentka hiszpańska, Don Karlos, sułtan turecki, misye z Tonkinu, Dzieci Maryi z Szangai. — Monarchowie, patrycyusze, klasa rękodzielnicza, lud, wszyscy się łączą, aby wziąść udział w tym jubileuszu, tak uroczyście święconym przez świat cały.

Pomiędzy narodami szukamy Polski. Ale myśmy biedni i ubodzy, więc brylanty i rubiny chybabyśmy nieśli z łez — ale na uboższe chociaż z serca płynące dary zdobędziemy się. Pierwszego rysunek mamy już przed sobą — skromna to chrzcielnia artystycznie wykonana, nad nią obraz Najśw. Panienki Częstochowskiéj, po obu stronach postacie Świętych Leona i naszego polskiego Jana Kantego, trzymającego rozbity garnek, który mocą cudu z rozproszonych części w jednolitą zlewa się całość. Dar ten ofiarowany w imieniu kolegium polskiego przez O. Grabowskiego z zakonu Zmartwychwstańców, a tekst objaśnia nabożeństwo narodowe dla Królowéj niebios, wysnuwając z opowieści ludu proroctwo przyszłości. Wszystkie inne reprodukcye mają także bardzo szczegółowe opisania — a tekst jest wzbogacony sprawozdaniami z uroczystości jubileuszowych, przyjęcia pielgrzymek i innemi szczegółami, odnoszącemi się tak do wystawy jak do jubileuszu Ojca św. Leona XIII.

Jeszcze słów parę niech nam wolno będzie powiedzieć o zewnętrznéj stronie publikacyi przybranéj w iście królewską sukienkę, satynowany papier, druk najstaranniejszy, ryciny zaś wykwintne, wykonane pod dyrekcyą artystyczną Bianchiego, są doskonałemi okazami typografii i fotodruku.

G. S.

Rzymski Oratoryanin Józef Mansi wydał w r. 1658 w Rzymie w 4 tomach in 4° „*Promptuarium sacrum ac morale* h. e. Discursus exegitici in omnes anni solemnitates Sanctorumque occurrentium dies festivos“, a jako uzupełnienie tego 1662 „*Aerarium evangelicum* h. e. Evangeliorum totius anni in omnes Dominicas et Ferias Quadragesimae per singulos versus elucidationes“ w 2 tomach. Dzieła te miały być dla kaznodziejów bogatą skarbnicą biblijno-patrystyczno-teologiczną. W tym samym celu wydał jeszcze Mansi w kilka lat późniéj *Locupletissima Bibliotheca moralis praedicabilis* w 4 tomach. Wszystkie te trzy dzieła znalazły tak we Włoszech jak i w innych krajach wielkie uznanie i mimo swéj objętości w przebiegu najbliższych stu lat często były drukowane w Rzymie, Wenecyi, Kolonii, Antwerpii, Moguncyi itd. Następnie utonęły w zapomnieniu. Obecnie zamierza pewien francuzki kapłan J. C. Jourdain w Amiens wydać na nowo u Walzera w Paryżu tak *Promptarium* jak i *Aerarium* rozszerzone i wzbogacone licznemi perłami wybranemi z *Bibliotheca*. Każde z tych dzieł wyjdzie w 2 tomach o 800 stronnic in 4° à 15 *Ml.* Tom I *Aerarium* już wyszedł. Nowy wydawca chwali bardzo te objaśnienia niedzielnych i świątecznych ewangelii, z którem „sive doctrinae puritas consideretur, sive multiplicitas sapiensque simul explicationum et auctoritatum delectus,“ żadne inne równać się nie może.

Pielgrzymka polska do Rzymu
i jéj posłuchanie u Papieża.

Pielgrzymi polscy i ruscy z Galicyi około 700 osób przybyli pod przewodnictwem wszystkich arcybiskupów trzech obrządków, biskupów krakowskiego, przemyskiego i stanisławowskiego (ks. arcybiskup Feliński wziął także udział w pielgrzymce) przybyli do Rzymu 11 kwietnia. Posłuchanie u Papieża otrzymali dopiero 21 kwietnia. Na jakie trudności narażona była ta pielgrzymka, jakich przykrości doznawała od osób otaczających Papieża, opisuje w następujący sposób korespondent *Czasu:*

„Biskupi nasi mieli we wtorek posłuchanie u Ojca św. Zaszedł przy téj sposobności fakt godzien powszechnego rozszerzenia, bo wskazuje doskonale, jak dalece należy rozróżniać osobiste objawy, pochodzące wprost od Ojca św., od tych, które fałszywie tłómaczone, mogłyby zrazu dać błędne o usposobieniu względem nas Stolicy Apostolskiéj wyobrażenie. Jak na każdym dworze, tak i na papiezkim istnieje pewna urzędnicza hierarchia, są figury z mocy swego stanowiska bardzo wpływowe a nie zawsze sympatyczne i w obejściu gładkie. Za pontyfikatu Piusa IX i przez pierwsze ośm lat rządów Leona XIII urząd *maestro di cammera*, marszałka dworu a zarazem mistrza ceremonii sprawował msgr. Macchi, obecnie *magiordomo* papiezki, z uprzejmości swéj słynny i nam osobiście bardzo życzliwy. O jego dzisiejszym następcy mówią, że nie zawsze odznacza się zbytnią gładkością form. Jeśli też były jakie co do audyencyi polskiéj trudności, to wyłącznie pochodziły one od tego urzędnika, a jeśli kto te trudności usuwał, to osobiście Leon XIII i jego Sekretarz stanu kardynał Rampolla. Dla tego też wszystkie te trudności spadają do rzędu nic nieznaczących i nie stanowią ani cienia nawet miary usposobień i sympatyi Watykanu do nas.

Najlepszym tego dowodem zajście z arcybiskupem Felińskim. Mgr. della Volpe nie wezwał ks. Arcybiskupa na audyencyą biskupów polskich. Otóż, kiedy Ojciec św. wszedł na salę, gdzie byli nasi biskupi zgromadzeni, spostrzegł wnet nieobecność b. Arcybiskupa warszawskiego i pierwsze jego słowa były: *dove Feliński?* Cała sprawa wnet się wyjaśniła i samowolnie rozporządzający się urzędnik dworski usłyszał wymówki przy świadkach.

Drobny to zapewne szczegół, ale cechujący doskonale przeszkody, z któremi przychodziło tu pielgrzymce naszéj spotkać się. Przeszkody te są drobnostkowe, małych ludzi i małych rzeczy dotyczące, formalistyczne, a lepiéj o nich mówić otwarcie i nazywać je po imieniu, aniżeliby miały one służyć niektórym za asumpt do wyciągania fałszywych wniosków i przypuszczania jakichś radykalnych w usposobieniach i uczuciach zmian. Przyjemnemi zapewne nie były, i rzecz prosta, wolałby każdy, by nie istniały wcale, ale skoro się tak stało, iż i nam z kolei przyszło ich doświadczyć, to mają niewątpliwie tę dobrą stronę, iż osobistą ojcowską dla nas dobroć oraz życzliwość Ojca św. tem cenniejszą i słodszą czynią, wartość jéj w dwójnasób podnosząc.

Wszystkie te zresztą zajścia nikną w obec dowodów wielkiéj łaskawości i życzliwości, jakich pielgrzymka nasza doznaje od innych najwybitniejszych

członków Kuryi rzymskiéj i św. Kolegium. Tak np. dziś rano (20 kwietnia) kardynał-wikary Lucido Maria Parocchi odprawił w kościele św. Apolinarego Mszą św. dla pielgrzymów polskich, podczas któréj wielu z nich przystępowało do Stołu Pańskiego. Kościół był przepełniony, kapłani polscy z ks. dr. Smoczyńskim na czele asystowali Kardynałowi przy Mszy św., a nasi śpiewali pieśni polskie. Po skończonem nabożeństwie zebrali się wszyscy w zakrystyi, a Jego Eminencya raczył przemówić w języku francuzkim, niezmiernie czule i serdecznie, biorąc za tekst słowa Pisma św.: „Szukajcie przedewszystkiem Królestwa Bożego, a reszta przydana wam będzie." — Wspominał o wielkich świętych Polski, którzy zdążali tu do grobu Apostołów, by się w drodze Pańskiéj utwierdzić, mówił o św. Janie Kantym i o św. Stanisławie Kostce, o kardynale Hozyuszu i królu Janie, o męczeństwie błogosławionego Jozafata Koncewicza, o dowodach przywiązania do wiary i Kościoła, wciąż przez Polaków składanych, a zakończył wezwaniem, abyśmy się zawsze dzielnie opierali „wszelkim pokusom czasów, okoliczności oraz stosunków", i nie dali się nigdy zachwiać w naszem przywiązaniu i jedności do Stolicy Apostolskiéj, bo tylko wówczas „reszta przydaną nam będzie". Wszystko to wypowiedzianem zostało z wielką oratorską werwą i prawdziwie kapłańskiem natchnieniem, a z każdego niemal słowa biła gorąca dla naszego narodu życzliwość, stosunków jego i położenia świadomość, losu współczucie. To też przemowa Kardynała-wikarego, przetłómaczona na język polski przez ks. arcybiskupa Felińskiego, wywołała wielki zapał i podniosła ogromnie ducha pielgrzymów. Zewsząd ciśnięto się do niego, by ręce jego ucałować, a sam Kardynał był bardzo temi objawami wzruszony. Odchodzącego żegnano też okrzykami: „Niech żyje" i śpiewem: „Mnohaja lita."

Posłuchanie u Papieża odbyło się w sobotę d. 21 kwietnia, w sali książęcéj („ducale"), położonéj na pierwszem piętrze w głębi Watykanu, długiéj a wązkiéj, udekorowanéj freskami sławnych mistrzów pędzla i arcydziełami snycerskiej sztuki. W głębi urządzono tron na podwyższeniu, obok tronu stały dwa rzędy krzeseł. Salę podzielono baryerami, obitemi zielonem suknem, na dwie części w ten sposób, że po prawéj przeznaczono miejsce dla pań, po lewej dla mężczyzn, środkiem wchodzono na miejsce obszerne przed estradą i na estradę. Panie nasze wystąpiły w czarnych strojach i z czarnemi koronkowemi chustkami na głowie; panowie w strojach narodowych i czarnych, a włościanie w malowniczych świątecznych strojach, środkiem chodzili nasi książęta Kościoła i wybitniejsze osobistości w przepysznych narodowych strojach i zajmowali miejsca wolne przed estradą, lub ustawiali się po obu stronach tejże. W strojach narodowych wystąpili: książę Adam Sapieha, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, hr. Jan Szeptycki, hr. Stanisław Tarnowski, Jędrzejowicz Adam, Włodzimierz Kozłowski, Bieliński, Rakowski itd. Oprócz wymienionych byli pomiędzy pielgrzymami pp. książę Marceli Czartoryski, Julian Puzyna, radzca szkolny Gerstmann, Cegielski, obywatel z Podola, ksiądz prof. Pelczar, ks. Przewłocki, jenerał OO. Zmartwychwstańców, Henryk Siemiradzki, ks. prałat Meszczyński, kapelan J. Em. ks. kardynała Ledóchowskiego, i wielu innych. Panie tworzyły wcale poważne grono; między niemi były: księżna Marcelina Czartoryska, marszałkowa Tarnowska z córką, ks. Adamowa Sapieżyna, hr. Stanisławowa Tarnowska, hr. Włodzimierzowa Dzieduszycka z córką, ministrowa Dunajewska z córką, hr. Janowa Stadnicka, hr. Sabina Morszty-

nowa, panna Zofia Popielówna, hr. Janowa Szeptycka, hr. Włodzimierzowa Borkowska, hr. Tomaszowa Stadnicka, hr. Łubieńska, hr. Stanisławowa Żółtowska, pani Adamowa Jędrzejewiczowa itd. Osobny komitet polski, złożony z młodzieży świeckiej i duchownej, utrzymywał w sali porządek przy pomocy szwajcarów papiezkich.

Z uderzeniem godziny 12 wprowadzono z po za adamaszkowej zasłony, znajdującej się w głębi estrady, Ojca św. w asystencyi licznej gwardyi, szambelanów i wielu kardynałów. Gdy Ojciec św. przekroczył próg sali książęcej, wszyscy padli na kolana, a Leon XIII zakreślił nad nimi krzyż święty, witając ich pełnym serdeczności i uprzejmości uśmiechem. Powagę chwili podnosiła cisza uroczysta, a na tle purpury tronowej wspaniale odbijała się biała postać siwowłosego starca, widzialna nawet dla tych, co stali u samego końca sali. Ojciec św. zasiadł na tronie, obok niego zajęli miejsca *maggiordomo* msgr. Macchi, i *maestro di cammera* msgr. della Volppe. Wszyscy trzej Arcybiskupi lwowscy zbliżyli się razem do tronu, by ucałować stopy Ojca św., poczem odczytał ks. arcybiskup Morawski następujący adres:

Beatissime Pater!

Ingentem sequentes Christi fidelium coetum, qui hocce anno sacerdotalis jubilaei *Tui*, cum fide, pietate et amore ad pedes *Tuas* provolvuntur de tanto Dei beneficio *Tibi*, *Beatissime Pater* gratulantes, benedictionem *Tuam* flagitantes, accedimus et nos, Archiepiscopi et Episcopi trium catholicorum rituum ex remotis Austriae provinciis, Galicia, Magno Ducatu Cracoviensi et Ducatu Bucovinensi una cum fidelibus dioecesium nostrarum, venimus omnes pari pietate filiali, intimoque amore devincti *Tibi Beatissime Pater* et huic Petri Sedi, ad quam divina dispositione evectus, qua Supremus novi testamenti sacerdos, qua fidelis custos pretiosissimi revelationis divinae thesauri, qua infallibilis Doctor veritatis, qua summus Rector, Gubernator et Pastor Ecclesiae Dei, legitimus Petri Successor, visibilisque in terris Vicarius Christi, pascis nos omnes, oves et agnos Christi, vias Domini Nobis demonstrans ad aeternae salutis portum.

Simul atque Christus, dilectione Petri in *Te* cognita, oves agnosque universi ovilis sui *Tibi Beatissime Pater* pascendos commisit, vigilem oculum atque paternum cor direxisti in hasce rei publicae christianae finitimas oras. Sollicito animo perquirens media ad obfirmandum hocce propugnaculum, non modo coeli praesidium, sed et terrigenarum opem in auxilium vocasti, dum fidei nostrae patres, Slavorum Apostolos publico cultu auxisti, eorumque patrocinium ab omnibus gentibus catholicis invocari iussisti. Ecclesiae ruthenae prosperitati consulens, ad fidem catholicam inter Ruthenos roborandam saluberrima quaeque constituisti, novamque Sedem Episcopalem ruthenam Stanislaopoli erexisti, hocque modo omnium proborum Ruthenorum corda magis adhuc Tibi devinxisti. Simili cura vere paterna amplecteris alium orientalem, armenum ritum, nullo admisso discrimine inter catholicos ritus orientales et latinum, quos polona gens a saeculis inter prospera et adversa fideliter sancteque fovet.

Nos, *Beatissime Pater*, qui Episcoporum munere fungimur in finibus istis, in Regno Galiciae, Magno Ducatu Cracoviensi et in Ducatu Bucovinensi, diversos orientales ritus cum occidentali jungimus in unitate fidei et obsequio erga *Te*, qui es lapis angularis unitatis Ecclesiae; in remotis nostris Dioecesibus persentiscimus vivificum flatum amoris *Tui* quo amplecteris istas regiones nostras; et dum orbis universus celebrat triumphale jubilaeum sacerdotii *Tui*, properamus et nos ad sublime *Tuum* solium, ferentes Tibi homagia cordium nostrorum, et sexagies centenorum millium ovium, quae vocem nostram audiunt. Intimas deponimus gratias ad *Tuos*, *Beatissime Pater*, pedes, pro omnibus, quae ad firmandam augendamque fidem inter Slavorum gentes egisti; profitemur nos *Tibi* constanter adhaerere, spondemusque nos semper *Tibi* fideliter adhaerere, et humilem auditum ac fidele obsequium ad *Tuam* ceu Petri vocem semper exhibere velle. Non ad oculum, sed ex

intimo corde sincerum amoris *Tibi Beatissime Pater* praestamus affectum, qualis optimo patri debetur a gratis filiis, et qua tales toto corde compatimur *Tuis* doloribus et curis, *Tuis* angustiis et iniuriis, quas in *Te* patitur tota Ecclesia et integra respublica Christiana.

Ardenter desidaramus ut misericors Deus finem imponat praesentibus aerumnis, praecantes ut recuperata plena libertate, qualis Supremae *Tuae* Apostolicae Dignitati iure divino humanoque debetur, semotisque omnibus impedimentis Ecclesiam Dei regere valeas.

Humilimis a Domino exposcimus votis *Tibi Beatissime Pater* longitudinem dierum ut propriis adhuc oculis cernere possis uberrimos fructus Apostolicorum *Tuorum* laborum et conatuum, ut plurimos annos nobis praeesse, Petrique naviculam gubernare queas, ut oppitulante divina gratia et auxilio superno ab hostium *Tuorum* incursibus immunis, sapientia *Tibi* coelitus data, invicta patientia, dulcique suavitate Tua, eos ipsos ad resipiscentiam et emendationis viam revoces quatenus relictis erroribus suis haereticis, et ipsi contrito corde redeant ad unum, unicumque Christi agmen, cuius *Tu Beatissime Pater* pastor existis, ut fiat unum ovile et unus pastor.

Na to odpowiedział Ojciec św. jak następuje:

In tanta hominum frequentia, qui undique ob quinquagesimum sacerdotii natalem ad Nos quotidie salutatum adeunt, gratum est et vos intueri, quos ex Galicia et e Ducatibus Cracoviensi et Bucovinensi eximia pietatis vis Romam evocavit, scilicet ut et vestra et popularium vestrorum officia coram profiteremini. Haec voluntatum concordia, quae adeo est per se ipsa mirabilis, eo Nos vehementius delectat, quod cogitamus non exiguas esse inter vos et genere et sermone et ipso religioso ritu dissimilitudines. Utique nobilissima haec est, et verae Christi Ecclesiae unice propria laus, populos uno omnes complexu tenere coniunctos, simulque efficere ut, permanente morum atque originum discrimine, idem tamen universi sentiant, idemque velint. Quod ad diversos caeremoniarum sanctissimarum ritus attinet, profecto Apostolica Sedes, quemadmodum re ipsa semper perspectum est, non modo non recusat, sed volens et libens concedit ut gentes singulae consuetudines legitimas traditumque a majoribus morem custodiant ac tueantur. — Tanta in unitate varietas, regii instar amictus est, specie formaque varia conspicui, quo immaculata Christi sponsa magis efficitur ad spectandum insignis.

Atque huiusmodi conciliandorum populorum virtus, quae in Ecclesia residet, late manat, multumque potest, ut vos ipsi experiendo nostis, ad componenda dissidia, tollendasque difficultates, quas forte vel rerum eventa vel hominum studia excitaverint.

Sancte igitur inviolateque praeclarum istum retinete animorum consensum, qui perpetuus est et fidei comes et caritatis christianae fructus. — Pergite in obsequio obedientiaque erga Apostolicam Sedem, multis iam rebus perspecta, immotos permanere: itemque ad omnem christianam laudem contendere; ad illustria maiorum vestrorum exempla, vitam moresque componere.

Ceterum magnopere velimus, in studio vos curaque Nostra paterna securos conquiescere. Officia vobis Nostra nullo tempore defutura sunt: et quantum vigilando nitendoque possumus, tantum, vestro commodo, elaborabimus in tutandis augendisque rebus omnibus, quae ad incolumitatem prosperitatemque religionis pertinere intelligatur.

Interea uberem vobis caelestium munerum copiam imploramus, eorumque auspicem, pariterque benevolentiae Nostrae testem, Apostolicam benedictionem vobismetipsis, quotquot adestis, itemque civibus vestris peramanter in Domino impertimus.

Po odczytaniu adresu wręczył ks. Metropolita Sembratowicz wspaniale oprawny adres z Galicyi, napisany po łacinie, po polsku i po rusku.

Po mowie usiadł znów Ojciec św. i witał wszystkich biskupów oraz wybitniejszych dostojników świeckich i duchownych, którzy mu wręczali adresy, dary i świętopietrze. Mieli szczęście przedstawić się Ojcu św.: ksks. biskupi Dunajewski, Solecki, Pełesz i ks. arcybiskup Feliński, którego Ojciec św. bardzo troskliwie wypytywał się, gdzie obecnie mieszka i jak mu się powodzi. Czterech włościan wręczyło obraz Matki Boskiéj Częstochowskiéj, dar SS. Felicyanek (który, mówiąc nawiasem, ogromnie się wszystkim podobał i zyskał wielkie, zwłaszcza ze strony kardynałów, pochwały), a ks. biskup Dunajewski objaśniał, od kogo ten dar pochodzi i jaki wizerunek święty przedstawia. Ojciec św. powtarzał kilkakrotnie: „Częstochowa", „Częstochowa", a widać, iż doskonale świadom historycznego tego miejsca znaczenia. Ks. biskup Pełesz przedstawił włościanina Dutkę z Bukowiny, nawróconego niedawno z prawosławia, zwracającego powszechną uwagę nie tylko swoją postawą, ale i malowniczym strojem czerwonym. Ojciec św. był dnia tego niemal wyjątkowo łaskawym i pomimo znużenia pozwolił przedstawić sobie kilkadziesiąt osób, z tych wielu bardzo włościan, a dla niektórych znalazł serdeczne słowa i specyalnego udzielił im błogosławieństwa.

Wśród tych przedstawień marszałkowa Tarnowska wręczyła Ojcu św. pismo, w którem kilkanaście pań ze Lwowa i Krakowa zobowiązuje się utrzymać przez sześć lat dwóch alumnów (łacińskiego i ruskiego) w kolegiach rzymskich. Po godzinie pierwszéj audyencya miała się ku końcowi. Ojciec św. powstał z tronu i miał już opuścić salę, gdy w tem obecni zaintonowali pieśń: „Wesoły nam dziś dzień nastał". Papież zasiadł, by wysłuchać, a J. E. ks. kardynał Ledóchowski zbliżył się do niego, tłomacząc treść i okolicznościowe tego śpiewu znaczenie. Wśród powszechnego zapału rozgrzmiewało o stropy sali watykańskiéj wesoło „Alleluja!" „Alleluja!" Ojciec św. raz jeszcze wszystkich pobłogosławił i wsiadłszy do lektyki, opuścił z swym orszakiem salę. Wrażenie było podniosłe; pielgrzymi uszczęśliwieni opuszczali wieczorem Rzym. Po skończonéj audyencyi wszyscy biskupi, dużo księży i kilkunastu świeckich, prowadzonych przez ks. Adama Sapiehę, złożyło wizytę zwyczajową Kardynałowi sekretarzowi stanu. Tymczasem reszta pielgrzymów udała się do kościoła św. Piotra, gdzie po przemowie jednego z księży odmówiła głośno pięć pacierzy i „Wierzę w Boga" przed konfesyą, a następnie śpiewając pieśń o Matce Boskiéj, przeszła koło statuy św. Piotra a jeden po drugim z pielgrzymów całował na pożegnanie nogi Księcia Apostołów.

W niedzielę z rana było wielu pielgrzymów polskich, którzy jeszcze w Rzymie pozostali, na Mszy św. odprawionéj przez Ojca św. w wielkiéj sali Logii.

Z pielgrzymką galicyjską połączyło się z naszego Księstwa kilka osób: Gospodarz Franciszek Tyrakowski ze Sławoszewa, który w r. 1877 i 1881 był w Rzymie, a z nim było jeszcze 6 mężczyzn i 2 niewiasty — razem 9 osób. Oto ich nazwiska: 1) Michał Samol z Bukowca. 2) Józef Krol z Rogalina. 3) Jakób Ciołek. 4) Franciszek Owczarczak, obaj z Orchowa. 5) Ludwik Nowak z Junikowa pod Poznaniem. 6) Jakób Wojtczak z Radłowa. 7) Barbara Walczak. 8) Katarzyna Kulińska, obie z Unisławia. Górnoślązaków było około 100. Tyrakowski opisuje w *Orędowniku* swą pielgrzymkę. W końcu swego listu pisze:

„Kiedyśmy się już byli zgromadzili na sali audyencyi i Ojciec św. przemówił na odczytany adres, to z Galicyi wybrano jakby deputacyą z włościan, aby ich przedstawić Ojcu św. Więc najprzód wprowadzono 3 mężczyzn, którzy uszli do Galicyi z pod Moskala, zostawiając żony i dzieci, także gospodarstwa, bo ich zmuszano na schizmę. Potem znów wprowadzono kilku Rusinów od Kołomyi za Lwowem, to znów z Krakowskiego, a my biedni Wielkopolanie myśleliśmy, że już nie będziemy mieć szczęścia, aby nas także przypuszczono do Ojca św., byśmy mu ucałowali jego stopy i także pierścień Aż tu hr. Tarnowski, jeżeli się nie mylę, przychodzi i powiada: gdzie są Poznańczycy, dalej chodźcie i wy do Ojca św. I tak jeden tylko nasz się gdzieś w tłoku zabłąkał, a my sześciu zaraz zbliżyliśmy się ku Ojcu św., lecz jeszcze była obawa, czy będziemy dopuszczeni, bo Ojciec św. bardzo był strudzony ciągłemi audyencyami. Aż tu znów jeden z panów w kontuszu zbliża się do nas i toruje nam drogę pomiędzy Rusinami i znów jesteśmy bliżéj Ojca św. Znowu trudno się tam dostać, bo kapelan naszego Kardynała, monsignore Meszczyński, prosi panie, aby się już nie cisnęły do Ojca św., bo bardzo zmęczony, ale że mnie znał dobrze, więc nas sześciu zaraz przypuścił do ucałowania stóp i pierścienia Ojca św., czego nam wielu pozazdrościło, że nie mieli tego szczęścia, co my. Tak pokrzepieni błogosławieństwem Ojca ś. wróciliśmy szczęśliwie do domu.“

Nazajutrz po posłuchaniu *Moniteur de Rome* ogłosił obszerny artykuł o znaczeniu tego posłuchania polskiéj pielgrzymki, dla tego go tu powtarzamy w tłomaczeniu:

„Co nadało charakter wyjątkowo ważny i uroczysty audyencyi z dnia 21 kwietnia, to przedziwna jedność, jaka się tam uwydatniła pośród 700 pielgrzymów, należących do trzech narodowości, do trzech różnych obrządków. Polacy obrządku łacińskiego, Rusini obrządku greckiego i Ormianie, mający również swój osobny obrządek, tworzyli we Watykanie jednę rodzinę i zdawali się ożywieni tą samą wiarą, gotowi poświęcić wspólnemu Ojcu swych dusz uczucia swéj synowskiéj miłości, pełnego szacunku przywiązania i świętéj radości, jaką ich napełnia Jego kapłański jubileusz. Wszystkie różnice polityczne, wszystkie kwestye rasowe i narodowe zniknęły w obec Namiestnika Jezusa Chrystusa — a w całem tem otoczeniu było rzeczywiście, jak za pierwszych dni Kościoła, jedno tylko serce i jedna dusza, wyrażająca w tym języku łacińskim, który pozostał niezmienionym i powszechnym, uczucia nacechowane takiemże piętnem powszechności i niezmienności — i to w imieniu

całego duchowieństwa i całego ludu, który pielgrzymi reprezentowali na audyencyi.

Ich ubiory różnorodne i malownicze przedstawiały nadzwyczaj wzruszający obraz téj prawdziwéj reprezentacyi całego narodu, od wielkiego magnata do pokornego wieśniaka, od prostego wyznawcy aż do arcybiskupów trzech obrządków, którzy przewodniczyli pielgrzymce. To też msgr. Morawski, znakomity arcybiskup łacińskiego obrządku we Lwowie, mógł powiedzieć w imieniu wszystkich: *Venimus omnes pari pietate filiali, intimoque amore devincti Tibi, Beatissime Pater, et huic Petri Sedi.*

Można było w uderzającéj i trafnéj antytezie określić tę harmonią jako: *discors concordia vocum*, i istotnie takie określenie przystoi całości pielgrzymów z Galicyi, z Księstwa Krakowskiego i Bukowiny, złączonych u stóp Leona XIII: *Discors* (niezgodna), z powodu swych różnic w narodowości i obrządku: *concordia* (zgoda), przez szczere zjednoczenie serc we wierze i w przywiązaniu do Najwyższego Pasterza. Wzruszającym szczegółem téj wspólności uczuć było podziękowanie, z jakiem łaciński arcybiskup lwowski, msgr. Morawski. zwrócił się do Ojca św. z powodu założenia biskupstwa Stanisławowskiego, to znaczy, że katolicy polscy i ormiańscy są równie wdzięczni Leonowi XIII za to dobrodziejstwo wyświadczone ich braciom Rusinom, jak Rusini sami, i że wszyscy uważają je za wspólną korzyść.

To też Papież uwydatnił tę prawdziwą zgodę, mówiąc z taktem i trafnem zastósowaniem, jakie cechują jego przemowy do różnych pielgrzymek: *Haec voluntatum concordia, quae adeo est per se ipsa mirabilis, eo Nos vehementius delectat, quod cogitamus non exiguas esse inter vos et genere et ipso religioso ritu dissimilitudines.*

Daleki od potępiania tych różnic, Leon XIII wskazał, że katolicyzm sam jeden zdolny jest połączyć je w harmonijną całość — i wysnuł ztąd jeden z najgłębszych argumentów na dowód prawdziwości Kościoła Jezusa Chrystusa: *Utique nobilissima haec est verae Ecclesiae unice propria laus, populos uno omnes complexu tenere conjunctos, simulque efficere, ut permanente morum atque originum discrimine, idem tamen universi sentiant, idemque velint.*

A to spowodowało w logicznem następstwie Ojca św. do wygłoszenia raz jeszcze zdania, że różność obrządków nie jest przeciwną zasadom Stolicy św., która, jak powiedział, *non modo non recusat, sed volens et libens concedit, ut gentes singulae consuetudines legitimas traditumque a majoribus morem custodiant ac tueantur.*

Nie potrzeba się lękać, aby ta różność obrządków miała być kością niezgody. Przeciwnie, ona to właśnie dopomaga do utrzymania jedności między narodami różnych obrządków. W saméj rzeczy Kościół umie *harmonijnie łączyć różnice*, a jego synowie zachowując swój własny obrządek, mają się jednoczyć we wierze i miłości chrześciańskiéj, jak to wyraził Leon XIII w słowach: *Atque hujusmodi conciliandorum populorum virtus, quae in Ecclesia residet, late manat, multumque potest, ut vos ipsi experiendo nostis, ad componenda dissidia tollendasque difficultates, quas forte vel rerum eventus vel hominum studia excitaverint.*

Są to wielkie i pełne znaczenia wyrazy, wykazujące równocześnie złe i środek przeciw niemu! Namiętności i interesa ludzkie starają się zasiać

niezgodę między ludami, między któremi zachodzi różnica języka, pochodzenia i obrządku; ale Kościół św. doprowadza je do jedności swą macierzyńską troskliwością, którą okazuje wszystkim bez wyjątku. A ponieważ celem tych, którzy zasiewają niezgodę, jest podać w podejrzenie Stolicę św. u stron obydwóch, przeto Leon XIII w swéj przemowie wezwał wszystkich do całkowitej ufności do Głowy Kościoła, mówiąc: *Ceterum magnopere velimus, in studio vos curaque Nostra paterna securos conquiescere. Officia vobis Nostra nullo tempore defutura sunt: et quantum vigilando nitendoque possumus tantum vestro commodo elaborabimus in tutandis augendisque rebus omnibus, quae ad incolumitatem prosperitatemque religionis pertinere intelligantur.*

Jakąż lepszą rękojmią troskliwości ojcowskiéj mógł dać Ojciec św. ludom o różnych językach i obrządkach, stojącym przed nim, aby je całkiem uspokoić? Daje im uroczyste zapewnienie, iż nigdy nie przestanie czuwać nad ich sprawami religijnemi i z wzruszającą dobrocią wzywa je, aby położyły w nim zupełną ufność: *securos conquiescere.* Czyż to nie najlepsze zaprzeczenie nieżyczliwych pogłosek, za pomocą których usiłowano obudzić nieufność między Polakami a Rusinami?

Pielgrzymi trzech obrządków przybyli z dalekich okolic, aby złożyć hołd wspólnemu Ojcu wiernych, mogą więc wracać z radością, nie tylko ze względu na przyjęcie ojcowskie, jakiego doznali od Leona XIII, ale nadto z tego powodu, że utwierdził ich we wierze i ufności do Stolicy św. Wierzą oni niezachwianie, że św. Kościół rzymski nie przestanie nigdy okazywać się dla ludu ich krain najczulszą matką, najtroskliwszą o ich dobro, i że zapewni im pokój, zwalczy przeszkody i ułatwi rozwój ducha religijnego, utrzymując różnorodność obrządków w jedności wiary i miłości braterskiéj: *animorum consensus qui perpetuus est et fidei comes et caritatis christianae fructus.*

Uroczystości jubileuszowe w Rzymie.

Dnia 15. kwietnia udzielił Papież audyencyą specyalną pani Pacheco i jéj synowi Ferdynandowi i córce Klementynie reprezentującym rodzinę prezydenta republiki Bolivia. Ferdynand syn starszy prezydenta odczytał adres z powinszowaniem od katolickiéj zupełnie Boliwii i jéj armii, która przysłała Papieżowi w darze chorągiew. Ojciec św. wyrażał wielkie zadowolenie z tego objawu przywiązania prezydenta i armii boliwskiéj, tym więcéj cieszy go ta oznaka, że otrzymuje ją od armii narodu niezawisłego i katolickiego, gdzie sztandar narodowy jest emblemem wolności i opieki zapewnionej dla religii. Ojciec św. wyraził także nadzieję, że rząd boliwski nie dozwoli nigdy tego, aby prawa nieprzyjazne wydawane zostały przeciw kościołowi i apostolstwu jego sług, co tylko zapewnić może Boliwii dobrodziejstwo porządku i pomyślności.

Dnia 19. kwietnia otrzymała posłuchanie uroczyste pielgrzymka bel-

gijska licząca 1500 osób na sali książęcej. Udając się na tę audyencyą Ojciec św., gdy przechodził przez salę Klementyńską, przyjął tamże grupę młodzieży z stowarzyszeń rzemieślniczych Niemiec i Austryi, mającą na czele różnych prezydentów; do nich przyłączyła się także deputacya stowarzyszenia przebywającego w Rzymie, któremu przewodniczy Mgr. de Waal. Na tejże sali była także jeszcze obecna grupa pielgrzymów francuzkich z Auch, którzy już brali udział w uroczystem posłuchaniu pielgrzymki narodowej. Z obecnych na posłuchaniu belgijskich prałatów wymieniamy biskupa z Liege, Mgra Doutreloux, biskupa tytularnego, Mgra Van der Branden de Reeth, biskupa sufragana z Gandawy Mgra Lambrecht, prezydenta kolegium belgijskiego Mgra T' Serclaes; pomiędzy świeckimi było kilku senatorów, hrabiów, margrabiów i innych dostojników. Na adres odczytany przez biskupa z Liege odpowiedział Papież co następuje:

„Wielkiej doznajemy radości, najdrożsi synowie, widząc dzisiaj naród belgijski reprezentowany przez delegatów tak licznych i tak wyborowych, należących do wszelkich klas i warstw społecznych. Było zresztą słusznem, jakeśmy niedawno powiedzieli reprezentantowi króla waszego, który w jego imieniu składał mi powinszowania, że Belgia zajęła miejsce honorowe w tych uroczystościach jubileuszowych. Związana jest ona z Nami węzłami nadzwyczaj ścisłemi i szczególniejszem przywiązaniem. Wśród jéj synów przebywaliśmy czas pewien i wspomnienie o tem jest nam bardzo drogiem, gdyż nam przypomina wszelkie objawy i dowody miłości, jakieśmy w onczas otrzymywali, ich wierność dla Kościoła i niewzruszone przywiązanie do Stolicy apostolskiéj. Mieliśmy wtenczas sposobność poznać charakter ludu belgijskiego, cenić jego prawość i zacność, podziwiać żywość Wallonów, dobroć i czystość obyczajów Flamandczyków, ludu pracowitego, inteligentego, wytrwałego w swych przedsięwzięciach, wiernego dla obowiązków, mianowicie gdy chodzi o obowiązki względem Boga, Kościoła, Ojczyzny i Króla. Pod tym względem przypomina nam się, że król Leopold I, którego mądrość wysoką świat cały podziwiał, mówił Nam kilkakrotnie, że się czuje dumnym z tego, iż może być monarchą ludu tak dobrego, spokojnego i religijnego. Jest to zatem dla Naszego serca słodką pociechą widzieć was dzisiaj, odbierać od was życzenia i dowody waszego przywiązania synowskiego, i dawać wam w téj chwili Nasze ojcowskie i najszczersze zechęty. Daliście niedawno dowód świetny stałości i mocy waszego charakteru, domagając się głośno swobodnego zupełnie korzystania z wolności religijnéj, którą usiłowano wam odjąć, albo przynajmniéj zmniejszyć. Pamięć o ofiarach, jakieście wonczas ponosili i poświęceń, jakieście sobie nałożyć musieli, będzie dla was bodźcem, który budzić będzie czujność waszą i podtrzymywać waszą odwagę. Położenie wasze religijne polepszyło się znacznie. Czuwajcie nad tem, aby w przyszłości nie pogorszyło się, w każdym razie umiejcie go bronić jak najdzielniéj. W tym celu, ponieważ jedność stanowi siłę, bądźcie jedni i zgodni pomiędzy sobą i z waszymi naczelnikami, którzy wami kierują, a w sprawach religii posłuszni i poddani biskupom, waszym przewodnikom prawowitym i pewnym. Unikajcie wszelkiego rozdziału na stronnictwa i jedną kierujcie się myślą i duchem. Wykształcenie młodzieży i jéj wychowanie religijne, stanowi, jak wiecie, przedmiot nieustannych i najczulszych trosk Koscioła. Wiemy dobrze, jak wielką pod tym względem jest gorli-

wość i troskliwość biskupów waszych. Mimo to przypomnieć wam musimy tutaj wielką wagę tego, aby młodzież w szkołach, kolegiach, w łonie rodziny otrzymywała wszędzie naukę czystą i wolną od wszelkich błędów i wychowanie na wskroś katolickie. Kształcąc w ten sposób ducha i serce młodego pokolenia, pracować będziecie w sposób najskuteczniejszy na prawdziwą pomyślność waszego kraju. Pragnęlibyśmy jeszcze dorzucić tutaj słówko o uniwersytecie katolickim w Lowanium. W interesie jego chwały i pomyślności radziliśmy biskupom utworzyć specyalne katedry do nauczania wyższej filozofii, czerpanej ze źródeł nauki św. Tomasza anielskiego. Z tej nauki urosną, jesteśmy tego pewni, szacowne i obfite owoce; wytworzą się uczeni wysokiego znaczenia, którzy odnowią chwałę starego uniwersytetu lowańskiego stanowiącego zaszczyt dla Belgii. Szlachetność Belgów, nie wątpimy, przyjdzie w pomoc potrzebom tych nowych katedr. A teraz nie pozostaje nam nic więcej, jak prosić Pana, aby raczył zlać na was, na ojczyznę waszą pełność łask niebieskich a jako zadatek tychże łask i naszej ojcowskiej życzliwości, udzielamy wam wszystkim tutaj obecnym, kółkom i stowarzyszeniom katolickim, waszym rodzinom i wszystkim Belgijczykom błogosławieństwo apostolskie."

Wszyscy pielgrzymi belgijscy, polscy i ruscy, jako też ostatnie grupy pielgrzymki francuzkiej i austryackiej, oraz pierwsi pielgrzymi, którzy przybyli z Portugalii, zostali przypuszczeni w niedzielę 22 kwietnia na Mszą świętą, którą Ojciec św. odprawił w wielkiej sali Logii. Wszystkich obecnych było około 4 tysiące. Pomiędzy nimi była także pielgrzymka dyecezalna z Kremony. Po odprawieniu Mszy dziękczynnej przez jednego z kapelanów tajnych, Mgra Angeli, zaśpiewało całe zebranie na życzenie Ojca św. *Laudate Dominum omnes gentes*, poczem Ojciec św. przybrał się w stułę, wstąpił na stopnie ołtarza i udzielił wszystkim pielgrzymom błogosławieństwo apostolskie. Przechodząc potem przez salę książęcą, zastał tam wielką liczbę katolików z różnych krajów, którym także udzielił błogosławieństwo.

Tegoż dnia w południe przyjmował Papież na uroczystem posłuchaniu ze zwykłym w takich razach ceremoniałem króla Szwecyi i Norwegii Oskara II. Król przybrany był w mundur wojskowy, tak samo pięć osób mu towarzyszących. W przedpokoju tajnym wyszedł Papież naprzeciw królowi, zaprowadził go do swych pokojów prywatnych, gdzie przez 3 kwandranse sam na sam z nim pozostał. Przy końcu posłuchania król przedstawił Papieżowi swą świtę. O 2 po południu złożył królowi wizytę kard. Rampolla, sekretarz stanu, w hotelu Kwirynału.

Dnia 25 kwietnia przyjmował Papież pierwsze grupy pielgrzymów z Perugii, którzy przybyli w liczbie 400, mając na czele arcybiskupa Mgra Foschi.

Dnia 26 kwietnia miała posłuchanie uroczyste na sali książęcej pielgrzymka portugalska, której przewodniczył arcyb. tytul. z Larissa, koadjutor biskupa z Lamego. Pielgrzymów było przeszło 300, między nimi wiele znaczniejszych osób. Arcybiskup z Larissa odczytał adres. Papież odpowiedział po włosku jak następuje:

„Witam was najdrożsi synowie, którzy nie chcieliście być ostatnimi w uczczeniu Naszego jubileuszu kapłańskiego i w okazaniu Nam waszego niewzruszonego przywiązania. Za zaszczyt sobie poczytujecie, że katolicy

portugalscy nie ustępują żadnemu narodowi w miłości i przywiązaniu do Naszéj osoby i do Kościoła. Możemy was także zapewnić, że życzliwość nasza rozciąga się i na was nie z mniejszem wylaniem jak na innych najdroższych nam synów. Wyznajecie uroczyście, że chcieliście przynieść tudotąd przed Nasz tron nienaruszoną, silną i gorącą tę wiarę, którąście odziedziczyli po waszych przodkach i którąście zachowywali zawsze z troskliwością zazdrosną jako najbogatszy skarb. Dziękujemy Niebu, że wam udzielił dobrodziejstwo tak wielkie i oświadczamy wam z najżywszem zadowoleniem, żeście nie mogli Nam ofiarować milszego i kosztowniejszego daru. Dzięki tym uczuciom was ożywiającym, uważamy także za tem droższe i milsze i inne wasze dary i objawy synowskiego przywiązania, któremi szlachetna pobożność portugalska wzięła udział w radościach naszego pięćdziesięcioletnego kapłaństwa. Zresztą najdrożsi synowie, znacie już uczucia, jakiemi serce Nasze dla was i waszego narodu jest przejęte. Po wielekroć przy świeżych sposobnościach okazywaliśmy publicznie Nasz interes dla wzrostu religii i pomyślności waszego kraju. Po wielekroć uznawaliśmy chętnie znakomite tytuły, przez które Portugalczycy i ich królowie zasługiwali się znakomicie około Kościoła. Po wielekroć także objawiliśmy naszą skłonność do ponawiania na waszą korzyść przykładów czułości i życzliwości szczególniejszéj, jakie Nam zostawili Nasi poprzednicy. Dzisiaj radujemy się, że możemy wam to powtórzyć ustnie, a przez was całemu narodowi. Naszą pierwszą troską jest zawsze popierać i pielęgnować w całem królestwie i koloniach dobrodziejstwa wiary, bo jesteśmy pewni, że pomyślność socyalna narodu niezmierne ztąd ciągnie korzyści. Zawsze to, jak niedawno przy zawarciu konkordatu, jest naszym szczerym zamiarem przedewszystkiem dobro dusz zabezpieczać, według wymagań czasu i rzeczy i liczyć się z wszelkiemi interesami prawowitemi i chwalebnemi tradycyami Portugalii. Zawsześmy to głosili i cała wasza historya jest najświetniejszem tego zatwierdzeniem zbawienny wpływ religiii na szczęście ludów. Dla tego pragniemy gorąco, aby w waszem królestwie, jak wszędzie gdzie indziéj, mógł Kościół cieszyć się wolnością rozwijania swego dobroczynnego działania i kształcenia w swéj szkole doborowych szeregów dzielnych pracowników w duchowieństwie zakonnem i świeckiem, ożywionych duchem Chrystusowym, aby zachować w waszéj ojczyźnie i przenieść do najdalszych okolic dobrodziejstwa wiary i prawdziwej cywilizacyi. Was zaś, najdrożsi synowie, zachęcamy z najżywszą i ojcowską usilnością do kroczenia w ślady waszych przodków i dawania na nowo światu widowiska wiary działającej jak w najlepszych czasach. Bądźcie wszyscy zgodni i odważni w wyznawaniu i obronie religii. Niech żaden duch stronniczy nie rozdziela i nie osłabia sił waszych, niech żadna trudność nie umniejsza w was przywiązania do Kościoła i Stolicy św., które waszemu królestwu zdobyło chwalebny tytuł bardzo wiernego. W tym celu błagamy dla was o opiekę specyalną Niebios, i z szczególniejszą życzliwością udzielamy Jego Królewskiéj Mości najwierniejszéj, całéj rodzinie królewskiéj, wszystkim wam tutaj obecnym, waszym rodzinom i całéj Portugalii błogosławieństwo apostolskie.“

Pielgrzymi portugalscy, kilka grup pielgrzymów z innych krajów mianowicie z okolicy Perugii i pielgrzymi holenderscy, którzy poczęli przyby-

wać do Rzymu w liczbie około tysiąca osób zebrali się dnia 27 kwietnia w kaplicy sykstyńskiéj, gdzie Ojciec św. odprawił dla nich Mszą św. Przewodnicy pielgrzymki jako też ambasador portugalski przyjęli z rąk Papieża komunią św. Po Mszy dziękczynnéj udzielił Papież od ołtarza błogosławieństwo apostolskie. Wieczorem tego dnia przyjmował Ojciec św. na sali Klementyńskiéj drugie grupy pielgrzymów z Perugii.

Dnia 29 kwietnia otrzymała uroczyste posłuchanie na sali książęcej pielgrzymka holenderska w liczbie 400 osób; pomiędzy nimi 80 duchownych pod wodzą Mgra Snickers, arcyb. z Utrecht, Mgra Godschalk, biskupa z Bois- le Duc, Mgra Boermans, biskupa z Ruremonde, Mgra Leyten biskupa z Breda. Jest to już druga w tym roku pielgrzymka z Hollandyi. Obok darów rozlicznych i Świętopietrza wręczono Papieżowi wspaniałe album, w którym zawarta jest historya i statystyka dyecezyi holenderskich, ich korporacyi zakonnych, instytutów rozlicznych, od czasu gdy potestantyzm wdarł się do Hollandyi. Jest to jakoby wymowne świadectwo walk, jakie katolicy holenderscy staczać musieli i poświęceń, któremi się bronili przeciw heretyckim napaściom. Album ozdobione jest miniaturami artystycznemi i rycinami przedstawiającemi kościoły i starożytne pomniki Hollandyi. Na adres odczytany przez Arcyb. z Utrecht odpowiedział Papież następującemi słowy.

„Uczucia, jakieście wyrazili co dopiero, najdrożsi synowie, godne są was i mocy waszego charakteru. Wasze słowa równie szlachetne jak szczere i lojalne świadczą, że katolicy holenderscy znają i oceniają zdrowo machinacye i postępy zgubne nieprzyjaciół Kościoła i że mają postanowienie dalsze i niezłomne zwalczać je z chrześciańską odwagą; aby się z temi szlachetnemi uczuciami w obec Nas oświadczyć i utwierdzić się więcéj jeszcze w waszéj wierze i pobożności, podjęliście tę daleką pielgrzymkę do Rzymu, z okazyi naszego jubileuszu kapłańskiego, gdyż jesteście przeświadczeni, że czcząc, jak to wszystkie narody czynić przychodzą, w Naszéj osobie namiestnika Chrystusowego, i otrzymując od niego ojcowskie upomnienia, nową czerpiecie siłę, aby z pomyślnym skutkiem podtrzymywać wasze walki i tryumfować nad przeciwnikami waszymi. Czas obecny, to czas walk i bojów; napaści naszych nieprzyjaciół z każdym dniem się pomnażają, coraz stają się zuchwalsze a ich nienawiść przeciw Kościołowi coraz zacieklejsza. A jakież widowisko przedstawia im Kościół katolicki w téj chwili? widzą go jaśniejący blaskiem, w którym błyszczy jego siła boska, wzmagająca się i promieniejąca coraz bardziéj w miarę srożenia się prześladowania. Widzą ludy ze wszystkich narodów przybiegające do Rzymu, z najczulszą miłością cisnące się do stóp Papieża rzymskiego, ogołoconego i uwięzionego, ofiarować mu skarby swoje, hołd synowskiego szacunku i niezłomnego przywiązania. Są to fakta, których po ludzku wytłomaczyć nie podobna, fakta opatrznościowe, które powinny uderzać umysły naszych przeciwników i przekonać jak nierozumną i szaloną jest ich nienawiść. Lecz niestety prawda to aż na zbyt jasna, że właściwością sekt jest zaślepiać i zatwardzać serca ich adherentów. Dla tego mimo naszéj woli i skutkiem konieczności obrony walka narzuca się sama i jest nieunikniona. Co do was, najdrożsi synowie, wiemy z jaką siłą katolicy holenderscy mimo nieustannych trudności toczą daléj tę walkę, z jaką stałością bronili zawsze całości swéj wiary i objawiali wierność dla Kościoła i tradycyi religijnych swych ojców. Jeszcze

niedawno złożyli świetny dowód tej wierności odnawiając swe pielgrzymki i dając nam poznać przez swych biskupów w sposób wzruszający udział, jaki biorą w naszych goryczach i uciskach. Nieustawajcie tedy, najdrożsi synowie, utrzymywać w waszych duszach tego pobożnego i szlachetnego usposobienia, okazujcie je w działaniu energicznem i wytrwałem. Przywrócenie hierarchii kościelnej w waszym kraju stało się dla was źródłem obfitym dobrodziejstw i pomyślnych nadziei. Niech tedy pod laską pasterską waszych biskupów i przewodników, prawdy katolickie się rozszerzają coraz więcej pomiędzy wami, niech ich piękność i urok nadprzyrodzony ujmuje umysły najwięcej buntownicze. Aby lepiej zapewnić zwycięztwo, zachęcamy was do pomnożenia szkół i do ich wspierania wszędzie, gdzie się znajduje ludność katolicka nawet w najmniejszych włościach i siołach, a w ten sposób zabezpieczać młodzież przed wszelkiemi błędami i obdarzać ją nauką i wychowaniem zgodnem z naukami wiary i moralności katolickiej. To są życzenia Nasze dla pomyślności i wzrostu wiary katolickiej w ojczyznie waszej i błagając dla niej o pełność łask niebieskich, jako zadatek Naszej szczególniejszej życzliwości, udzielamy waszym godnym biskupom tu obecnym, duchowieństwu, wam wszystkim i rodzinom waszym i wszystkim katolikom Holandyi błogosławieństwo apostolskie."

Na temże posłuchaniu było obecnych około 300 pielgrzymów z Tyrolu w swych malowniczych ubiorach, które taki kontrast stanowiły do Holendrów i nadawały szczególnieszy urok i charakter internacyonalny tym manifestacyom jubileuszowem. Na ich czele stał książe biskup z Brixen, Aichner. — Po południu tegoż dnia pielgrzymi holenderscy i tyrolscy przyjmowani byli powtórnie przez Papieża, pierwsi na sali Klementyńskiej, drudzy w lożach Rafaela. Ojciec św. przechodził pojedyncze szeregi, rozmawiał ze wszystkimi uprzejmie, udzielał błogosławieństwo i rozdawał medale pamiątkowe.

Dnia 3 maja udzielił Papież posłuchanie na sali książęcej pielgrzymom z Katalonii w Hiszpanii liczącym do tysiąca osób. Na sali ustawiono wspaniały tron srebrny i złocony, który dyecezya Barcelony ofiarowała Papieżowi na jubileusz. Na czele pielgrzymów znajdował się Mgr Català y Albosa, biskup z Barcelony i sufragan z Saragossy Mgr Aldà y Sancho. Biskup barceloński czytał adres w hiszpańskim języku, w którym energicznie domagał się w imieniu Hiszpanii przywrócenia władzy doczesnej Papieża. Ojciec św. w odpowiedzi przemówił jak następuje:

„Nie poraz to pierwszy mamy tę pociechę widzieć was dobrych katolików Katalonii, którzy w czasie Naszego Pontyfikatu, uczuwali często potrzebę złożyć Nam osobiście hołdy swego synowskiego przywiązania. Inne prowincye także, miło Nam wspomnieć o tem, przysłały tu dotąd w tym samym celu wielką liczbę Hiszpanów, ożywionych dla Nas temi samemi uczuciami czci i miłości. Szczęśliwi jesteśmy, drodzy synowie, że was widzimy tutaj zgromadzonych, i że was powitać możemy z tą samą uprzejmością jak inne razy, chcielibyśmy nawet powiedzieć z większą jeszcze życzliwością i zadowolnieniem, jeśli to możebnem, gdyż w tym czasie a mianowicie z okazyi Naszego jubileuszu kapłańskiego, daliście nam nowe a świetne dowody waszego niewzruszonego przywiązania do Naszej osoby i Stolicy Apost. W miesiącu styczniu przybyli w wielkiej liczbie na uroczystości

jubileuszowe biskupi a z nimi liczne deputacye duchowieństwa, świeckich i dostojnych pań hiszpańskich. Ogólnemi także i uroczystemi były manifestacye, jakiemi Hiszpania katolicka za przykładem Naszej bardzo ukochanéj i bardzo pobożnej Córki królowej-rejentki brała udział w radościach Naszego jubileuszu. Bogate nadzwyczaj były jéj dary i ofiary, a miejsce tak odznaczające, jakie Hiszpania zajmuje na wystawie watykańskiej, świadczy głośno o szlachetności jej synów względem Nas. Do tych szczególnych tytułów przyłącza się jeszcze inny wielkiego znaczenia w oczach Naszych; chcemy mówić o tem powolnem i chętnem posłuszeństwie, z jaką przyjmujecie i wykonujecie nauki Stolicy św. Jest to najlepszy dowód waszego przywiązania niezłomnego do centrum wiary, a równocześnie jest to dla was rękojmią waszego bezpieczeństwa i zbawienia wśród wyuzdania błędów i szalonéj pychy w naszym wieku, które pobudzają umysły do buntowania się przeciw prawdzie i Bogu. Słowa, któreśmy kilkakrotnie zwracali do Hiszpanii katol., a które zawsze nacechowane były największą troskliwością ojcowską, nie miały nigdy żadnego innego celu jedno zaopatrzyć wasze specyalne potrzeby. W ten sposób zabezpieczyliśmy was przeciwko niebezpieczeństwom, na jakie narażona jest dziś religia, i przeciwko podstępom i sidłom nieprzyjaciół, i dla tego zawsze i szczególniej zalecaliśmy wam usuwać z pomiędzy siebie wszelkie powody do rozterek, uciszać wszelkie rywalizacye stronnicze w obec wielkich interesów Kościoła i ojczyzny, jednoczyć serca w miłości i wyznawaniu téj wiary, na podstawie której Hiszpania stała się tak wielką i sławną. Te same uczucia przenikają Nas także w téj chwili; ten sam cel mamy na oku, te same nauki wam dajemy. Co do was, najdrożsi synowie, usiłujcie im dopomagać, będąc pewni, że spełniacie obowiązek święty dla waszego dobra i szczęścia waszego narodu. To także przyczyni się do urzeczywistnienia tego, dla czego taki żywy interes okazujecie, Naszéj niepodległości i wolności. Wiemy, że sprawa ta zajmuje głęboko serca wielkiéj większości Hiszpanów, którzy opłakują z Nami niegodne położenie, w jakie wprawieni zostaliśmy, i którzy wraz z Nami i dla Nas domagają się téj prawdziwéj władzy zwierzchniczéj, bez któréj niepodległość Naszéj najwyższéj władzy jest tylko cieniem i czczem słowem. Okazujecie przez to, że pojmujecie nadzwyczajną ważność tej władzy, nie tylko w porządku religijnym lecz i socyalnym, siłę niepokonaną i potęgę, jaką objawia w tysiączny sposób dla dobra ludów i narodów. Potępiacie także przez to szaleństwo tych, którzy ją zwalczają w celach sekciarskich, i tych którzyby chcieli ją widzieć zniweczoną i doprowadzoną jeśli można, do bezsilności. Będzie to nową zasługą i nową chwałą dla Hiszpanii katol., że podtrzymała i broniła w chwilach tak trudnych prawa święte Pontyfikatu rzymskiego. — W tych uczuciach błogosławimy wam z głębi serca i z największą tkliwością, błogosławimy wszystkich tu obecnych, wszystkich których tu przedstawiacie, błogosławimy Waszą królową i jéj syna, biskupów, duchowieństwo i lud, dzieła i instytucye katolickie i cały naród hiszpański."

Dnia 4 maja przyjmował Ojciec św. po południu pielgrzymów z dyecezyi Bergamo, Brescia i Medyolanu. Nazajutrz odprawił Papież Mszą św. w salach Loggii, na której byli obecni pielgrzymi hiszpańscy z Barcelony i Saragossy, oraz pielgrzymi włoscy z Lombardyi i Wenecyi. Do Mszy św.

użył Papież apparatów wspaniałych ofiarowanych z Hiszpanii, naczelnikom pielgrzymek udzielił Komunią św. Wieczorem tego dnia przyjmował Papież na sali Klementyńskiéj i w sąsiedniéj galeryi lóż Rafaela różne grupy pielgrzymów włoskich przybyłych z Wenecyi w liczbie 600 osób. Przedstawiał ich Papieżowi kardynał de Canossa, biskup z Werony.

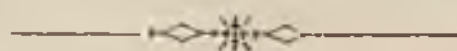
Dnia 12 maja rozpoczął Papież udzielać posłuchania pojedyńczym grupom pielgrzymki niemieckiéj, któréj przewodniczy książe Loewenstein, a która w kilkaset osób przybyła do Rzymu. Mowy żadnéj nie było.

Dnia 13 otrzymała posłuchanie na sali konsystorskiéj pielgrzymka meksykańska składająca się z 300 osób, mająca na swem czele biskupa z Chilapa, Mgr Portillo, i biskupa z St. Louis de Potosi, Mgr Montes de Oca y Obregon. Do pielgrzymki należały deputacye z różnych dyecezyi meksykańskich z wikaryuszami jeneralnymi tychże dyecezyi, jako też przedstawiciele dzienników i kółek katolickich, oraz deputacye stowarzyszeń. Pomiędzy pielgrzymami zauważano biedną Indyankę w ubiorze charakterystycznym, która oszczędności swoje złożyła u stóp Ojca św. Papież miał na palcu pierścień z brylantami ofiarowany mu przez biskupa Montes de Oca y Obregon. Obecni byli także uczniowie kolegium amerykańskiego Piusa. Na adres odczytany przez Biskupa z Chilapa odpowiedział Papież następującemi słowy:

„Wielką nam sprawia pociechę i głęboko nas wzrusza widok téj falangi wyborowéj pielgrzymów amerykańskich, przybyłych tu dotąd, aby wziąść udział w uroczystościach jubileuszowych i przedstawiających wszelkie warstwy i stany katolickiego narodu meksykańskiego. Wasza obecność, drodzy synowie, jest już sama z siebie świadectwem uroczystem wiary waszéj, gdyż potrzeba było zaiste żywego i głębokiego uczucia przywiązania szczerego do Stolicy apost. i do Namiestnika Chrystusowego, aby się odważyć na podróż morską tak długą i narazić się na tyle niebezpieczeństw téj podróży. I te same uczucia żywéj wiary stwierdzacie jeszcze otwarcie szlachetnemi i serdecznemi słowy waszego adresu. Stanąwszy u celu waszéj pielgrzymki dodajecie, że czerpiecie pobudkę do świętej radości, słodkiéj niewymownie pociechy we fakcie obecności waszéj w Rzymie, w tem wiecznem mieście, u grobu Apostołów. Słusznie zupełnie, drodzy synowie, sprawia wam to pociechę, gdyż tutaj jest centrum wiary katolickiéj, tutaj znajduje się katedra nieomylna prawdy i w tym to związku ścisłym i nierozerwalnym z wiarą, w powolnem posłuszeństwie dla najwyższego urzędu nauczycielskiego spoczywa prawdziwe szczęście ludu, który się szczyci mianem katolickiego. Takim jest też prawdziwie lud meksykański. Przerzucając roczniki waszéj historyi, znaleźć tam można karty chwalebne, poświęcone historyi religii. Pobożność waszych przodków była znakomitą, i oni wam ją przekazali jako drogocenną spuściznę. Wspaniałomyślność ich i szczodrobliwość téj pobożności poświadczają między innemi pobożne instytucye przez nich stworzone, pomniki święte i świątynie wspaniałe, zbudowane po miastach waszych. Miło Nam wspomnieć z pomiędzy nich słynną świątynię Matki Boskiéj z Guadeloupe, gdzie Najśw. Marya P. czczona szczególniéj przez lud meksykański, zdaje się otaczać słodką swą a potężną opieką i strzedz z miłością waszą ojczyznę. Niestety, drodzy synowie, ojczyzna wasza nie ustrzegła się zgubnych przewrotów naszych czasów i rozdzierana wewnętrznemi rozterkami.

namiętnościami grzesznemi doświadczyła opłakanych na sobie skutków pod względem religijnym i moralnym. Ponad wszystko zaś szkodliwem było dla niéj zgubne działanie sekt, krzewiących szeroce niedowiarstwo i obojętność religijną. Mimo to wiara katolicka nigdy nie zagasła, dzięki Bogu, pomiędzy ludem meksykanskim, który w ogólności pozostał wiernym religii swych ojców, stałym i mocnym w posłuszeństwie winnem dla Kościoła rzymskiego. Ze swéj strony Stolica apost. nie przestawała nigdy troszczyć się jak najusilniéj i czuwać jak najpilniéj nad tem, aby wiara pomiędzy wami przechowała się czysta i nienaruszona. Skoro tylko bałwany skruszone zostały i barbarzyństwo rozproszone, słudzy Kościoła katol. mogli się przedrzeć do waszych okolic i zasiewać ziarno nauki ewangelicznéj. Zaszczepili tam z największem powodzeniem Królestwo Jezusa Chr. Następnie Papieże rzymscy nie przestali nigdy w przebiegu wieków wspierać wszelkiemi środkami waszych interesów duchownych. Za ich to staraniem hierarchia kościelna ustanowiona została roztropnie i na mocnych podstawach w Meksyku, za ich staraniem rozwijały się pomyślnie i cudownie rodziny zakonne, które tak się dobrze zasłużyły około społeczeństwa i Kościoła. Ich to dziełem także i dzięki gorliwości biskupów powstały niezliczone instytucye katolickie. Co do nas przez cały czas Pontyfikatu naszego, zawsześmy kraj wasz szczególniejszą otaczali życzliwością, czy to obsadzając wasze stolice biskupie godnymi i gorliwymi pasterzami, czy to dopomagając do rozwoju i postępu studyów teologicznych i filozoficznych, potwierdzając i zachęcając w tym celu fundacyą w Puebla de los Angelos wyższéj akademii nauk świętych. O dałby Bóg, aby Meksyk za przykładem innych narodów połączył się z Nami i z tą Stolicą ap. węzłami coraz szczerszemi i serdeczniejszemi. Jakżebyśmy chcieli uczynić wszystko, coby na jego korzyść wyjść mogło! Jakżebyśmy doprowadzić chcieli lud meksykański do dawnéj żarliwości i obudzić w nim tę działalność ruchliwą i czynną życia katolickiego, która zapewniając w najwyższym stopniu dobro rodzin, wywarłaby wpływ niemały na prawdziwą pomyślność państwa. To są życzenia Nasze dla Was, najdrożsi synowie, a teraz nie pozostaje Nam jak przyjąć z zadowoleniem i uznaniem powinszowania i dary, jakieście Nam złożyli, a My w zamian za to błagamy Pana o pełność łask niebieskich, których zadatek dajemy wam w błogosławieństwie apostolskiem, udzielając go z całem wylaniem serca waszym Pasterzom, wam tu obecnym, waszym rodzinom i całemu ludowi meksykańskiemu.“

Dnia 15 maja udzielił Papież posłuchanie na sali Klementyńskiéj Tercyarzom włoskim w liczbie około 700. Nazajutrz na tejże sali otrzymała audyencyą pielgrzymka maltańska, również ze 700 osób złożona, na któréj czele był administrator apost. dyecezyi Malta biskup Buhagiar.



KRONIKA.

Poznań. (O świętopietrzu przesłanem do Rzymu Stolicy apost. — Wizyty arcypasterskie — Nowy reskrypt względem dyspens małżeńskich. — Zmiany w posadach duchownych. — † Ks. dr. Korytkowski — † Ks. Alberti.)

Najnowszy numer (Nr. 10) *Kościelnego Dziennika urzędowego* podaje uwiadomienie, że Najprzewielebniejszy Arcypasterz wspólnie z Prześwi. kapitułami metropolitalnemi, gnieźnieńską i poznańską pod d. 4 marca rb. złożył Jego Świątobl. Leonowi XIII w imieniu wszystkich wiernych, Jego Arcypasterskiej pieczy powierzonych, powinszowanie na jubileuszowy obchód kapłaństwa Ojca św. wraz z Świętopietrzem wynoszącym 60,000 fr. i aparatami mszalnemi, w dowód szczerego przywiązania naszego i niekłamanéj uległości dla św. Stolicy Apostolskiéj. Ojciec św. przyjął łaskawie te datki, bardzo był wzruszony ich obfitością i podziękował serdecznie za ten objaw miłości i przywiązania, i udzielił nam wszystkim apostolskiego błogosławieństwa. Te same uczucia wyraził Ojciec św. w piśmie swem pod d. 27 marca r. b. do Najprzew. Arcypasterza wystósowanem, zapewniając o wdzięczności i przychylności ku nam. — Wizyty odbędzie w tym roku Najprz. Arcypasterz w Zbąszyniu 11 i 12 czerwca, w Trzcielu 13 i 14 czerwca, w Międzyrzeczu 15 i 16 czerwca, w Bledzewie 17 i 18 czerwca, w Skwierzynie 19 i 20 czerwca, w Międzychodzie 21 i 22 czerwca, w Sierakowie 23 i 24 czerwca. — W tymże nrze ogłoszony jest dekret Stolicy apost., któryśmy także wyżej podali, udzielający biskupom dyecezalnym nadzwyczajną władzę pod względem dyspens małż. in articulo mortis i objaśniający sposób egzekucyi dyspens. Bliższe objaśnienia konieczne tegoż dekretu podamy w przyszłym poszycie.

— Ks. Gieburowski pleban z Górki duchownéj otrzymał w komendę parafią Radomicko, a do pomocy przydano mu wikaryusza ks. Wojciecha Olszewskiego z Dłużyny, ks. Bartsch pleban w Starem Bojanowie otrzymał w komendę plebanią w Wonieściu osieroconą przez rezygnacyą ks. Stagraczyńskiego, który otrzymał w komendę parafią Łekno. Ks. Dr. Klopsch otrzymał II wikaryat i mansyonaryat w Zbąszyniu; ks. Drzewiecki z Poznania komendę na beneficyum w Kąkolewie. Ks. Jaensch wikaryusz przy katedrze Poznańskiej powołany na mansyonarza i wikaryusza do kolegiaty św. Maryi Magdaleny w Poznaniu będzie zarazem nauczycielem religii w szkole realnéj; w jego miejsce powołano do katedry ks. Rezlera od fary. Ks. Gutzmer administrator z Lginia otrzymał komendę na beneficyum w Kalawie i Wysoce, ks. Grajnert wikaryusz z Modrza na plebanią w Słupi dek. Bukowskiego. Dnia 26 kwietnia otrzymali kanoniczną instytucyą ks. Krakowski dotychczasowy pleban w Słupi na Modrze, ks. Schroeder dotychczasowy pleban w Kalawie i Wysoce na Lgiń, ks. Wysocki wikaryusz z Rzegocina na Golinię, ks. Rybicki pleban w Kąkolewie na Dłużynę. — Prebendarz przy kościele pofranciszkańskim w Poznaniu, ks. dziekan Kessler instytuował się na probostwo w Rydzynie. — W Gostyniu oddano tamtejszy wspaniały kościół księży Filipinów w ręce władzy duchownéj; wyższy radzca rejencyjny p. Perkuhn wręczył 30 kwietnia r. b. klucze od kościoła i przedmioty do służby Bożéj służące oraz pomieszkanie dla dwóch księży w kla-

sztorze księdzu Karowskiemu, byłemu plebanowi w Grodziszczku, wobecności komisarza biskupiego ks. dziekana Krygiera i ks. Górskiego proboszcza z Gostynia.

— Prześwietna kapituła gnieźnieńska poniosła dotkliwą i w téj chwili prawie niepowetowaną stratę przez śmierć ks. biskupa nominata, kanonika metropolitalnego i oficyała Gnieźnieńskiego ks. Jana Korytkowskiego, znanego także w świecie naukowym z badań i prac cennych na polu naszéj historyi kościelnéj, który zamknął oczy dnia 14 b. m. Ks. Korytkowski urodził się w Gnieźnie r. 1824; ukończywszy nauki gimnazyalne w Trzemesznie r. 1847 wstąpił do seminaryum duchownego w Poznaniu, dwa lata 1849 i 50 odbywał studya teologii na akademii w Monasterze, gdzie uzyskał stopień licencyata teologii. Na kapłana wyświęcony r. 1851 był naprzód wikaryuszem i mansyonarzem w Śremie, po roku powołany został na nauczyciela religii i języka niemieckiego do seminaryum nauczycielskiego w Paradyżu, którą posadę dla słabości zdrowia po roku opuścił, następnie był wikaryuszem w Strzelnie, w Krotoszynie, a w r. 1855 otrzymał probostwo w Trzcinicy. Za przekład książki ks. Dra. Wicka w Wrocławiu pod tytułem Prawdziwa religia, skazany został na 2 tygodnie więzienia za obrazę Lutra. W r. 1871 ks. Arcybiskup Ledóchowski powołał go na kanonika metrop. w Gnieźnie. Po uwięzieniu ks. kanonika Wojciechowskiego, ks. Korytkowski objął zastępstwo oficyała jeneralnego, a potem delegaturę apostolską w archid. gnieźnieńskiéj, za co w r. 1874 na dziewięć miesięcy więzienia skazany odsiedział karę w Trzemesznie, poprzednio aż do ukończenia procesu został skazany na banicyą. Opuściwszy więzienie, obrany bibliotekarzem kapitulnym, zajął się uporządkowaniem znacznéj i drogocennéj biblioteki i archiwum, którego w r. 1878 dokonał i katalog systematyczny ułożył. Po wstąpieniu na stolicę gnieźnieńsko-poznańską Najprzew. Arcypasterz ks. Juliusz mianował go oficyałem jeneralnym na dyecezyą gnieźnieńską, a przed kilku miesiącami zaszczycił go Papież godnością biskupa-sufragana gnieźnieńskiego. Stan zdrowia jednak nadzwyczaj już skołatanego nie dozwolił mu otrzymać sakry biskupiéj. Prace jego w dziedzinie nauki historycznéj są znane; wydał on *Liber beneficiorum*, *Żywoty Kanoników i Prałatów gnieźnieńskich* i obecnie drukujące się dzieło *Żywoty Arcybiskupów i Prymasów gnieźnieńskich*. W uznaniu jego zasług literackich akademia krakowska mianowała go doktorem św. teologii honoris causa. R † I † P.

Dnia 22 z. m. rostał się z tym światem po krótkiéj lecz ciężkiéj chorobie, opatrzony św. Sakramentami, w 48 r. życia, ks. Teodor Alberti, proboszcz Łęgowsko-tarnowski. Ks. Alberti urodził się r. 1840, wyświęcony został na kapłana w r. 1865, był naprzód wikaryuszem w Szczepanowie, od r. 1868 w Łęgowie i Tarnowie, które to probostwo po śmierci śp. ks. Muzolfa otrzymał w zarząd r. 1873. R † I † P.

RZYM. (Z Kongregacyi św. Obrzędów.)

Kongregacya św. Obrzędów odbyła 13 b. m. w Watykanie posiedzenie zwane *ordinaria*, na którem odpowiedziała *affirmative* na prośby o koncesyą i approbacyą *proprium Missae et Officii* dla nowych Świętych i Błogosławionych, których Papież podniósł na ołtarz na początku bieżącego roku jubileuszowego. Na temże posiedzeniu Kongregacya św. Obrzędów uznała

także ważność procesu apostolskiego przeprowadzonego przez ordynaryusza z Autun co do sławy świętości, cnót i cudów w ogóle wielebnego sługi Bożego La Colombiere z Tow. Jez., którego sprawa beatyfikacyjna rozwijać się będzie odtąd zwykłym torem w Kuryi rzymskiéj. — Na dzień 12 czerwca wyznaczone jest posiedzenie dla Kongregacyi św. Obrzędów w obecności Ojca św. w celu oświadczenia się względem męczeństwa wieleb. Perboyre, kapłana z Kongreg. Misyonarzy św. Wincentego á Paulo, umęczonego w Chinach.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Kraje i okolice w północnéj Ameryce, w których ogłoszony został dekret Soboru Tryd. *Tametsi*, uznający te tylko małżeństwa za ważne, które zawarte zostały w obec własnego proboszcza i dwóch świadków. — Pasterzom dusz może się nieraz zdarzyć przypadek, w którym wiadomość, gdzie w Ameryce półn. dekret *Tametsi* zobowięzuje, bardzo potrzebna. W książkach nowoczesnych moralistów i kanonistów nie są dokładnie podane spisy owych miejscowości. Dopiero trzeci sobór plenarny w Baltimore niedawno odbyty i spowodowane tem korespondencye ze Stolicą Apostolską rzecz tę ustaliły. Według tego

I. Dekret *Tametsi* nie zobowięzuje: 1) W prowincyi kościelnéj Baltimore, t. j. w dyecezyach Baltimore, Charleston, Richmond, Savannah, Wheeling, Wilmington, San Augustine i wikaryacie apostolskim półn. Karoliny. 2) W prowincyi kość. Filadelfii: w dyecezyach Filadelfii, Pittsburg, Erie, Scranton, Harrisburg, Allegheny. 3) W prowincyi kościelnéj New York: w dyecezyach New York, Albany, Buffalo, Newark, Brooklyn, Rochester, Ogdensburg, Trenton. 4) W prowincyi kość. Boston: w dyecezyach Hartford, Burlington, Portland, Springfield, Providence. 5) W prowincyi kość. Oregon: w dyecezyach Oregon, Nesqualy, Helena, Vancouver i apost. wikaryacie Idaho. 6) W prowincyi kość. Milwaukee: w dyec. Milwaukee, St. Paul, Marquette, Green Bay, La Crosse i apost. wikaryatach Minnesota półn. i Dakota. 7) W prowincyi kość. Cincinnati: w dyec. Cincinnati, Louisville, Detroit, Cleveland, Coriugton, Fort Wayne, Columbus, Nashville, Grand Rapids. 8) W prowincyi kość. St. Louis: w dyec. St. Louis (z wyjątkiem miast poniżéj wymienionych), Dubuque, St. Joseph, Kansas, Leavenworth, Davenport i w apost. wikaryacie Nebraska. 9) W prowincyi kość. Chicago: w dyec. Chicago, Alton (z wyjątkiem miejscowości poniżéj wymienionych) i Peoria. 10) W części kraju Utah leżącéj na zachód od Colorado. 11) W północnéj części kraju Colorado.

II. Dekret *Tametsi* zobowięzuje: 1) W prowincyi kościelnéj New Orleans, tj. w dyecezyach New Orleans, Mobile, Natchez, Little Rock, Galveston, Natchitoches, S. Antonio i apost. wikaryacie Brownsville. 2) W prowincyi kość. San Francisco: w dyec. San Francisco, Monterey i Los Angelos, Grass-Valley i kraju Utah z wyjątkiem części na wschód od Colorado. 3) W prowincyi kość. Santa Fe: w dyec. Santa Fé, apostolskich wikaryatach kraju Arizona i Colorado z wyjątkiem północnéj części. 4) W dyecezyi Vincennes. 5) W miastach St. Louis i St. Genevieve, St. Ferdinand, St. Charles (wszy-

stkie w dyecezyi St. Louis). 6) W miejscowościach Kaskaskia, Cahokia, French Village i Prairie du Rocher (wszystkie w dyecezyi Alton).

III. Declaratio Benedictina dla Hollandyi, dotycząca małżeństw heretyków i mięszanych, jest obecnie rozciągnięta na wszystkie powyżéj wymienione dyecezye i miejscowości, w których dekret *Tametsi* ma moc zobowięzującą; wyjęta jest tylko prowincya kościelna Santa Fé.

Katolicyzm we Finlandyi. W kraju tym czysto protestanckim może być katolików między żołnierzami Polakami i Litwinami 2 do 3 tysięcy, cywilnych nie więcéj jak 700. W Helsingfors jest kościółek katolicki, murowany, wzniesiony w r. 1860. Proboszczem jest kapelan wojskowy, którego obowiązkiem jest objeżdżać żołnierzy katolickich, stojących załogą w Abo, w twierdzy Sveaborg itd. Obecnie jest w Helsingfors proboszczem ks. Michał Ruczyński, kapłan archid. mohylewskiéj, wychowaniec akademii duch. w Petersburgu, św. teol. magister. Mówi on po polsku, litewsku, rosyjsku, fińsku, niemiecku, francuzku i włosku. Po stacyach misyjnych ksiądz koniecznie musi być polyglottą. Za gubernatorstwa hr. Mikołaja Adlerberga 1866—82 r., mieli katolicy w Helsingfors szkółkę, która za jego następcy, hr. Heydena, została rozwiązana. Odtąd katolickie dzieci muszą chodzić do szkół luterskich. We Finlandyi istnieje konstytucya, protestantowi wolno zostać katolikiem, ale ta wolność istnieje tylko na papierze. Kto chce wrócić na łono Kościoła katol., musi naprzód urzędownie wystósować podanie do senatu. Ten naznacza predykanta, którego obowiązkiem jest tłomaczyć kandydatowi na konwertytę niebezpieczeństwo kroku, na który się odważa, i pouczyć go lepiéj w luterskiéj wierze. Dopiero po próbie ośmiomiesięcznéj, jeżeli się pokaże, że niepoprawny trwa w swym uporze, może od senatu otrzymać pozwolenie przejścia na katolicyzm. Następstwem tego jest, że z obawy przed tak długiem dręczeniem przez pastora i wynikającą z tego publiką przed światem, rzadko się znajdzie ochotnik do konwersyi. Ks. Ruczyńskiego odwiedzał w Helsingfors znany podróżnik, pisarz i poeta, ks. Aleksander Baumgartner S. J., umieszczający opisy swych podróży w *Stimmen aus Maria Laach.* Koło miasteczka Mariehamn na wyspie fińskiéj Aland, znalazł wspomnienie dla nas drogie, o pobożnéj królowéj szwedzkiéj Katarzynie Jagiellonce. W gminie Sunds, o 20 wiorst od téj miejscowości, jest stary kamienny kościół, z czasów katolickich pochodzący, którego ołtarz po dziś dzień zdobią obrazy Zbawiciela, M. Bożej i 12 Apostołów. Dzwonnica jest fundacyi królowéj Katarzyny. Głaz przed kościołem nazywają kamieniem królowéj. Tradycya powiada, że Jagiellonka w tem miejscu z konia zsiadła, aby pójść na Mszą św.

☛ Do niniejszego poszytu pisma naszego dołącza Księgarnia Katolicka w Poznaniu prospekt na swoje wydawnictwa teologiczne, oraz zwraca uwagę, że prenumeratę na II-gi tom Nauk katech. ks. Grodzickiego przedłuża do 1go lipca r. b. — Druk tego dzieła jest już na ukończeniu.